



**12-letni
Gabrys Saczuk
w reprezentacji Polski!**

strona 20



**Krótką karierą Anny
Obel-Szurek jako
sekretarza gm. Sosnowica**

strona 22

**SP w Kostrach
wśród
najlepszych
w Polsce.**

strona 4



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

24 - 30 listopada 2020 r. ■ nr 47 (663) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW

■ DĘBOWA

KŁODA

■

JABŁOŃ

■

MILANÓW

■

PODEDWÓRZE

**Uczniowie Katarzyny
Piatkowskiej-Sawczuk
wygrali 30 tys. zł!**

Chowani nago w workach i bez pożegnania

W czasach zarazy pogrzeb goni pogrzeb

**Raport: O tym jak teraz
wygląda pogrzeb, mówią
księża i właściciele
zakładów pogrzebowych.**

STRONA R1-R3

Riad Haidar, lekarz, poseł KO

**Dlaczego jest więcej zgonów?
Ogniska koronawirusa w szpitalach
powodują, że pacjenci z innymi
chorobami nie mogą być leczeni**

Miasto zaciska pasa, ale nie zapomina o ważnych inwestycjach

STRONA 3

Karp na świąteczny stół, czy z powrotem do stawu?

STRONA 24



**Przemysław Łagowski
prezes Gospodarstwa Rybackiego w Tyśmienicy:
Handlowcy boją się zakontraktować
ryby, bo nie wiadomo, czy jutro rząd
czegoś nie wymyśli.**

Jesienne odłowy w Tyśmienicy

REKLAMA



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

Ognisko Covid-19 w kuchni parczewskiego szpitala

STRONA 3

REKLAMA

KASACJA POJAZDÓW



881 372 442

SKUP SAMOCHODÓW

Zobacz, kto i jakie dopłaty bierze w gm. Jabłoń

STRONA 22 - 24

24-latek ukradł klucze i ogołocił domek letniskowy. Grozi mu do 10 lat więzienia

STRONA 5

REKLAMA

edWood
www.edwood.pl

ZATRUDNI:

BRAKARZA
tarcicy i elementów
drewna liściastego

**Możliwość
przyuczenia.**

CV proszę przysyłać
na adres:
praca@edwood.pl
bądź
ul. Łomaska 86,
21-500 Biała Podlaska

NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń**e-mail: parczew@24wspolnota.pl**Redaktor prowadzący**Andrzej Dejneka
tel. 791 186 007
dejneka@24wspolnota.pl**Dziennikarze:**Jacek Dejneka
jacek.dejneka@24wspolnota.pl
tel. 690 563 247Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu
i reklamy**Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałysz

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski

DrukPolska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnic-
twa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzi-
bach redakcji.**NEKROLOGI**

Krystyna Sak 72 lata
zm. 7 listopada, Przewłoka
Andrzej Machaj 52 lata
zm. 10 listopada, Parczew
Alicja Naumiuk 74 lata
zm. 10 listopada, Wierzbówka
Roman Żero 72 lata
zm. 12 listopada, Milanów
Jan Wetoszka 86 lat
zm. 14 listopada, Parczew
Franciszka Dziwak 79 lat
zm. 14 listopada, Sosnowica
Apolonia Ostrowska 89 lat
zm. 15 listopada, Parczew
Eugeniusz Pietruszewski 82 lata
zm. 15 listopada, Parczew
Jan Drabik 82 lata
zm. 16 listopada, Dębowa Kłoda
Zbigniew Szostak 69 lat
zm. 17 listopada, Parczew
Bogusław Markowski 57 lat
zm. 17 listopada, Parczew
Krystyna Mitruk 77 lat
zm. 17 listopada, Zienki
Józef Koguc 82 lata
zm. 19 listopada, Parczew
Zdzisława Kośnic 72 lata
zm. 18 listopada, Parczew
Jan Krakowski 86 lat
zm. 19 listopada, Suchowola
Eugeniusz Kuszner 65 lat
zm. 19 listopada, Kodeniec
Maria Hordejuk 85 lat
zm. 19 listopada, Milanów
Władysława Chojnacka 93 lata
zm. 19 listopada, Wytyczno
Henryk Rapczon 75 lat
zm. 20 listopada, Parczew
Józefa Mazurkiewicz 88 lat
zm. 20 listopada, Parczew
**Usługi Pogrzebowe
Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48**

**WASZE KOMENTARZE****parczew.24wspolnota.pl****Radny Gołąb:
Uszczelnijmy system
opłat za śmieci.**

Przed dwoma tygodniami napi-
saliśmy, że gmina Parczew pod-
wyższyła opłaty za odbiór śmieci.
Radny Łukasz Gołąb opowiedział
się za lepszym egzekwowaniem
należności, co w rezultacie by-
łoby mniej dotkliwe dla portfeli
mieszkańców. Zarazem zapropo-
nował 50-procentowe zniżki dla
dużych rodzin i osób z niepełno-
sprawnościami.

Znowu te rodziny?: A dlacze-
go duże rodziny mają znowu
mieć przywileje? Mało dostają?
A czemu nie biedni emeryci, czy
inni ubodzy? Oni też powinni do-
stać ulgę. Też mi sprawiedliwość.

Jojo: W przyszłym roku kolejna
podwyżka podatków od nieru-
chomości za śmieci. Super. @#\$!

Szkoda gadać: Bo jak jesteś za
bogaty, to musisz płacić i nikt ci
żadnej ulgi nie da, a jeszcze do-
wali więcej.

Superinwigilator: Pan Gołąb
ma propozycje rodem z super-
reżimu - weryfikować, wery-
fikować, weryfikować... Może
powołać komisję weryfikacyjną,
która będzie chodzić po domach

**Zdaniem radnego Łukasza Gołąba można uszczelnić system opłat za odpady, co zmniejszy rachunki**

i przeliczać członków rodzin.
A co z kotem lub psem, w sumie
też produkują śmieci. Coś mi się
wydaje, że ujawnienie informacji
o pobieranych świadczeniach
z MOPS to zamach na wolność
obywatelską. Prosimy o bardziej
przemyślane i zgodne z prawem
pomysły speców od śmieci.

Mieszkaniec: Dopuścić inne fir-
my do przetargu i będzie taniej.
Zuk Parczew z innych gmin wy-
wodzi śmieci dużo taniej i im się
opłaca. Czy to nie parodia?

Fakt: Uszczelnianie teraz bar-
dzo modne, tylko żebyście się
na tym uszczelnianiu nie prze-
jechali.

Zawiedziony: Jak to w Polsce:
uczciwi płacą 2 razy, a kombina-
torzy nie. Nic się nie zmieniało za
PiS-u.

Tak działa obecny system: Na
14 500 mieszkańców Parczewa,
tylko ok. 11 760 płaci za wywóz
śmieci. Oznacza to tylko tyle, że
w systemie brakuje ponad 2700
osób, czyli ok. 20%! W praktyce
co piąty obywatel miasta unika
opłaty za wywóz odpadów.

Mieszkaniec: A nie przyszło
ci do głowy, że wielu z tych, co
nie płacą, może mieszka w in-
nym mieście, studiuje, pracuje
bądź wyemigrowało? Oni też
mają płacić, bo są zameldowani?
I temu ma służyć to całe uszczel-

nianie? A może by tak dopuścić
inne firmy, a nie tylko monopoli-
stę do odbioru śmieci?

Właśnie: Osoby, które są, mieszkają pod innym adresem i tam odprowadzają opłaty za śmieci, mają podwójnie płacić? Zastanówcie się, jak mądrze to rozwiązać.

Pytanie: Co to za władza, która nie ma zaufania do obywateli? A jak ktoś mieszka za granicą, do kraju przyjeżdża raz, dwa razy w roku na tydzień lub dwa, to też ma płacić, choć nie produkuje tych śmieci?

Jaro: Dwa miesiące temu burmistrz odpowiedział, że nie będzie weryfikacji. Śpijcie spokojnie, zarówno płacący, jak i niepłacący. Nikt w Parczewie nie odpowiadał za przekręty i wy też nie będziecie.

Trochę zaufania: Niech będzie weryfikacja, oby tylko była mądrze przeprowadzona, a nie byle jak. Ci, co płacą, nie boją się żadnej weryfikacji. Nie traktujcie ludzi jak przestępców.

Podyskutuj na forum:
parczew.24wspolnota.pl

**STRAŻACY W AKCJI****Gasili pożar i usunęli pochylone
drzewo nad domem**

* 20 listopada wybuchł pożar w miejscowości Koczergi. Działania zastępów polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, wprowadzeniu czterech ratowników w sprężce ochrony dróg oddechowych do środka budynku, ugaszeniu pożaru, przewietrzeniu pomieszczeń oraz sprawdzeniu całego budynku na obecność czadu. W działaniach brały udział dwa zastępy z JRG Parczew, zastęp z OSP Koczergi, policja i pogotowie ratunkowe.

* 19 listopada zastęp z JRG Parczew pomógł policji w otwarciu mieszkania

w miejscowości Glinny Stok. W akcji brało również udział pogotowie ratunkowe.

* 17 listopada zastęp z JRG Parczew na terenie miejscowego SP ZOZ dokonał przeglądu technicznego namiotu stelażowego. Sprzęt został przekazany w użytkowanie na potrzeby badań na koronawirusa.

* 8 listopada zastęp z JRG Parczew usunął pochylone drzewo, które zagrażało budynkowi mieszkalnemu w mieście.

jd

Cytat tygodnia

„Każdy pracownik szpitala ma możliwość wykonania testu kowidowego”

- powiedział Janusz Hordejuk, dyrektor parczewskiego szpitala.
Czytaj na str. 3

Liczba Tygodnia

265 608 zł

tyle wynosi fundusz sołecki na 2021 rok w gminie Jabłoń.
Czytaj na str. 23

*Koledze
Grzegorzowi Curowi
i Rodzinie*

*serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci*

TATY

składają

Właściciel i pracownicy EDWOOD

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	4,35	4,65	4,25	2,01
Jandex ul. Szpitalna	-	-	-	-
ROLBUD ul. Składowa 5	4,25		4,10	

URZĄD PRACY PARCZEW

Sprzątaczką biurową	Parczew	1300zł.
Dozorca - konserwator	Parczew	2600zł.
Ślusarz - mechanik	Dębowa Kłoda	2600zł.
Monter konstrukcji aluminiowych	Parczew	2600zł.
Magazynier	Parczew	2600zł.
Stolarz meblowy	Milanów	2600zł.

WAŻNE TELEFONY**✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE**Paweł Lipka 604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470**🏠 USŁUGI****UBEZPIECZENIA:**Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com**UBEZPIECZENIA**Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17,
21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl**WETERYNARZ:**

606 614 523

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:Przeglądy stanu
technicznego budynków :
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728**KRAWCOWA:**

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

ŚLUSARZ:

500 005 304

🔧 NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 604-263-071

🚚 TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

**🏠 BUDOWLANO-
REMONTOWE****HYDRAULIK:**

Marcin Wróbel 530 998 747

ELEKTRYK:

Piotr Szymański 508 695 224

REMONTY:

517 936 819

🏠 FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

🏠 ZDROWIE**DENTYSTA:**Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452**APTEKA:**Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16**WETERYNARZ**Przychodnia Weterynaryjna
Godziny otwarcia: Pon - Pt 8-19,
sobota 8-17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Jaki jest klimat dla rowerów w Parczewie



Parczew. Rowerzystka manewruje obok słupków

Jeździsz rowerem codziennie, często, czasami? Przedstaw swoją opinię na temat korzystania z roweru w gminie Parczew.

Czy jazda rowerem w Twojej miejscowości sprawia ci radość, czy jest raczej źródłem stresów? Przedstawiając swoją opinię na temat korzystania z roweru w Twoim mieście czy gminie – przekazujesz osobom kształtującym politykę rowerową i zarządcom ruchu ważną informację zwrotną – opinię eksperta – codziennego użytkownika przestrzeni publicznej.

Wypełnij krótką ankietę w ramach Badania Klimatu Rowerowego:

<https://rowerowyklimat.pl/>

W

Burmistrz Kędracki: O ostatecznych kosztach epidemii będziemy mogli mówić dopiero po zamknięciu roku podatkowego

Miasto zaciska pasa, ale nie zapomina o ważnych inwestycjach

GM. PARCZEW: Zdaniem burmistrza, nie sposób przewidzieć, jaki wpływ na przyszłoroczne dochody parczewskiej gminy będzie miała pandemia. Spodziewa się jednak, że mogą uciepnieć.

Jaki jest wpływ epidemii COVID-19 na tegoroczny i przyszłoroczny budżet oraz wpływy podatkowe? Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa, odpowiada, że do obecnej chwili udzielono przedsiębiorcom pomocy w wysokości ponad 65 tys. zł. Na tę kwotę składają się umorzenia zaległości podatkowych i zwolnienia z tytułu płatności czynszu za lokale komunalne.

Nie wliczana jest w to pomoc dla przedsiębiorców, którzy korzystają z ulg czy zwolnień wynikających z uchwał podjętych przez Radę Ministrów.

– O ostatecznych kosztach możemy mówić dopiero po zamknięciu roku podatkowego. Nie należy zapominać, że równocześnie ponosimy wydatki na walkę z pandemią i jest to już kwota również kilkudziesię-

ciu tysięcy złotych – tłumaczy burmistrz.

Jak miasto szuka oszczędności?

Gmina rezygnuje z części zakupów planowanych na ten rok, ogranicza bieżące remonty i redukuje etaty w Urzędzie Miejskim. Część osób z placówek podległych jest na tzw. postojowym. Basen miejski nie pracuje, a jego obsada została zredukowana do niezbędnego minimum. Zawieszono organizację imprez kulturalnych w gminie.

Co z inwestycjami?

Realizowane będą w pierwszej kolejności te inwestycje, na które gmina ma podpisane umowy na dofinansowanie. Bądź te, na które umowy wkrótce podpisze.

Priorytetem będą te inwestycje, które realizowane są z udziałem pieniędzy zewnętrznych - z UE lub rządowych.

W przyszłym roku wydatki na inwestycje wyniosą ok. 12 mln 700 tys. zł, a wkład własny osiągnie po-

ziom ok. 3 mln 800 tys. zł. Dofinansowanie z pieniędzy UE i krajowych wyniesie ok. 8 mln 724 tys. zł.

Wysokość funduszu sołeckiego przeznaczonego na inwestycje to ok. 172,7 tys. zł. Gmina planuje budowę ul. Zbożowej, dróg w miejscowości Buradów i w Przewłocze, rewitalizację Osiedlowego Domu Kultury, Starej Kuchni w SP nr 3, Jadłodajni oraz parku przy ul. Ogrodowej.

W planach jest także instalacja urządzeń do pobierania Odnawialnych Źródeł Energii na budynkach mieszkańców. To niektóre z inwestycji, a na kolejne gmina będzie składać wnioski.

Stosunki z koalicjantami oraz opozycją w Radzie Miejskiej?

Paweł Kędracki mówi, że nigdy nie dzielił Rady Miejskiej na koalicjantów, sojuszników i opozycję. Twierdzi, że ze wszystkimi radnymi stara się współpracować i za każdym razem referować im konieczność podejmowania takich, a nie innych decyzji.

– Przedstawiam fakty i meryto-

Paweł Kędracki
burmistrz Parczewa

Nie można sobie na wszystko pozwolić

- Systematycznie i konsekwentnie staram się realizować ten program, który został przedstawiony przy okazji wyborów samorządowych. Realizujemy inwestycje, które przyczyniają się do poprawy jakości życia mieszkańców, chociaż zadajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie na wszystko sobie pozwolić ze względu na uwarunkowania finansowe. Pomimo tego budujemy drogi, współpracując z samorządami, inwestujemy w oświatę, OZE dla mieszkańców, poprawiamy infrastrukturę sportowo-rekreacyjną, współpracujemy z organizacjami pozarządowymi - również przy realizacji inwestycji dla mieszkańców. Dlatego tak ważna obecnie jest dobra współpraca z Zarządem Województwa Lubelskiego, czy wojewodą. Przekłada się to na lepsze możliwości finansowania inwestycji

W przyszłym roku wydatki na inwestycje wyniosą ok. 12 mln 700 tys. zł, a wkład własny osiągnie poziom ok. 3 mln 800 tys. zł. Dofinansowanie z pieniędzy UE i krajowych wyniesie ok. 8 mln 724 tys. zł

ryczne argumenty. Najczęściej spotykam się ze zrozumieniem i moje propozycje są realizowane. Zdaję jednak sobie sprawę, że chociażbym nie wiem, jakich użył argumentów, to dwóch czy czterech radnych często i tak będzie przeciw. Jasne jest, że bez zgody radnych gmina nie jest

w stanie niczego zrealizować – mówi burmistrz.

Na pytanie, czy obecna władza przygotowuje się już do przyszłych wyborów samorządowych, burmistrz Kędracki odpowiada krótko – nie.

Jacek Dejneka

Ognisko Covid-19 w kuchni parczewskiego szpitala

Pracownicy kuchni zaalarmowali nas, że boją się o swoje zdrowie. Był 18 listopada. Dzień później służby wojewody poinformowały, że jest tam ognisko koronawirusa.

W e-mailu do redakcji „Wspólnoty” pracownicy szpitalnej kuchni poinformowali nas też, że zwrócili się z prośbą do parczewskiego sanepidu o przeprowadzenie wśród nich testów - bezskutecznie.

Dyrektor szpitala Janusz Hordejuk oraz szefowa sanepidu Ewa Kuśmierz mówią, że szpital ma swoje własne procedury badań na koronawirusa.

– Odpowiem wprost. Nie jest w kompetencji Inspekcji Sanitarnej, żeby takie testy wykonywać w szpitalu. My robimy dochodzenia epidemiologiczne i dopiero na ich podstawie decydujemy, komu je przyznać. To jest procedura sanepidu i my według niej decydujemy - mówi dyr. Ewa Kuśmierz.

W komunikacie wojewody przeczytaliśmy, że ognisko w dziale żywienia SPZOZ



Janusz Hordejuk
dyrektor SPZOZ w Parczewie

– Każdy pracownik szpitala ma możliwość wykonania testu kowidowego. Wystarczy to zgłosić pielęgniarce epidemiologicznej. Taką mamy procedurę. Sanepid nie ma z tym nic wspólnego. Był przypadek, że pracownica nie życzyła sobie wykonania testów, a jak przyszło do badań, to się okazało, że jest bezobjawową nosicielką wirusa. Problemem naszym nie jest to, że my nie chcemy wykonywać badań, tylko to, że niektórzy pracownicy nie chcą ich przeprowadzenia

w Parczewie to 3 potwierdzone przypadki. Kwarantanną objęto jedną osobę, w izolacji domowej przebywała 3.

Jacek Dejneka

Zmiana numeru alarmowego sanepidu

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Parczewie poinformował, że 12 listopada 2020 r. został wyłączony numer alarmowy: 517 641 926.

Aktualny numer telefonu alarmowego PSSE w Parczewie: 887 435 985.

W

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

Wszystko czego potrzebuje Twoje auto

Bosch Car Service BRONIKOWSKI

Parczew ul. Lubartowska 17 tel. 83 311 11 81

R E K L A M A

PROMEDICA24

REKRUTACJA TRWA BEZ PRZERWY

ZOSTAŃ OPIEKUNEM SENIORÓW W NIEMCZECH

ZADZWOŃ! LUBLIN, TEL. 514 780 760

Z ŻYCIA PSW



**STUDENCI PSW
CHĘTNIE POMOGĄ
SENIOROM I OSOBOM
NA KWARANTANNIE**

**W ZROBIENIU
ZAKUPÓW**

Z inicjatywy studenckiego
Koła Wolontariatu

„Przyjaciel serca -
pomagam,
bo chcę”

działającego przy zakładzie
Pielęgniarstwa PSW
w Białej Podlaskiej

**od 2 listopada
2020 roku została
uruchomiona
specjalna pomoc dla
seniorów oraz osób
przebywających na
kwarantannie.**

**Potrzebujesz pomocy
w zrobieniu zakupów?**

**A może ktoś z Twoich
bliskich potrzebuje
takiej pomocy?
Zadzwoń!**

**Zgłoszenia
przyjmujemy pod
numerem telefonu:**

☎ 515 804 939

Chętnie zrobimy za Ciebie
zakupy od poniedziałku do
piątku!

Studenci PSW ponownie
włączają się w walkę
z koronawirusem!

**POMAGAJMY SOBIE
NAWZAJEM!**

*realizowane będą zakupy
pierwszej potrzeby, koszt
zakupów ponosi osoba
zainteresowana



Studenci PSW ponownie
włączają się w walkę
z koronawirusem!

**POMAGAJMY SOBIE
NAWZAJEM!**

*realizowane będą zakupy
pierwszej potrzeby, koszt
zakupów ponosi osoba
zainteresowana

Uczniowie z podstawówki w Kostrach w gronie zwycięzców ogólnopolskiego konkursu

DNA z banana? Dla młodych chemików i biologów z Kostr to nie problem

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Kostrach w gminie Milanów, odkrywając tajemnice świata, wygrali szkolne laboratorium marzeń o wartości 30 000 zł.

Wszystko już jasne: szkoły z Lubelskiego - w Kostrach, Szóstce i Czernicu - znalazły się w pierwszej trójce II ogólnopolskiej edycji „Koloratorium”.

W trójce zwycięzców! Biorąc udział w konkursie „Koloratorium” uczniowie szkół podstawowych z całej Polski ruszyli ku wielkiej naukowej przygodzie. Od 6 grudnia 2019 roku młodzi odkrywcy, wspierani przez swoich nauczycieli, rozwiązywali chemiczne zagadki i przeprowadzali eksperymenty, łącząc przy tym edukację z zabawą.

Konkurs składał się z dwóch etapów. Pierwszy eliminacyjny, polegał na przeprowadzeniu eksperymentów chemicznych, wykonaniu testów z wiedzy biologiczno-chemicznej, stworzeniu prac plastycznych oraz wypowiedzi literackich, za które szkoły otrzymywały punkty. Umożliwiły one przejście do kolejnego etapu.

W drugim, finałowym etapie konkursu, uczniowie wraz z nauczycielami musieli nagrać krótki film, który wprowadzi widzów w świat gry planszowej „Śladami pierwiastków tajemnicy”.

13 listopada br. przyszedł czas na wielki finał programu organizowanego przez FFiL Śnieżka SA. Nagrodę I Stopnia (mini laboratorium o wartości 30 000 zł) wygrała Szkoła Podstawowa w Kostrach.

– Każda odsłona „Koloratorium” to niesamowite emocje i szczerą radość młodych ludzi, którzy w działania programu angażują całą swoją energię, a wspierają ich w tym szkolne społeczności. Byliśmy pod dużym wrażeniem pomysłowości twórców i wysokiego poziomu filmów nadesłanych w finałowym etapie.



Aktorzy w tajnym laboratorium, scena z planu zdjęciowego. Na zdj.: Antoni Ziółkowski, Judyta Kondraciuk, Aleksandra Klimiuk, Paweł Karwowski, Jakub Klimiuk, Zuzanna Kuźniak, Julia Witkowska



Główni bohaterowie filmu konkursowego: Martyna Witkowska, Julia Dziwulska, Antoni Ziółkowski, Igor Kondraciuk, Jakub Celiński

Uczniowie doskonale radzą sobie z nowymi technologiami, co znalazło chociażby odzwierciedlenie w tym, jak zmontowane zostały materiały filmowe – mówi Aleksandra Małozieć, dyrektor ds. Komunikacji w FFiL Śnieżka SA.

Jacek Dejneka

Pierwsze trzy miejsca ex aequo (30 tys. zł na zakup wyposażenia mini laboratorium):

- Szkoła Podstawowa im. ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Szóstce
- Szkoła Podstawowa w Kostrach
- Szkoła Podstawowa w Jamnicy



Eksperyment: Jak wykręcić białko na miejscu zbrodni? Na zdj. klasa VIII



Wykrywanie skrobi w produktach spożywczych. Na zdj. Martyna Witkowska, Emilia Bagun, Bartłomiej Lejczyk, Szymon Wołowi, Marcel Czarnacki, Natalia Próchnicka



**Katarzyna
Piątkowska-Sawczuk**

nauczyciel biologii, chemii i informatyki
w SP Kostry, koordynator projektu

**Doceniam zaangażowanie
uczniów, nauczycieli
i rodziców**

– Uczniowie naszej szkoły oraz ubiegłorocznicy absolwenci mają w sobie ogromny potencjał do odkrywania świata. Dzięki „Koloratorium” zrealizowaliśmy wiele ciekawych projektów, m.in. izolowaliśmy DNA z banana, sprawdzaliśmy reaktywność chemiczną metali oraz działanie indykatorów pH na różnych produktach życia codziennego. Organizatorzy, w trakcie trwania konkursu, oceniali wiedzę z zakresu biologii i chemii, ale także kreatywność i pomysłowość w realizacji zadań. Muszę przyznać, że napracowaliśmy się przy tym sporo, ale nasze wspólne działania i wysiłek – jak widać – przyniosły sukces. Bardzo się cieszę, że teraz będziemy mieli prawdziwe laboratorium. Dzięki niemu uczniowie będą mogli dalej rozwijać swoje zdolności biologiczno-chemiczne. Muszę jeszcze na koniec docenić starania wszystkich uczniów zaangażowanych w projekt, pomoc nauczycieli i rodziców oraz wspaniałą grę aktorską bohaterów naszego finałowego filmu. Mam nadzieję, że jeszcze wiele inspirujących projektów przed nami

Ukradł klucze i ogołocił domek letniskowy

Mundurowi z Parczewa zatrzymali 24-latka, który włamał się do domku letniskowego w Lejnie. Najpierw mężczyzna wykradł klucze od ludzi, którzy opiekowali się działką, a następnie dostał się do budynku.

W poprzednią sobotę do dyżurnego parczewskiej jednostki wpłynęło zgłoszenie o włamaniu do domku letniskowego w miejscowości Lejno w gminie Sosnowica. Na miejsce po-

jechali kryminalni, którzy ustalili, że z budynku zginęła wiatrówka, na którą nie potrzeba zezwolenia, markowa latarka oraz inne przedmioty będące na wyposażeniu domku.

Już w trakcie przeprowadzania oględzin oraz rozmowy ze świadkami zdarzenia mundurowi wytypowali potencjalnego złodzieja. 24-latek został zatrzymany w sąsiedniej miejscowości, a przypuszczenia policjantów okazały się trafne.

Okazało się, że mężczyzna zabrał wcześniej klucze do budynku osobom, które opiekowały się działką, a następ-



24-latek ukradł klucze i okradł domek w Lejnie

nie dostał się do środka domku, gdzie dokonał kradzieży. Policjanci odzyskali wszystkie skradzione przedmioty i przekazali je właścicielowi.

Mieszkaniec gminy Sosnowica

Uciekał przed policją

POW. PARCZEW: Kierowca nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Nie udało mu się uciec. Wyszło na jaw, że ma aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

W ubiegły wtorek przed południem funkcjonariusze drogowi pracowali z radarem w Parczewie. Wykryli toyotę, która przekroczyła dozwoloną prędkość o 26 kilometrów na godzinę.

Kierowca nie zatrzymał się do

kontroli we wskazanym przez policjanta miejscu i próbował uciec. Mundurowi natychmiast włączyli sygnały świetlne i dźwiękowe, po czym ruszyli za nim. Po krótkim pościgu zatrzymali kierowcę.

Po sprawdzeniu jego danych w policyjnym systemie wyszło na jaw, że 26-letni mieszkaniec Lublina posiada aktywny, sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, który obowiązywać go będzie jeszcze przez osiem miesięcy. Co więcej - okazało się, że ma również zatrzymany dowód rejestracyjny.

jd

Radni pytają, burmistrz odpowiada. Albo nie

GM. PARCZEW: Burmistrz Parczewa Paweł Kędracki usłyszał pytania radnych dotyczące m.in. utwardzenia drogi przy ul. Kościelnej 135, nakładki asfaltowej na ul. Tomaszunasa oraz odbioru eternitu od mieszkańców.

Utwardzenie Kościelnej 135

Radny Adam Wiśniewski powiedział, że wie od mieszkańców ul. Kościelnej 135, że gmina wy-

kupiła działki pod drogą. Radny twierdzi, że naturalną kolejną rzeczą jest utwardzenie tej drogi i poprosił burmistrza o stworzenie koncepcji tego przedsięwzięcia. Nie usłyszał jednak od Pawła Kędrackiego ani słowa na ten temat.

Nakładka na Tomaszunasa

Wiśniewski po raz kolejny przypomniał burmistrzowi Kędrackiemu o nakładce asfaltowej na sfrezowanej nawierzchni ul.

Tomaszunasa. Radny apeluje o jej położenie przed nadejściem zimy. Na ten temat burmistrz również nie powiedział ani słowa.

Co z eternitem?

- Ja po raz kolejny, z racji tego, że zbliża się koniec roku, chciałem zapytać o projekt gminy dotyczący odbioru eternitu. Czy w tym roku coś będzie realizowane, czy już nie? - pytał

burmistrza radna Bogusława Matejczuk.

Paweł Kędracki odpowiedział, że przetarg dotyczący odbioru eternitu został rozstrzygnięty w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego i w tym momencie firma, która wygrała, ma dane kontaktowe do poszczególnych wnioskodawców i będzie się z nimi kontaktowała oraz uzgadniała jego odbiór.

Jacek Dejneka

Nie miał maseczki, trafił za kratki

GM. PARCZEW: Uwagę mundurowych zwrócił mężczyzna, który nie miał maseczki. Okazało się, że jest poszukiwany i najbliższe miesiące spędzi za kratkami.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 16 listopada, wieczorem na jednym z parczewskich osiedli. Policjanci podczas patrolu zauważyli mężczyznę, który nie miał założonej na twarzy

maseczki zakrywającej usta i nos.

Zwrócili mu uwagę, aby ją założył i przy okazji wylegitymowali mężczyznę. Gdy sprawdzili jego dane w policyjnych bazach okazało się, że 37-latek jest poszukiwany przez Sąd Rejonowy Lublin - Wschód. Mężczyzna został zatrzymany i trafił do komendy. Z tytułu niezapłaconych grzywnien ma do odbycia karę prawie jednego roku pozbawienia wolności.

jd

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y M I N I S T E R S T W A Z D R O W I A



Otyłość chorobą XXI wieku

Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) prawie 40 proc. dorosłych na świecie ma nadwagę, a co trzeci cierpi na otyłość. 650 mln ludzi jest chorych na otyłość, która stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia. W ciągu ostatnich 40 lat populacja osób otyłych na świecie powiększyła się prawie trzykrotnie. W Polsce nie jest lepiej, bo problem z nadmierną wagą ciała ma ponad połowa (61 proc.) mieszkańców. Częściej występuje on u mężczyzn (74 proc.) niż u kobiet (50 proc.). 46 proc. mężczyzn ma nadwagę, a 28 proc. jest otyłych, w porównaniu do 29 proc. Polek z nadwagą i 21 proc. z otyłością.

Nadwaga a otyłość

Nadwaga to jeszcze nie otyłość, ale ją poprzedza. Obie przypadłości łączy nadmierna lub nieprawidłowa akumulacja tłuszczu w organizmie, a różni wskaźnik BMI. Oznacza on stosunek wagi (w kilogramach) do kwadratu wzrostu (w metrach). Norma BMI to 20-25, czyli przy wzroście 170 cm waga powinna się mieścić w granicach 57,8-72,5 kg. Z nadwagą mamy do czynienia, gdy BMI jest większe lub równe 25. Osoba z nadwagą

o wzroście 170 cm waży ponad 72,5 kg. W przypadku otyłości BMI jest większe lub równe 30, czyli (przy tym samym wzroście) waga otyłego człowieka wynosi co najmniej 86,7 kg.

Otyłość to choroba

Nadmierna masa ciała to nie tylko problem estetyczny, ale i spore zagrożenie dla zdrowia: stanowi ona prostą drogę do otyłości, uznanej za chorobę cywilizacyjną XXI wieku. Każdego roku odpowiada ona za blisko 3 mln zgonów na całym świecie.

Otyłość jest chorobą przewlekłą spowodowaną nadmiarem energii zawartej w pokarmach w stosunku do zapotrzebowania organizmu. Otyłość to poważny problem medyczny, bo jest przyczyną wielu chorób, w tym nowotworowych, które obniżają jakość życia i mogą prowadzić do przedwczesnej śmierci.

Otyłość zaczyna się od złych nawyków żywieniowych już u dzieci, które nasilają się z wiekiem. WHO alarmuje, że co trzecie europejskie dziecko ma problem z nadwagą lub otyłością.

Przyczyny i skutki otyłości

Otyłości nie powoduje wyłącznie nieumiarowanie w jedzeniu i piciu, choć pozostaje

jedną z jej głównych przyczyn. Winna jest też mała aktywność fizyczna. Bardzo ważne jest, aby na czas rozpoznać nadwagę, zmienić nawyki żywieniowe, wprowadzić regularność posiłków i zadbać o ruch.

Za otyłość mogą odpowiadać zaburzenia hormonalne i metaboliczne, a także zaburzenia w sferze psychicznej. Jej pojawieniu się sprzyjają czynniki genetyczne, dziedziczne, jak też wpływ środowiska, codziennych zachowań, zwyczajów kulinarnych, stres, tryb życia, brak aktywności fizycznej. U osób otyłych komórki tłuszczowe mogą wywoływać reakcje zapalne, które zaburzają metabolizm i trwale osłabiają odporność organizmu. W ten sposób zwiększa się ryzyko wielu chorób, w tym cukrzycy, nadciśnienia, nowotworów, miażdżycy, chorób układu sercowo-naczyniowego, niealkoholowego stłuszczenia wątroby, a nawet COVID-19.

Uwaga na brzuch

Największym zagrożeniem dla zdrowia jest otyłość brzuszna, często określana jako typ jabłko. Sygnałem człości brzusznej u kobiety jest obwód pasa 88 cm, a u mężczyzny 94 cm. Otyłość brzuszna u kobiet pojawia się zazwyczaj w przypadku zaburzeń hormonalnych lub w trakcie menopauzy. U mężczyzn związana jest z siedzącym trybem życia i niewłaściwym jedzeniem. W przypadku tej formy otyłości tłuszcz jest trudny do usunięcia, bo gromadzi się pod skórą i wokół narządów wewnętrznych: obrasta serce, wątrobę, trzustkę i mięśnie szkieletowe. A im więcej tłuszczu, tym

wolniej i mniej efektywnie pracują organy wewnętrzne: pojawia się więcej cholesterolu, zwiększa się ryzyko zakrzepów, organizm słabnie i pogarsza się jego odporność. Jeśli taki stan utrzymuje się przez lata, to można stracić nie tylko zdrowie, ale i życie.

Główną przyczyną jest niewłaściwa dieta. Jeśli jemy produkty przetworzone, dużo słodkich napojów i alkoholu, to jesteśmy w grupie ryzyka. Często jest to wynik zaniedbań i braku świadomości wyniesionych z dzieciństwa. W Polsce badacze zauważyli nadwagę u 31 proc. chłopców i 20 proc. dziewcząt, czyli u niemal 1,5 miliona dzieci i młodzieży. Otyłości lepiej zapobiegać, niż ją leczyć. Podstawą profilaktyki są zdrowe nawyki żywieniowe, pełnowartościowe nieprzetworzone produkty, liczenie kalorii i ich spalanie przez regularny ruch.

Szukasz pomocy? Skorzystaj z bezpłatnych konsultacji i diet:

CENTRUM DIETETYCZNE ONLINE
poradnia.ncez.pl,

PORTAL Z DIETAMI DLA KAŻDEGO
diety.nfz.gov.pl.

Jesteś pracodawcą? Dbasz o zdrowie swoich pracowników? Weź udział w programie PracoDawca Zdrowia. **WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE: planujedlugiezycie.pl**
ZAKŁADKA PracoDawca Zdrowia

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ, SZUKASZ INFORMACJI NA TEMAT BEZPŁATNYCH BADAŃ, WEJDŹ NA www.planujedlugiezycie.pl

PLANUJĘ DŁUGIE ŻYCIE

Ministerstwo Zdrowia

Kampania społeczna „Planuję długie życie” realizowana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020-2030, finansowana ze środków Ministra Zdrowia.

Pospolite ruszenie przy usuwaniu szkód po pożarze w Kodniu

GMINA KODEŃ: Przy usuwaniu szkód po pożarze w Domu Pielgrzyma w Kodniu pracowali terytorialsi i miejscowi strażacy. Pomoc zaoferowała gmina - m.in. zwolni zakonników z podatku. Ustalanie przyczyn tragedii i szacunki strat jeszcze trwają. Trwa też walka z czasem, bo przed zimą trzeba odbudować dach.

Trwa wielkie sprzątanie porzecziska po pożarze w Domu Pielgrzyma w Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej.

Przypomnijmy: pożar wybuchł w nocy, 12 listopada, około godz. 0:47. Zniszczeniu uległa część konferencyjno-mieszkalna kompleksu, oddana do użytku w 2012 roku.

Ogień strawił poddasze oraz najwyższe piętro, na którym znajdowały się pokoje gościnne. Zakonnicy stracili blisko 30 miejsc noclegowych. Uszkodzone zostały również poniższe dwie kondygnacje budynku. Nie wiadomo, jaka była przyczyna pożaru, to ustala jeszcze policja.

Żołnierze wspierają oblatów

16 listopada 2. Lubelska Brygada Obrony Terytorialnej skierowała do Kodnia grupę zadaniową żołnierzy z 23. Batalionu Lekkiej Piechoty z Białej Podlaskiej. Przez tydzień wojskowi wspierali zakonników w usuwaniu skutków pożaru.

– Naszym głównym zadaniem jest praca przy usuwaniu skutków pożaru i zabezpieczenie budynku przed warunkami atmosferycznymi i dalszym jego niszczeniem. W tym celu wykorzystujemy nasz sprzęt – piły spalinowe, młoty, łomy oraz pojazdy. Szybka i skuteczna pomoc może ograniczyć dalsze szkody, a także koszty remontu – mówił nam dowódca sekcji, kpr. Paweł Zborowski.

I dodał: – Nasza inicjatywa wynika nie tylko z poczucia żołnierskiego obowiązku, ale również jest związana z tym, że sami doświadczyliśmy gościnności zakonników podczas szkoleń rotacyjnych w rejonie Kodnia.

Zabezpieczyć dach

Zapytaliśmy o. Pawła Gomulaka, rzecznika kodeńskiego sanktuarium, o obecną sytuację po pożarze.

– W tej chwili próbujemy zabez-



Terytorialsi pracują przy usuwaniu skutków pożaru i zabezpieczeniu budynku przed dalszym zniszczeniem

pieczyć dach, który został zniszczony przez ogień. Żeby obiekt po prostu nie niszczał, to jest w tym momencie priorytet – mówi ojciec.

Dodajmy, że od niedawna można wpłacać pieniądze na

specjalne konto, by wesprzeć finansowo odbudowę Domu Pielgrzyma. Rzecznik przyznaje, że mnóstwo osób podeszło z pomocą.

– Odzew był naprawdę ogromny. Widzę to po zainteresowaniu

osób prywatnych i po aktywności ludzi w mediach społecznościowych. Udostępnianie informacji dotyczącej Domu Pielgrzyma odbywa się w bardzo szybkim tempie – przyznaje o. Gomulak.

Zakonnicy czekają jeszcze na

analizy i decyzje ubezpieczyciela budynku. Sprawa wciąż jest w toku. Wstępnie szacuje się, że straty mogą sięgać nawet 1 mln zł.

Gmina pomoże

Władze gminy Kodeń podkreślają, że są świadome, czym jest Sanktuarium Maryjne dla miejscowości i jakie ma znaczenie dla dziedzictwa kulturowego, historycznego i religijnego. Dlatego gmina włączyła się w pomoc.

– W pierwszej kolejności były to działania związane z działaniami ratowniczo-gaśniczymi. Do akcji włączyły się jednostki OSP z gminy Kodeń. Wójt zdecydował o udzieleniu pomocy w postaci sprzątania porzecziska – mówi Mariusz Zańko, sekretarz gminy Kodeń.

Poza tym władze przygotowują projekt uchwały dotyczącej zwolnienia obiektu hotelarskiego i gastronomicznego oblatów z podatku od nieruchomości.

– To konieczne, gdyż wszystkim nam zależy na jak najszybszej odbudowie Domu Pielgrzyma – dodaje sekretarz.

Maciej Maciejuk

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y M I N I S T E R S T W A Z D R O W I A



Magda zorientowała się, że córce coś dolega, kiedy licealistka zaczęła słabnąć, miała trudności z obudzeniem się rano, a w ciągu dnia kładła się na krótką drzemkę, która często przeciągała się do późnego wieczora. Podejrzała, że może jej dziecko podobnie jak wielu nastolatków uzależniło się od komputera, bo kiedy córka nie spała, całą jej uwagę pochłaniały towarzyszące jej ekrany – komputera lub smartfona. Mało jadła, a mimo tego zaczęła tyć. Zaniepokojona matka zabrała ją do lekarza. Wykonane badania nie pozostawiały wątpliwości – to początek cukrzycy. Lekarka nakazała sprawdzić, czym dokładnie żywi się nastolatka. Okazało się, że jej podstawowa dieta to słodycze, chipsy i napoje gazowane z dużą zawartością cukru. Magda z przerażeniem odkryła puste stoiki po kremie czekoladowym ukryte za łóżkiem swojego dziecka. To był ostatni dzwonek, by zaważyć o zdrowie dla całej rodziny. Zbiorowy indeks BMI Magdy, jej męża i córki wskazywał na to, że wszyscy troje mają do zrzucenia łącznie aż 50 kilogramów!

Zdrowa dieta pomaga uniknąć raka

Zazwyczaj trudno się zorientować, że coś jest nie tak z naszą dietą. Większość ludzi je, żeby zaspokoić głód, nie zważając, że je niezdrowo i za dużo. Alarm włącza się dopiero po otrzymaniu diagnozy lekarskiej albo stwierdzeniu, że mamy szafę pełną za małych ubrań.

Jest wiele sposobów właściwego podejścia do żywienia. Przede wszystkim niezbędna jest wiedza,

jakie produkty i w jakich ilościach należy spożywać, by zachować zdrowie. Na tej liście nie ma przysmaków, na które pozwalamy sobie w chwili słabości, stresu, albo po prostu dla przyjemności, takich jak czekoladki czy słone orzeszki. A one są przecież na półkach sklepowych i kuszą pięknymi etykietami. Bezwiednie ładują w koszyku, potem w żołądku. Niezdrowe konserwanty, sól, tłuszcze, cukier odkładają się w komórkach na długo, nie rzadko przyczyniając się do rozwoju chorób nowotworowych.

Co jeść, żeby nie chorować

Według America Cancer Society, niezdrowy styl życia i odżywiania się odpowiada aż za 40% zachorowań na raka. Na początku trzeba zbilansować dietę z zapotrzebowaniem kalorycznym. Ilość kalorii potrzebnych każdemu do utrzymania funkcji życiowych jest zindywidualizowana. Mniej kalorii potrzebuje osoba pracująca w cieple niż robotnik zimą na budowie, mniej osoba starsza, więcej sportowiec. Przeciętnie zdrowa kobieta ważąca 60 kg potrzebuje 1800 do 2800 kilokalorii dziennie. Mężczyzna ważący 77 kg – od 2200 do 3200 kcal. By poznać własne zapotrzebowanie kaloryczne warto skorzystać z dostępnych w sieci kalkulatorów. Codziennie spożywane potrawy powinny zawierać dużo warzyw, roślin strączkowych, produktów pełnoziarnistych. Ryby morskie, zwłaszcza te pochodzące z naturalnych odłowów, a nie z hodowli można jeść nawet dwa razy w tygodniu. Zawierają kwasy omega-3, podobnie jak olej lniany czy oliwa z oliwek tłoczona na zimno, orzechy i awokado. Kwasy te chronią komórki przed zmianami nowotworowymi i działają przeciwnowotworowo. Dietę można uzupełnić o jagody, także egzotyczne, np. goji, acai, siemę lniane, nasiona chia, jednak z zastrzeżeniem, że nie jest to podstawowy posiłek, ale jedynie uzupełnienie pewnych składników na zasadzie suplementacji. O utrzymanie flory bakteryjnej odpowiadającej za prawidłowe funkcjonowanie jelit zadbać choćby popularne w polskiej kuchni kiszonki z warzyw oraz naturalny jogurt i kefir.

Unikać należy natomiast czerwonego mięsa, produktów wysokoprzetworzonych, np. wędlin, tłuszczy zwierzęcych oraz wszystkiego, co zawiera

ra cukier. Zaleca się też umiar w picu herbaty i kawy oraz w spożywaniu napojów alkoholowych.

I co szczególnie ważne, pić dużo wody! Minimum 1,5 litra dziennie. Czysta woda okazuje się zbawienna dla naszych komórek.

Wiemy, ale nie stosujemy

Do najczęściej popełnianych błędów żywieniowych należy nadmierne spożycie mięsa, soli i cukru. Cukier już uznano za truciznę naszych czasów. Jest on obecny w większości przetworzonych produktów. Dodaje się go w dużej ilości do produkowanych przemysłowo soków, napojów, jedzenia dla dzieci. Czerwonego mięsa (wołowina, wieprzowina, jagnięcina) nie powinno się jeść częściej niż raz w tygodniu, ale warto też rozważyć całkowitą rezygnację z potraw mięsnych, z powodów zdrowotnych. Pijemy też za mało wody. Człowiek składa się z wody w 60-70 procentach. Żeby komórki mogły dobrze funkcjonować, muszą być dobrze nawodnione. Najlepiej czystą, niegazowaną wodą. Wśród zalecanych przez Unię Europejską w ramach profilaktyki chorób nowotworowych 12 zasad zdrowego stylu życia, znanych pod nazwą Europejski Kodeks Walki z Rakiem, znalazło się zdrowe odżywianie. Od nas zależy taki dobór produktów spożywczych i diet, by utrzymać prawidłową wagę ciała i uniknąć wielu nowotworów.

Jesteś pracodawcą? Dbasz o zdrowie swoich pracowników? Weź udział w programie Pracodawca Zdrowia. **WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE: planujedlugiezycie.pl** **ZAKŁADKA Pracodawca Zdrowia**

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ, SZUKASZ INFORMACJI NA TEMAT BEZPŁATNYCH BADAŃ, WEJDŹ NA www.planujedlugiezycie.pl

PLANUJĘ DŁUGIE ŻYCIE

Ministerstwo Zdrowia

Kampania społeczna „Planuj długie życie” realizowana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020-2030, finansowana ze środków Ministra Zdrowia.

Najpierw były imprezki...

DPS wziął z Unii pieniądze na zwalczanie covid, a potem zachorowało 107 osób

Największe ognisko epidemiczne w pow. bialskim jest w Domu Pomocy Społecznej w Kozuli. Koronawirusem zaraziło się 107 osób, jedna zmarła.

W październiku na stronie internetowej DPS pojawiły się fotografie dokumentujące kilka imprez, m.in. pieczenie ziemniaka i zbiorcze imieniny. Zdjęcia pokazują stłoczonych obok siebie pensjonariuszy bez masek. Personel co prawda chronił usta i nosy, lecz pomiędzy mieszkańcami DPS wirusy mogły krążyć swobodnie. Po obejrzeniu portalu z fotografiami wicestarosta Janusz Skólimowski nie ukrywał, że zdumiewa go niefrasobliwość personelu w czasie pandemii. Ubolewał, że w Kozuli zmarła jedna osoba z Covidem-19 i współistniejącymi chorobami. Powiedział nam, iż polecił, aby w innych domach pomocy zachowano dystans i nie gromadzono mieszkańców obok siebie. Katarzyna Wnuk, rzeczniczka prasowa Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, poinformowała nas, że dotychczas w ognisku epidemicznym w Kozuli potwierdzono zakażenie koronawirusowe w sumie u 107 osób.

Chcieli dać odrobinę rozrywki

Jeszcze w ubiegły czwartek 106 osób przebywało w izolacji domo-



W październiku na stronie internetowej DPS pojawiły się fotografie dokumentujące kilka imprez, m.in. pieczenie ziemniaka i zbiorcze imieniny

wej, a 25 na kwarantannie. Sanepid nadal traktował to ognisko jako rozwojowe.

Anna Skerczyńska, dyrektor DPS w Kozuli, powiedziała nam, że wspomniane zdjęcia pochodzą sprzed kolejnej fali pandemii.

– Chcieliśmy dać naszym mieszkańcom odrobinę rozrywki. Od marca nie byli na żadnej wycieczce. Staraliśmy się, aby urozmaicić im pobyt, żeby nie nudzili się i nie czuli zagrożenia. Nic złego wtedy się nie działo – przekonuje dyrektor. Przyznaje, że nie wie, kto mógł zawlec koronawirusa

do DPS.

W sanepidzie spotykamy się z opinią, że właśnie po kilku tygodniach od poluzowania dyscypliny, może wybuchnąć ognisko epidemiologiczne. Nadzorująca m.in. trzy domy pomocy społecznej Małgorzata Malczuk, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Białej Podlaskiej, dystansuje się jednak od łączenia jesiennych imprez w Kozuli z późniejszymi zakażeniami. Odnosi się do pieczenia ziemniaka, które „odbywało się na świeżym powietrzu”.

– Było to spotkanie w zawężonych gremiach z zachowaniem reżimu. Od początku pandemii każdy dom przestrzega zaleceń sanepidu oraz wewnętrznych procedur opartych na rekomendacjach ministerialnych i Głównego Inspektora Sanitarnego. Chcąc zrekompensować mieszkańcom, chociaż w minimalnym stopniu, skutki ograniczeń związanych z pandemią, zostało zorganizowane małe spotkanie. Wydarzenie odbyło się jeszcze przed wprowadzeniem czerwonej strefy w naszym powiecie, a w domu nie

W sanepidzie spotykamy się z opinią, że właśnie po kilku tygodniach od poluzowania dyscypliny, może wybuchnąć ognisko epidemiologiczne.

było żadnych zakażeń – wyjaśnia dyr. Małgorzata Malczuk.

Wystarczyły tylko teleporady...

Anna Skerczyńska z DPS w Kozuli przyznaje, że przed trzema tygodniami sytuacja była gorąca.

– Wszyscy mieszkańcy mieli wykonane testy. Trafili na izolację domową. Nie przychodzili do nas żadni lekarze, mieszkańców diagnozowano za pomocą teleporad. Przez najtrudniejsze dwa tygodnie zatrudnieni u nas rehabilitanci, kadra, księgowa - cała załoga - jak jeden mąż ciężko pracowali. Pięciu żołnierzy WOT pomagało nam przez tydzień – wspomina dyrektor DPS.

Także dyr. Małgorzata Malczuk jest pełna uznania dla pracowników DPS w Kozuli.

– W dużej części podopieczni przechodzili zakażenie bezobjawowo. Dzięki ogromnej pracy całej załogi domu bardzo długo utrzymywaliśmy dobrostan. Już przed

kilkoma dniami nasi pracownicy wrócili do pracy. Sytuacja jest tam ustabilizowana. Mamy nadzieję, że najtrudniejszy okres jest za nami – dodaje.

Dyrektor DPS w Kozuli informuje nas, że średnio zamieszkuje tam 220 osób. Dom zatrudnia 150 pracowników. Zakażenia poprzedziła dotacja UECo ciekawe, w sierpniu DPS w Kozuli otrzymał 777,8 tys zł dofinansowania z UE na projekt „Wsparcie działań związanych z przeciwdziałaniem skutkom rozprzestrzeniania się pandemii COVID – 19 w domach pomocy społecznej”.

Wtedy powiat bialski w ramach grantu uzyskał aż 1,89 mln zł na trzy DPS-y, aby m.in. zakupić sprzęt i wyposażenie stanowisk pracy. Można było też wykorzystać dotacje na wynagrodzenia pracowników oraz przygotować tymczasowe miejsca kwarantanny dla mieszkańców i personelu.

Dyrektor PCPR wyjaśniła nam, że unijny projekt został już w dużej mierze zrealizowany.

– Otrzymaliśmy ogromną pomoc, w czasie pandemii trudno byłoby bez tego wsparcia funkcjonować naszym domom. Przygotowaliśmy w Kozuli pomieszczenia na potrzeby kwarantanny, dodatkowe łóżka i pościel – wszystko, co potrzebne do funkcjonowania w czasie zagrożenia koronawirusem – podkreśla dyr. Małgorzata Malczuk.

Marek Pietrzela

Umierają nawet trzydziestolatkowie

Dziesiątki zachorowań w Białej Podlaskiej i w pow. bialskim. W szpitalu w Parczewie brakuje pielęgniarek. W Radzynie - duży spadek zakażeń.

W poniedziałek sanepid poinformował o kolejnych 9 osobach zmarłych w powiatach bialskich.

Nie tylko ludzie starsi

Ofiarami Covid-19 zostali nie tylko ludzie powyżej, 60 czy 70 roku życia, ale także młodszy - w pow. bialskim zmarli m.in. 31-letni mężczyzna (bez chorób współistnie-

jących) oraz 42-letnia kobieta (miała choroby współistniejące). Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody, poinformowała o zakażeniu aż u 31 osób z Białej Podlaskiej i 44 z pow. bialskiego.

Jeden z inspektorów sanepidu powiedział nam, że ta rosnąca liczba zakażeń i zgonów związana jest z m.in. słabą dostępnością pacjentów do służby zdrowia oraz z pogorszeniem się pogody i chłódami jesiennymi. Widać też, że część młodych ludzi lekceważy noszenie maseczek.

W sobotę sanepid zarejestrował dwa nowe ogniska COVID-19 w Białej Podlaskiej: w przedszkolu oraz na oddziale onkologii bialskiego szpitala. W pierwszym koronawirusa stwierdzono wstępnie u 6 osób, a w drugim u 13.

W samym szpitalu zmniejsza się liczba hospitalizowanych na oddziale covidowym,

przybywa zaś pacjentów wymagających respiratora.

– Hospitalizowane są 174 osoby. Trzynaście wymaga wspomagania oddechowego respiratorem – mówi Magdałena US, rzeczniczka szpitala.

Parczew. I zakażeni, i ozdrowieńcy

Artur Jaszczuk, wicestarosta parczewski, powiedział nam, że w piątek w powiecie sanepid wykazywał 220 aktywnie zakażonych oraz aż 230 ozdowieńców. Do tego czasu zmarło 18 osób z infekcją Covid-19. Około 200 osób przebywało na kwarantannie, a ponad 191 w izolacji domowej.

Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody, poinformowała nas, że w sobotę przybyły tam 23 osoby zakażone, w niedzielę 44 oraz w poniedziałek 21.

Nowe ognisko pojawiło się w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym w Tulnikach. Janusz Kowalczyk, prezes i zarazem dyrektor ZOL, powiedział nam w poniedziałek, że choruje w sumie 14 osób.

– Na szczęście przechodzą to bezobjawowo. Sam jestem w izolacji, podobnie oddziałowa. Pełne objawy ma tylko kucharka, zatem musimy korzystać z kateringów – mówi prezes.

Słabnie fala koronawirusa w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym Psychiatrycznym w Milanowie. Zmarły tam dwie kobiety w wieku 90 i 92 lata, ale - jak powiedział nam lek med. Marek Kamiński, dyrektor zakładu - sytuacja się stabilizuje. Sanepid podawał, że koronawirusa w sumie potwierdzono tam u 23 osób.

Z kolei Janusz Hordejuk, dyrektor Szpitala Powiatowego w Parczewie, powiedział nam

w poniedziałek, że ma problem z obsadą kuchni, gdzie zachorowały trzy osoby. – Potrzebujemy też co najmniej 15 pielęgniarek – mówi dyrektor. Dodaje, że na oddziale covidowym zajęte są wszystkie łóżka.

Radzyń: spadek zakażeń

W poniedziałek 23 listopada służby wojewody poinformowały o 7 nowych przypadkach zakażenia w powiecie radzyńskim. To najmniej w województwie (na drugim biegunie był pow. lubelski - 68 zakażeń).

A jeszcze w niedzielę odnotowano 45 nowych zakażeń i jeden zgon - 78-latki.

Od początku pandemii w powiecie radzyńskim zano- towano 1008 przypadków Covid-19. zmarło 51 osób.

Marek Pietrzela, MM

Za kratki prosto z imprezy

ŁUKÓW. Ukrywającego się przed policją 20-latką kryminalni odnaleźli w hotelu. Mężczyzna, za kilka przestępstw, miał prawie dwa lata „do odsiadki”.

W pokoju poszukiwanego mundurowi zastali innych młodzieńców. Jeden z nich chciał uciec. Nie udało się. W szafce miał woreczek z kryształkami mefedronu. W pokoju policjanci znaleźli też tabletki ecstasy, haszysz, marihuanę i amfetaminę.

Wszystko wskazuje na to, że młodzieńcy urządzili sobie w hotelu narkotykową imprezę. Policja ustala, do którego z nich należały nielegalne substancje.

20-latek trafił już za kratki. Młodszymi kolegami zaopiekowali się rodzice, zajmie się nimi sąd.

Łukasz Prusak

836 osób z COVID-19 zmarło od początku pandemii w woj. lubelskim

Mamy coraz więcej zgonów

222 - tylu mieszkańców województwa lubelskiego przez ostatni tydzień przegrało walkę z chorobą COVID-19. To znaczny wzrost liczby ofiar śmiertelnych względem poprzednich tygodni.

Wygasili część ognisk

Największy wzrost liczby zakażonych tradycyjnie odnotowano w Lublinie - 1472 nowych przypadków. To nieco mniejszy, o niespełna 200, przyrost niż w ubiegłym tygodniu. Oprócz stolicy województwa największe przyrosty nowych zakażeń pojawiły się w powiatach lubelskim (639), bialskim (459) i puławskim (449).

Na terenie województwa lubelskiego występują 182 aktywne ogniska (57 w fazie rozwojowej, 74 w fazie stabilnej, 49 w fazie wygaszania oraz 2 nowe) - to dane z niedzieli 22 listopada. Oznacza to, że na przestrzeni tygodnia ogólna liczba ognisk zmniejszyła się w woj. lubelskim o 25. Mamy m.in.: 65 w powiecie lubelskim, dziewięć w bialskim,

sześć w lubartowskim, pięć w łęczyńskim, cztery w łukowskim, pięć w opolskim, sześć w parczewskim, trzy w puławskim, dziewięć w radzyńskim.

Najwięcej zgonów w bialskim

Siedem dni temu pacjentów, którzy przegrali walkę z COVID-19, było 614, obecnie (stan na poniedziałek) suma zgonów wynosi 836 - na przestrzeni tygodnia zmarło 222 osób (przyrost zgonów przed tygodniem wynosił 175, wcześniej 173). Tym razem największy przyrost zgonów osób chorych na COVID-19 na naszych terenach odnotowano w powiecie bialskim. Zmarło tam więcej pacjentów niż w Lublinie. Dwucyfrowe liczby ofiar zakażeń odnotowano także w powiatach puławskim i lubartowskim.

Mniej kwarantann, przybywa ozdrowieńców

Zmniejszyła się liczba mieszkańców województwa siedzących w domach w ramach kwarantanny. Obecnie to niespełna 27,5 tys. osób, pod nadzorem epi-

demiologicznym jest 216 osób. Oznacza to, że przez siedem dni łączna liczba aktualnie objętych kwarantanną spadła o prawie 4,5 tys. osób. To nowy trend - w ostatnich tygodniach liczba nakładanych kwarantann w woj. lubelskim wzrastała. Przed tygodniem o niespełna 800 osób, a poprzednio o 3 tys. lub wcześniej nawet 10 tys. ludzi.

Na przestrzeni siedmiu dni w woj. lubelskim przybyło prawie 7 tys. ozdrowieńców (w poprzednim tygodniu niecałe nieco ponad 7 tys.). Do poniedziałku było ich łącznie od początku pandemii 27414.

Zbudują magazyn tlenu

W listopadzie szpitale w woj. lubelskim zmagają się z brakami tlenu medycznego, który jest niezbędny przy hospitalizacji chorych na COVID-19. Firmy dostarczające ten produkt nie były w stanie sprostać ilości zamówień. Problemy pojawiły się m.in. w Kraśniku - trzeba było przenosić pacjentów do innych placówek.

16 szpitali z woj. lubelskiego złożyło wnioski o dofinan-

sowanie zakupu zapasu tlenu medycznego lub modernizację zbiorników na tlen albo instalacji dostarczania tlenu do budynku. Wartość wniosków wynosi 5 mln zł.

- Są obecnie zatwierdzane - mówił w ubiegłym tygodniu Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Nowym pomysłem jest natomiast stworzenie banku tlenu w Lublinie. Będzie to magazyn z butlami tlenowymi, do których będą miały dostęp szpitale w razie awaryjnej sytuacji. Butle będą składowane w jednostkach straży pożarnej.

- Początkowo magazynowane będą butle 50 litrowe i 10 litrowe transportowe, szybko uzupełnione zostaną o najpopularniejsze 40 litrowe butle. Będzie to rezerwa do natychmiastowego wykorzystania - opisuje Andrzej Osipowski, koordynator z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. - Jeśli wyczerpywać się będzie zapas tlenu w szpitalu, a dostawca nie będzie w stanie uzupełnić braków, wtedy szpital będzie dawał sygnał do Urzędu Wojewódzkiego. Butle puste zabezpiecza Agencja Rezerw Materiałowych, a ich napełnianiem

Miasto/powiat	Nowe zakażenia	Zgony (ostatnie 7 dni)
Lublin	1472	20
Pow. lubelski	639	2
Pow. puławski	449	17
Pow. łęczyński	204	6
Pow. łukowski	215	6
Pow. bialski	459	27
Biała Podlaska	338	7
Pow. lubartowski	330	10
Pow. radzyński	143	5
Pow. opolski	116	7
Pow. parczewski	149	5

zajmuje się polska firma Polfa Terachomin - uzupełnia wojewoda Problemu z tlenem nie powinno być w szpitalu tymczasowym, tworzonym aktualnie w budynku Targów Lublin. Będą tam dwa zbiorniki o łącznej pojemności 25 ton tlenu. Zdaniem zarządzających szpitalem, to wystarczy do zapewnienia funkcjonowania placówki.

Dominik Smagała

dsm

Nowe ogniska

W minionym tygodniu odnotowano niespełna dziesięć nowych ognisk na naszych terenach.

Do niedzieli na terenie województwa lubelskiego zarejestrowano 182 aktywne ogniska (57 w fazie rozwojowej, 74 w fazie stabilnej, 49 w fazie wygaszania oraz 2 nowe).

17 listopada (wtorek): Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Lubartowie

18 listopada (środa): ZOL w miejscowości Tułniki (powiat parczewski)

19 listopada (czwartek): Oddział Rehabilitacji PCZ Sp. z o.o. - Szpital w Poniatowej (powiat opolski), Zakład Pracy Nr 2 w Karczmiskach (powiat opolski), Dział żywienia SPZOZ w Parczewie, Oddział Rehabilitacji SPZOZ Radzyń Podlaski

20 listopada (piątek): Przedszkole w Białej Podlaskiej, Przedszkole w Białej Podlaskiej

21 listopada (sobota): brak

22 listopada (niedziela): Oddział Neurologii SPZOZ w Lubartowie

Lekko poluzowali



- Te zasady, o których mówię: odpowiedzialność, solidarność, dyscyplina od 28 listopada do 18 stycznia. Potem być może wrócimy do zasad

strefy czerwonej, żółtej zielonej. Ta poprawa sytuacji to wciąż kwestia, która zależy od naszej dyscypliny - powiedział Mateusz Morawiecki

21 listopada premier Mateusz Morawiecki zapowiedział wprowadzenie zmian w obostrzeniach związanych z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce:

- od 28 listopada, czyli najbliższej soboty, otwarte zostaną sklepy i usługi w galeriach i parkach handlowych w ścisłym reżimie sanitarnym. Kina, kluby fitness czy restauracje nadal będą zamknięte;
- w najbliższym miesiącu będą dwie niedziele handlowe: 13 i 20 grudnia;
- szkoły nadal będą prowadzić naukę zdalną, przynajmniej do przerwy świątecznej;

dsm

Pacjenci w ambulansach musieli nieraz czekać po kilka godzin na przyjęcie w szpitalu

Rozładowali korki pod szpitalami, ale pacjenci nadal czekają

Według wojewody lubelskiego nie ma już poważniejszych problemów z tym, by załogi karetek pogotowia sprawnie przekazywały pacjentów do szpitali. Nadal jednak zdarza się, że pacjenci czekają na pomoc medyków z ambulansu długimi godzinami.

Rozładowane kolejki

Jeszcze kilkanaście dni temu pisaliśmy o problemach z dostępem karetek pogotowia ratunkowego dla pacjentów. Co prawda procedury działania były opracowane, a w systemie informacji były dane o wolnych łóżkach dla pacjentów zakażonych koronawirusem lub z podejrzeniem zakażenia, to jednak pojawiały się kolejki karetek na podjazdach szpitali. Pacjenci w ambulansach musieli nieraz czekać po kilka godzin na przy-



Lech Sprawka

wojewoda lubelski

- Sytuacja jest już lepsza niż kilkanaście dni temu

jęcie w szpitalu.

- Takie sytuacje nie mają usprawiedliwienia. Przy tym poziomie zakażeń nie powinno dochodzić do takich sytuacji, że karetka stoi dłużej niż jedną godzinę pod szpitalem - przyznawał wówczas Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Jak przekonywał w ubiegłym tygodniu sam wojewoda, sytuacja uległa już poprawie. Kolejki karetek przed szpitalami już nie było, co miały potwierdzić kontrole przeprowadzone przez Wydział Zarządzania Kryzysowego przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

- Sytuacja jest lepsza niż kilkanaście dni temu - komentował Lech Sprawka.

Powodem poprawy jest przyspieszenie procesu wykonywania testów na koronawirusa u pacjentów oraz lepsza koordynacja współpracy szpitali ze

stacjami pogotowia ratunkowego.

Godziny oczekiwań na ambulans

Wciąż może się jednak zdarzyć, że jest kłopot z dostępem do ambulansów. Bywa, że z powodu zaangażowania karetek w np. transport chorych na COVID-19 między szpitalami, brakuje zespołów, które mogłyby dojechać do innych pacjentów.

- Nie zawsze zespół pogotowia ratunkowego jest dysponowany natychmiast do zdarzenia. To też zależy od dyspozycji pacjenta. Był przypadek pacjentki z Urzędowa (pow. kraśnicki), o którym na swojej konferencji prasowej informowała posłanka Monika Pawłowska (z Puław, startowała z list partii Wiosna - przyp. red.). Jej bliscy zadzwonili po pogotowie

KARETKI POGOTOWIA W WOJ. LUBELSKIM

Karetki covidowe transportowe - 12

Karetki covidowe wymazowe - 13 cywilnych plus 4 wojsk obrony terytorialnej

Systemowe karetki - 93 (27 z lekarzem, 66 bez lekarza)

o godz. 15.30, a karetka była na miejscu o godz. 20.20. Był kłopot z transportem, ale nie było w tym przypadku bezpośredniego zagrożenia życia. Dyspozytor instruował, jak postępować z pacjentką, bo był w stałym kontakcie z rodziną. Zespół przyjechał, potem trzeba było ustalić, gdzie pacjentkę zawiązać, bo w Kraśniku był problem z tlenem medycznym, a pacjentka była po udarze. Po uzgodnieniach trafiła do Sandomierza. Idealnie, gdyby karetka przyjechała wcześniej, ale nie zawsze się to udaje - stwierdził Lech Sprawka.

Dominik Smagała

Największe ognisko wygaszone. Sanepid poinformował o śmierci 6 osób

Poopr awia się sytuacja epidemiczna w powiecie łukowskim.

W poniedziałek Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna poinformowała o trzech aktywnych ogniskach koronawirusa w powiecie łukowskim. Są to: MOPS w Łukowie, DPS Łuków i Komenda Powiatowa Policji. Wszystkie ogniska określono jako stabilne.

Najważniejsza i pozytywna informacja jest taka, że udało się wygasić największe ognisko w DPS w Ryżkach. Było tam 85 potwierdzonych przypadków zakażenia na 104 przebadanych. Jedna osoba była hospitalizowana. Jest 83 ozdrowieńców. Niestety COVID 19 zabił dwie osoby (stan na 22 listopada).

Sanepid poinformował w sumie o zgonach sześciu osób z powiatu łukowskiego z powodu koronawirusa w ostatnim tygodniu.

Przybywa ozdowieńców

Ognisko w MOPS w Łukowie także jest w fazie wygaszania. Przebadano tu w sumie 19 osób. U dziewięciu potwierdzono zakażenie koronawirusem. Poddanych kwarantannie jest sześciu pracowników. Nikt nie był hospitalizowany. Jest siedmiu ozdowieńców.

Ognisko w łukowskim DPS przy ul. Broniewskiego jest stabilne. Przebadano tu 55 osób, z tego u 44 potwierdzono zakażenie. Nikt nie był leczony w szpitalu. Jest 35 ozdowieńców, a 19 osób przebywa na kwarantannie.

- Jak dowiedziałem się od siostry, dyrektor w DPS sytuacja jest już opanowana i wszystko wraca do normy - mówi Robert Konstanciuk, zastępca dyrektora PCPR w Łukowie.

Zgłasza się mniej zakażonych

Dyrektor Mariusz Furlepa informuje, że w szpitalu św. Tadeusza (18 listopada) przebywa

60 pacjentów zakażonych koronawirusem. Pięć osób jest pod respiratorami.

Jak mówi Furlepa od kilku dni obserwuje mniejszą liczbę pacjentów zakażonych zgłaszających się na Szpitalny Oddział Ratunkowy.

Na oddziale wewnętrznym jest część covidowa. Jest tam 16 łóżek. Wszystkie są z dostępem do tlenu i są zajęte.

Kolejny oddział, który stał się oddziałem covidowym jest reumatologia. Trzeba go było wyposażać w koncentratory tlenu i fumigatory.

W ograniczonym zakresie działa kilka oddziałów. To neurologia, która wznowiła działalność od poniedziałku i rehabilitacja, chirurgia oraz położnictwo.

Wsparcie od samorządów

W piątek 20 listopada burmistrz Łukowa Piotr Płudowski podjął decyzję o przekazaniu

Osoby z powiatu łukowskiego zmarłe w wyniku COVID 19

(17- 23 listopada)

20 listopada

K - 88 l., choroby współistniejące
M - 74 l., choroby współistniejące

21 listopada

K - 86 l., choroby współistniejące
K - 84 l., choroby współistniejące
K - 94 l., choroby współistniejące

22 listopada

K - 71 l., choroby współistniejące

łukowskiemu szpitalowi 90 tys. zł. Pieniądze te pochodzą z rezerwy kryzysowej budżetu miasta.

Jak powiedział Wspólnocie dyrektor Mariusz Furlepa 50 tys. zł. przekazał też wójt gminy Łuków - Mariusz Osiak.

*Łukasz Prusak,
Magdalena Okmiska*

Mniej zakażeń w powiecie puławskim, zmarło 18 osób

W ciągu ostatniego tygodnia w powiecie puławskim odnotowano zauważalnie mniej zakażeń. Pozostają tylko trzy aktywne ogniska zakażeń. Wirus dalej zbiera jednak żniwo - na terenie powiatu zmarło w ostatnich dniach 18 osób.

Analizując statystyki z ostatniego tygodnia (17-23.11) widać, że zakażeń w powiecie jest mniej. Jeszcze 17 listopada było ich 134, jednak już w kolejnych dniach tylko 18 i 20. W dalszej części tygodnia liczby wzrosły (20.11 - 49, 21.11 - 86, 22.11 - 93). Nowy tydzień rozpoczął się spadkiem liczby zakażeń - 23 listopada odnotowano w powiecie 49 zakażeń.

kw

Lekcewałyli obostrzenia, pili alkohol. Posypały się mandaty

POWIAT ŁUKOWSKI

Mandaty i zatrzymane dowody rejestracyjne - to efekty pracy łukowskich policjantów, sprawdzających pojazdy i osoby przebywające w nocy na parkingu przy ulicy Dworcowej w Łukowie.

Działania te to efekt zgłoszeń od mieszkańców o nagannym zachowaniu młodzieży, ostatnio tej „zbierającej się” na parkingu. Ludzi skarżyli się głośne „imprezowanie”, hałas samochodów, a w szczególności na śmieci pozostawione na parkingu i w okolicy.

W piątek policjanci sprawdzili kilkadziesiąt znajdujących się tam pojazdów i prawie 150 osób. Działania łukowskich mundu-

rowych wspomagali policjanci i funkcjonariusze Straży Granicznej zajmujący się na co dzień zwalczaniem przestępczości narkotykowej.

- Policjanci sprawdzali stan trzeźwości kierujących oraz stan techniczny ich pojazdów. Wśród kilkudziesięciu sprawdzonych samochodów, stan techniczny dwóch aut nie spełniał wymogów, mundurowi zatrzymali dowody rejestracyjne - wyjaśnia asp. sztab. Marcin Józwick z policji w Łukowie.

Blisko 20 osób znajdujących się na parkingu policjanci ukarali mandatami. Ukaranie osoby mimo obowiązku nie zakrywały nosa i ust, część z nich spożywała alkohol w miejscu do tego nieprzeznaczonym.

Łukasz Prusak

Skuteczna interwencja Wspólnoty

Brat zmarł na COVID-19. W szpitalu zaginął dowód osobisty i telefon

Zbigniew Ostrowski odbił się od ściany, kiedy zgłosił się do św. Tadeusza po rzeczy osobiste swojego brata.

Antoni Ostrowski z Biard w gminie Łuków trafił do łukowskiej lecznicy 6 listopada z podejrzeniem zakażenia COVID-19. Gdy zespół ratownictwa medycznego zabierał chorego z domu, pan Zbigniew dał bratu telefon. - Lekarz wziął też dowód osobisty - mówi z pełnym przekonaniem Ostrowski.

Pan Antoni - jak informuje rodzina - trafił na oddział wewnętrzny. Od kilku tygodni to drugi - obok zakażonego - oddział dedykowany pacjentom zakażonym koronawirusem z łukowskiego szpitala. Z racji pandemii odwiedziny są wykluczone. Pozostawał jedynie kontakt telefoniczny. - Ostatni raz rozmawiałem z bratem 9 listopada - wspomina pan Zbigniew. W niedzielę - 15 listopada do rodziny dotarła wiadomość, że Antoni Ostrowski zmarł. Miał 65 lat.

Według relacji pana Zbigniewa jego żona pojawiła się na „wewnętrznym” dzień później. Odebrała ubrania pana Antoniego, ale dowodu i telefonu nie było. We-



Zbigniew Ostrowski poprosił o pomoc Wspólnotę. Na naszą prośbę sprawą zainteresował się dyrektor Mariusz Furlepa. Skutecznie

dług relacji Czytelnika - pracownik szpitala nie widział, gdzie są rzeczy brata.

Późniejsze próby kontaktu telefonicznego z oddziałem okazały się bezskuteczne. Telefon albo milczał, albo był zajęty.

Wtedy Zbigniew Ostrowski poprosił o pomoc Wspólnotę. Na naszą prośbę sprawą zainteresował się dyrektor Mariusz Furlepa. Obiecał interwencję w tej sprawie.

Dowód osobisty i telefon Antoniego Ostrowskiego odnalazł się na

oddziale wewnętrznym. Rodzina odebrała w piątek.

Pogrzeb Antoniego Ostrowskiego odbył się 18 listopada.

Łukasz Prusak

Żołnierze z Dębina rozprawiali narkotyki?

Żandarmeria Wojskowa zatrzymała 11 cywili i czterech żołnierzy dęblińskiego garnizonu, podejrzewanych o posiadanie i rozprowadzanie narkotyków.

Oddziały żandarmerii z Dębina, Lublina i Warszawy przeprowadziły akcję we wtorek 17 listopada. Zatrzymani to 4 żołnierze z jednostek garnizonu Dębina oraz 11 osób cywilnych

z rejonu Puław i Dębina. Znalezione 152,55 gramy środków narkotycznych (marihuana, amfetamina).

Nikt z zatrzymanych nie został aresztowany. W stosunku do 6 osób Prokurator Działu ds. Wojskowych Prokuratury Rejonowej w Lublinie zastosował dozór przełożonego wojskowego, a wobec osób cywilnych dozór policji.

kw

Przed budynkiem staną zbiorniki tlenu o pojemności 25 ton. Ma to wystarczyć do funkcjonowania szpitala tymczasowego

Szpital tymczasowy w Lublinie dla łżej chorych

Targi Lublin są przekształcane w miejsce leczenia dla chorych na COVID-19. Do szpitala tymczasowego będą kierowani pacjenci, którzy nie wymagają najbardziej zaawansowanej terapii. Jednostka będzie działać, nawet jeśli liczba zakażeń spadnie.

W budynku Targów Lublin przy ul. Dworcowej (obiekt graniczący z Parkiem Ludowym) powstaje szpital tymczasowy dla chorych na COVID-19. Prace trwają i mają zakończyć się na przełomie listopada i grudnia. W budynku będą m.in. dwie duże hale szpitalne - covidowy oddział wewnętrzny na 400 łózek oraz covidowy oddział respiratorowy na 80 łózek.

Najcięższe przypadki zostaną w normalnych szpitalach

W jakim stanie będą pacjenci, którzy będą kierowani do szpitala w Targach Lublin?

- Na covidowy oddział wewnętrzny trafią pacjenci potrzebujący hospitalizacji i procesu terapeutycznego w celu uniknięcia przejścia choroby w fazę ostrą i zaawansowanej terapii. A także tacy, którzy będą wymagali hospitalizacji i doleczenia po zaawansowanej terapii w szpitalu, po zakończeniu ostrej fazy choroby - wyjaśnia Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Na covidowym oddziale respiratorowym będą pacjenci



W budynku będą m.in. dwie duże hale szpitalne - covidowy oddział wewnętrzny na 400 łózek oraz covidowy oddział respiratorowy na 80 łózek

wymagający respiratoroterapii, ale w łagodniejszych przypadkach, bez bardzo zaawansowanych terapii respiratorowych. A także ci wymagający doleczenia po skutecznej zaawansowanej terapii, ale nadal wymagający wsparcia w postaci respiratora - dodaje.

Jeśli będzie mniej zakażeń, to i tak Targi będą szpitalem

Szpital tymczasowy w Lublinie ma funkcjonować nawet, jeśli liczba pacjentów z woj. lubelskiego chorych na COVID-19 i wymagających hospitalizacji będzie spadać.

- To bufor na wypadek gwałtownego wzrostu liczby zakażeń. Gdyby jednak liczba zakażeń spadała chcemy, by szpitale pierwszego poziomu, które wcześniej nie miały oddziałów zakaźnych, a obecnie

mają łóżka covidowe, przekazywały takich pacjentów do szpitala tymczasowego. Będzie to odblokowanie oddziałów w szpitalach dla pacjentów niezakażonych i postcovidowych wymagających hospitalizacji, ale już niezakażających - zapowiada wojewoda.

Dwadzieścia pięć ton tlenu

Prace w obiekcie przy ul. Dworcowej idą zgodnie z planem. Obecnie trwa montaż instalacji gazów medycznych (tlen, stężone powietrze, próżnia). W budynku ustawiono kontenery sanitarne (przystosowane dla osób niepełnosprawnych), tworzona jest zabudowa: brudowniki magazyny, działy farmacji, pomieszczenia dla personelu.

- Sprzęty zakupione przez Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie zostaną dostarczone



W budynku ustawiono kontenery sanitarne (przystosowane dla osób niepełnosprawnych), tworzona jest zabudowa: brudowniki magazyny, działy farmacji, pomieszczenia dla personelu

do końca tego miesiąca. Przed budynkiem został wylany fundament pod zbiorniki z tlenem - opisuje Magdalena Czarkowska, pełnomocnik wojewody ds. szpitala tymczasowego.

Zbiorniki będą miały pojemność 25 ton tlenu, co ma wystarczyć do funkcjonowania szpitala tymczasowego w Targach Lublin.

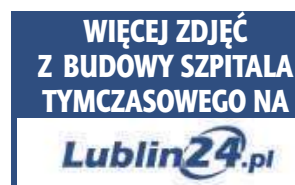
Dla chętnych i przekierowanych

Z końcem października rozpoczęła się rekrutacja kadry do szpitala tymczasowego, dotychczas zgłosiło się ponad 300 chętnych: 30 lekarzy, 80 pielęgniarek, 50 ratowników medycznych i ponad 100 przedstawicieli innych zawodów medycznych, np. farmaceutów czy fizjoterapeutów. Łącznie potrzeba 700 osób.

- Spośród chętnych zbierzemy 25-30 proc. potrzebnej

kadry. Resztę będzie stanowić personel zaangażowany z innych szpitali. Będziemy apelować do innych szpitali o wsparcie rekrutacji, w ramach posiadanych zasobów - mówi Beata Gawelska, dyrektor Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, pod który podlega szpital tymczasowy.

Medycy do szpitala utworzonego w Targach Lublin mają być przekierowywani z całego województwa. Miejsca noclegowe będą mieli zapewnione w hotelach Arche i Victoria w Lublinie.



Dominik Smagała

Fałszywy ratownik w karetce pogotowia

40-letni mieszkaniec Lublina posługujący się podrobionym dyplomem ratownika zatrudnił się w placówce służby zdrowia. Mało tego: jeździł karetką pogotowia, mając zakazy prowadzenia pojazdów.

Wpadł w środę, 18 listopada, w Chełmie. Zatrzymali go policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą, gdy kierował samochodem marki Opel Vectra, mając trzy aktualne zakazy prowadzenia pojazdów.

- Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna w marcu bieżącego roku zatrudnił się w jednej z placówek służby zdrowia w Chełmie jako ratownik medyczny. Posługiwał się przy tym podrobionym dyplomem potwierdzającym kwalifikacje zawodowe, a także podawał nieprawdziwe informacje o doświadczeniach związanych z tym zawodem - informuje komisarz Ewa Czyż z policji w Chełmie. - Odpowie za oszustwa, posługiwania się podrobionym dokumentem oraz niestosowania się do zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Fałszywy ratownik, któremu sąd zakazał prowadzenia pojazdów, wielokrotnie kierował karetką pogotowia.

dj

Azoty pomogą ozdrowieńcom w oddaniu osocza

Spółka będzie firmowym samochodem wozić do Lublina osoby, które chcą oddać osocze dla chorych na COVID-19.

To kolejna forma współpracy, jaką producent nawozów z Puław nawiązał z tutejszym szpitalem, który od początku pandemii jest na pierwszej linii walki z epidemią. W marcu zakupiła dla lecznicy nową karetkę, w kwietniu udostępniła swoje samochody służbowe na potrzeby służb medycznych (przewozu próbek, personelu

i pacjentów). To jednak nie wszystko. Potentat nawozowy przekazał na ten cel najpierw 750 tys. zł, a potem kolejne 200 tys. zł. „Od najbliższego piątku raz w tygodniu (poniedziałek, środa lub piątek) udostępniony przez naszą spółkę bus będzie przewoził ozdrowieńców (zgłaszających się do puławskiego szpitala) do placówki w Lublinie na pobranie osocza. Osoby chcące pomóc, mogą rejestrować się na wyjazd od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 - 16:00 pod numerem telefonu: 667 837 399” - poinformowały w minioną środę puławskie Azoty na swoim profilu na Facebooku.

- Widzimy, jak chorym na COVID-19 pomaga osocze. W naszym szpitalu także mamy osoby oczekujące na nie, dlatego postanowiliśmy w ten sposób wesprzeć Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie - mówi Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Z ozdrowieńcami, którzy w ten sposób zechcą wesprzeć leczenie pacjentów ciężko przechodzących koronawirusa, gdy zadzwonią pod wskazany numer, wywiad przeprowadzi pracownik szpitala. Chodzi o potwierdzenie tego, czy dana osoba spełnia kryteria dawcy osocza. Kto może nim zostać? Każdy w wie-

ku od 18 do 65 lat, kto COVID-19 ma już za sobą i został uznany za wyleczonego, a od ustąpienia objawów minęło 28 dni, a w przypadku osób, które chorobę przechodziły bezobjawowo minęło 18 dni od zakończenia izolacji. To nie jedyna inicjatywa ze strony firmy w ostatnim czasie. W połowie listopada wspólnie ze spółką Remzap przekazała puławskiemu szpitalowi dwa ocieplone kontenery biurowe, które posłużą zarówno personelowi, jak i pacjentom.

- Pierwszy kontener zostanie wykorzystany jako dodatkowa izolatka, spodziewamy się bowiem, że liczba pacjentów zakażonych nadal będzie

rosła i chcemy być na tę sytuację przygotowani. W izolacie będą mogli przebywać pojedynczy pacjenci lub kilku pacjentów z potwierdzonym COVID-19, ale niewymagający wzajemnego odseparowania. Z kolei drugi kontener będzie służył jako pomieszczenie, w którym załogi karetek pogotowia będą mogły się przebrać i przejść procedurę odkażania - wyjaśnia Tomasz Myszała, koordynator Zespołów Ratownictwa Medycznego i Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w SP ZOZ Puławy.

- Na bieżąco przysłuchujemy się innym potrzebom, zgłaszanym przez służby pozostające na pierwszej linii

Jesteś ozdrowieńcem? Chcesz oddać osocze dla chorych na COVID-19?

Zadzwoń pod nr 667 837 399 (pn. - pt., godz. 8.00-16.00) i umów się na bezpłatny transport do RCKiK w Lublinie

walki z pandemią. Cieszę się, że i tym razem mogliśmy ich wesprzeć - podkreśla Tomasz Hryniewicz, prezes zarządu Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroni

Po pożarze zostali bez dachu nad głową. To już ostatnie dni zbiórki. Pomagamy! Potrzeba 150 tys. zł na zakup domków holenderskich

Pogorzelnicy ze Spiczyna: Patrzyliśmy bezradnie, jak płonie nasz dom



W budynku po byłej Spółdzielni Rolno-Produkcyjnej do niedawna mieszkali w oddzielnych mieszkaniach cztery rodziny. Aż do tragedii spowodowanej pożarem w sierpniową sobotę

- Sąsiad krzyczał do mnie „Dorotka, nie stój, wychodź z domu!”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się pali - wspomina Dorota Kowalik-Wójcik. Wraz z innymi rodzinami pogorzelników potrzebuje wsparcia po pożarze domu w Spiczynie.

Centrum Spiczyna, w powiecie łęczyńskim. Tu, w budynku po byłej Spółdzielni Rolno-Produkcyjnej do niedawna mieszkali w oddzielnych mieszkaniach cztery rodziny. Aż do tragedii spowodowanej pożarem w sierpniową sobotę.

Sąsiedzi zaczęli krzyżeć: „Pali się!”

Dorota Kowalik-Wójcik (35 lat), matka Natalii (13 lat) i Norberta (12 lat) w pożarze straciła swój dach nad głową.

Jednopiętrowy drewniany dom pokryty blachą zaczął tlić się od dachu.

- Zrobiłam śniadanie i wyszłam na dwór. Mąż z sąsiadem kończyli już odkładać sprzęt do garażu. Naprawiali dach na ganku, bo od jakiegoś czasu przeciekał podczas deszczu. Wychodząc z domu poczułam dym, nie widziałam niczego, ale słyszałam, jakby coś zaczęło huczeć z góry. Po chwili stojąc przed domem wszyscy zobaczyliśmy, jak z dachu wydobywa się dym... - wspomina pani Dorota.

Pożar w tej samej chwili zauważyli sąsiedzi pracujący na polu. Z miejsca rzucili się na pomoc.

- Przybiegli z wężami, wiadrami z wodą, próbowali gasić, ale nie można było dostać się do środka. Zaczęłam dzwonić po straż - pamięta poszkodowana.

Ogień rozwijał się w zawrotnym tempie i zajmował coraz większą powierzchnię domu.

- Byłam w takim szoku, że stałam i nie wiedziałam, co mam robić. Naprawdę. Sąsiad krzyczał do mnie „Dorotka, nie stój, wychodź z domu!”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się pali. Wyprowadziłam z domu dzieci i zaczęłam wynosić, co udało się złapać, zanim straż przyjechała.

Pani Dorota wyniosła telewizor, reszta majątku albo spłonęła, albo została zalana podczas gaszenia i nie nadawała się już do użytku.

- Całe życie człowiek tu mieszkał, wychowywał się, teraz swoje dzieci wychowywał, a tu taka tragedia. To mój rodzinny dom. Nie nadaje się już do zamieszkania, odbudowa jest liczona w milionach. Mam kawałek działki, mogłabym się pobudować, ale skąd wezmę pieniądze? - rozpaczka.

Tyle było dymu, że nie dało się wejść do mieszkania!

Grzegorz Wdowiak mieszkał w mieszkaniu po zmarłej przed dwoma laty matce. 47-letni mężczyzna ma orzeczoną I grupę inwalidzką. Z powodu ciężkiej niewydolności serca utrzymuje się ze świadczeń społecznych i oczekuje na przeszczep serca. Pożar dostrzegł razem z innymi mieszkańcami domu.

- Pobiegłem do sąsiada, pana Kazimierza i powiedziałem, że dymi się z dachu, najprawdopodobniej pali się poddasze, potem do sąsiadki, pani Danusi, żeby

w razie czego wynieść butle z gazem. Pan Kazimierz miał gaśnicę proszkową, zaniósł ją chłopakom, ale to nic nie dało. Potem przyjechała straż i zaczęła się akcja gaśnicza - wspomina.

Po pożarze pan Grzegorz zamieszkał u siostry, ale marzy, by mieć swój własny kąt, jak do tej pory.

- Co się dało wynosiliśmy błyskawicznie, od siebie z mieszkania wyniosłem kuchenkę mikrofalową i nieduży telewizor, reszty nie udało się uratować, bo już tyle było dymu. Prawie wszystko nadawało się jedynie do wyrzucenia, przemoczone, zabrudzone sadzą, prześmiardnięte dymem. Z komputera i odkurzacza wylałem wodę i wyniosłem na śmietnik. - Siostra mnie przygarnęła, ale ile mogą być dla niej ciężarem? - pyta bezradnie.

Tylko kilka ubrań i parę filizanek

Pani Danusia przeprowadziła się z Lublina 12 lat temu. Liczyła, że na emeryturze tu w Spiczynie wśród przyrody dożyje starości. Zaczęła inwestować w mieszkanie myśląc, że powoli wyremontuje wszystko, co trzeba.

- Ceniłam sobie szczególnie kontakt z przyrodą. Pod nasz dom przychodziły zwierzęta, sarny, pełno ptaków, bociany po podwórku chodziły. Mieszkaliśmy spokojnie, warunki nie były złe, tylko trzeba było jeszcze zrobić ogrzewanie i powymieniać okna - mówi 67-letnia Danuta Dybała.

Emerytka choruje m.in. na reumatoidalne zapalenie stawów, ma początki astmy. Gdy wybuchł pożar właśnie grzała wodę i miała zabierać się za mycie naczyń. Zaalarmowana przez sąsiada wybie-

gła tak jak stała, częściowo jeszcze w pidżamie.

- Szybko, chałupa się pali - krzyczał sąsiad ze schodów. - Niewiele myśląc złapałam torbę, w której miałam dokumenty, kota pod pachę, bo jeszcze spał i wybiegłam. Przed domem już nie było nic widać, tumany dymu. Zaczęłam się dusić, wypuściłam kota i wyciągnęłam telefon, żeby zadzwonić po straż. Ale sąsiedzi już dzwonili.

W zasadzie to do mnie nie docierało...

Pani Danusia, z innymi mieszkańcami patrzyli jak płonie ich dobytek.

- Przeżyłam szok, niedowierzanie, że to dzieje się naprawdę. Wydawało mi się, że jestem w kinie i jakiś film oglądam. Kilka jednostek straży walczyło z ogniem, wokół pełno ludzi, a my tak bezradnie siedzieliśmy na trawie i nic nie mogliśmy zrobić. Tylko patrzeć, jak to się wszystko pali. W zasadzie nic mi nie zostało, kilka ubrań i filizanek, nie dało się ocalić mebli, sprzętu - zauważa. Do tej pory, gdy wspomina o pożarze, głos więźnie jej w gardle, a do oczu płyną łzy.

- Nie mam już żadnych pamiątek rodzinnych wszystko się spaliło, książki, listy, albumy ze zdjęciami. Część rzeczy jeszcze trzymałam nierozpakowane po przeprowadzce na strychu.

Pupila pani Danusi kot Leon znalazł dom u jej przyjaciółki w Lublinie. Emerytka wciąż chodzi do starego domu dokarmiać bezpańskie koty, które przychodzą jak zwykle szukając u niej pożywienia.

- Zawsze w komórkę koty miały jedzenie i teraz też tam idę i im



Danuta Dybała

- Kilka jednostek straży walczyło z ogniem, wokół pełno ludzi, a my tak bezradnie siedzieliśmy na trawie i nic nie mogliśmy zrobić



Dorota Kowalik-Wójcik

- Wyprowadziłam z domu dzieci i zaczęłam wynosić, co udało się złapać, zanim straż przyjechała



Grzegorz Wdowiak

- Prawie wszystko nadawało się jedynie do wyrzucenia, przemoczone, zabrudzone sadzą, prześmiardnięte dymem



Kazimierz Kasprzak

- Przez kilka godzin widziałem jak to płonie. To wielka tragedia, dopiero teraz zaczynam dochodzić do siebie

Zrzutka na domki holenderskie dla pogorzelników (kwota 150 tys. zł) została przedłużona do 24 grudnia.

Pomóc można na stronie zrzutka.pl

<https://zrzutka.pl/jsxgrh>

lub wpłacając darowiznę na indywidualny numer konta zrzutki:

03 1750 1312 6885 2108 9791 6875

daje, bo akurat ta komórka ocalała - przyznaje.

Straciłem wszystko, przez kilka godzin widziałem jak to płonie..

- Wpadłem do mieszkania, zabrałem dokumenty, leki, które były pod ręką, kilka ciuchów, a potem już nie dało się wejść, był taki dym. Ogień roznosił się bardzo szybko, musiałem odejść w bezpieczne miejsce, usiadłem. Nie mogłem mówić, ruszać się, byłem sparaliżowany. Jakby nie było płonęło 40 lat mojego życia - podkreśla ze smutkiem 74-letni Kazimierz Kasprzak, emerytowany policjant. - Straciłem wszystko, przez kilka godzin widziałem jak to płonie. To wielka tragedia, dopiero teraz zaczynam dochodzić do siebie. Przez jakiś czas nie chciałem w ogóle wchodzić do mieszkania, powiedziałem, że nie będę nic wynosić. Nie jestem w stanie.

Pan Kazimierz nie może dojść do siebie po pożarze. Ocalałe przedmioty przechowuje w blaszanym garażu.

- Wyrzuciłem kilka worków z książkami, trochę złość, trochę

bezsilność bierze człowieka. Straciłem bardzo dużo, niewiele tego zostało. I kwiatów jest mi żal, byłem zakrecony na ich punkcie... - dodaje.

Trwa zbiórka pieniędzy na pomoc pogorzelnikom ze Spiczyna.

Wielorodzinny dom nie nadaje się już do zamieszkania. Najpilniejsze potrzeby rodzin udało się zabezpieczyć dzięki pomocy rodziny i sąsiadów. Jednak to rozwiązanie tymczasowe, na dłuższą metę nie stać ich na wynajem mieszkań. Z niepokojem patrzą w przyszłość.

Mieszkańcy Spiczyna, KGW, OSP i GCK zorganizowali na facebook'u internetową licytację (fb „Licytacje dla osób poszkodowanych w pożarze w Spiczynie”), oraz zbiórke pieniędzy (zrzutka.pl: „Pomoc pogorzelnikom z Gminy Spiczyn”).

- To tylko niewielki wysiłek finansowy, a dla nich szansa na dach nad głową! - apelują i proszą o pomoc z całego serca spiczynianie.

Magdalena Sych

Duchowny pochowany został w rodzinnej parafii Chodel

Ostatnia droga ks. Tomasza Raczkowskiego



Trumna z ciałem ks. Raczkowskiego przed wprowadzeniem do świątyni



ks. Tomasz Raczkowski (1951-2020)
Kanonik honorowy Kapituły Zamojskiej
Kanonik honorowy Kapituły Lubelskiej

Nietuzinkowa osobowość, wielki patriota i miłośnik historii. Tak zmarłego duchownego z Chodla wspominają ci, którym dane było go spotkać na swojej życiowej drodze.

Ksiądz Tomasz Raczkowski zmarł 14 listopada w wieku 69 lat. Jego kapłański los związany był z diecezją sandomierską i archidiecezją lubelską. Jego rodzinne korzenie wywodzą się z chodelskiej parafii. To właśnie w Chodlu w 1951 roku się urodził, tu chodził do podstawówki i liceum. I tu spoczął na miejscowym cmentarzu parafialnym. Pochowany został w czwartek. W ostatniej drodze ks. Tomaszowi towarzyszyła rodzina, kapłani, poczty sztandarowe straży i organizacji patriotycznych. Mszę świętą koncelebroowaną odprawił arcybiskup lubelski.

44 lata w kapłaństwie

Ksiądz Tomasz Raczkowski święcenia kapłańskie przyjął w 1976 roku. Przez pierwsze osiemnaście lat pracował jako wikariusz w parafiach: Kijany, Rachanie, Frampol, Biłgoraj, Krasnystaw, Zaklików i Potok Wielki. W 1984 roku biskup



Msza św. pogrzebowa odprawiona została w czwartek w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej i Narodzenia NMP w Chodlu

powołał ks. Tomasza Raczkowskiego po raz pierwszy na urząd proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Potoku Stanach, w diecezji sandomierskiej. Tam spędził trzy lata. Później przyszedł czas na parafie: Tomaszów Lubelski, Tyszowce, Kraśniczyn, Zagłoba i Wilkołaz. Ostatnie lata, przed emeryturą, ks. Tomasz posługiwał na ziemi lubartowskiej, w Ostrówku, gdzie przez siedem lat był proboszczem miejscowej parafii. W 2017 roku przeszedł na emeryturę.

Historyk z powołania

Zmarły dał się poznać jako wyjątkowy historyk i osoba bardzo mocno zaangażowana patriotycznie. Był kapelanem byłych żołnierzy Armii Krajowej i organizacji zbrojnych Obszaru Wschodniej Polski. Spotkać

można go było niemal na każdej uroczystości patriotycznej.

W swoich kazaniach często nawiązywał do wątków historycznych. Ksiądz Tomasz Raczkowski podczas mszy odprawionej 1 września 2012 r., upamiętniającej ofiary niemieckiej pacyfikacji Kolonii Dębica w 1943 r. pokazał unikatowy dokument - księgę zmarłych parafii Ostrówek z lat 1935-1944. Podczas okupacji nie można było zapisać, że mieszkańcy Kolonii Dębica zostali zabici przez Niemców. Zapisywano więc, że zmarli. W ponad dwudziestu przypadkach powtarza się data zgonu - 22 czerwca 1943 r., dzień niemieckiej pacyfikacji.

Ten dokument nie był jedynym na jaki natrafił przeglądając archiwa kościelne. To dzięki księdzu Tomaszowi większość z nas dowiedziała się, że prababka Jana Pawła II urodziła



Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

- Ksiądz Tomasz Raczkowski był osobą niezwykle życzliwą i ciepłą, ogromnym patriotą, który z niezwykłą dbałością przedstawiał nam naszą lokalną historię. Udało mi się jeszcze porozmawiać z księdzem telefonicznie 11 listopada. Rozmawialiśmy o bieżących sprawach, zmianach w naszej parafii. Dzisiaj traktuję tę rozmowę jako ostatnie pożegnanie. Będzie nam bardzo brakowało jego patriotycznych, żywych lekcji historii

się niedaleko Chodla. Jak ustalił duchowny, rodowód Ojca Świętego wywodzi się z Godowa. Potwierdzić to miały kserokopie archiwalnych dokumentów, które posiadał - aktu małżeństwa zawartego w 1815 r. przez Jana Malinowskiego, który ożenił się w Godowie z córką Tomasza Migory.

Agnieszka Ciekot



Bogusław Bernacki,
dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Zagłobie

- Ksiądz Tomasz w czasie posługi duszpasterskiej w latach 1995-2001 w parafii Zagłoba dał się poznać jako wspaniały krzewiciel wiary, dobry gospodarz i wielki patriota. W tym czasie prowadził także lekcje kateche-

zy w Szkole Podstawowej w Zagłobie. Zawsze służył radą i pomocą zarówno dzieciom jak i dorosłym. Widział potrzeby innych. Każdego miesiąca przekazywał swoje wynagrodzenie na dożywianie dla dzieci będących w trudnej sytuacji materialnej. O jego patriotyzmie i wrażliwości może świadczyć fakt, iż podczas apeli rocznicowych uważny obserwator mógł dostrzec w jego oczach łzy wzruszenia. Nigdy nie pozostawał obojętny na krzywdę i niesprawiedliwość. W parafii wyróżnił się jako dobry organizator i gospodarz, dbający o estetykę w kościele, na plebanii i cmentarzu. W każdej rozmowie podkreślał, że jest dumny z tej parafii, ponieważ we wszystkich domach można znaleźć świadectwa wiary: krzyż, obraz święty, Pismo Święte. „Życie jest tylko wtedy coś warte, kiedy jest służbą” - śp. ksiądz Tomasz żył i pracował zawsze zgodnie z tą sentencją



Jacek Garbacz,
dyrektor Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Monte Cassino w Ostrówku

- Dla mnie ks. Tomasz był człowiekiem i kapłanem, który bardzo wiele

wymagał od siebie, ale i od innych. Jego kazania często wzbudzały żarliwe dyskusje wśród parafian, ale też zmuszały do refleksji i zadumy. Był nietuzinkowym człowiekiem i księdzem. Lubił wokół siebie porządek, jak w życiu, tak i otoczeniu. Był bardzo szczerzy i prostolinijny. Tak go zapamiętałem. Współpracował z naszą szkołą na wielu płaszczyznach, a w szczególności w krzewieniu patriotyzmu. Emocjonalne zaangażowanie w krzewienie historii przez ks. Tomasza dawało uczniom niepowtarzalną sposobność kontaktu z bohaterami spod Monte Cassino, żołnierzami Armii Krajowej, członkami Związku Sybiraków, więźniami obozów koncentracyjnych. Był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowo Niepodległościowej „Pogoń”

Wychwalany przez Michała Szpaka i Edytę Górniak, członek drużyny Tomsona i Barona z Afromental

Gwiazda THE VOICE OF POLAND na domówce w Skrobowie



Antoś, Asia, Kordian i Marysia na pamiątkowym zdjęciu z Adamem Kalinowskim i Łukaszem Szczęsnym, przyjacielem rodziny Czerwonków ze Skrobowia, gm. Lubartów

- Pewnie tata włączył w internecie - zawołali Antek i Marysia, słysząc w domu ulubione dźwięki. Myliły się - muzyka była na żywo. Dla swoich małych fanów grał z zespołem Adam Kalinowski, półfinalista VOICE OF POLAND, telewizyjnego show „Dwójki”. Rodzina wystąpiła w nagraniu ostatniego teledysku rockowej grupy.

Tomasz „Tomson” Lach:
Nie wiem, czy wiesz, jaki jesteś zaje...!?!

Lider zespołu Black Jeans, którego początki sięgają 2019 roku, Adam Kalinowski, to gwiazda muzycznego show Dwójki VOICE OF POLAND, reprezentant drużyny Tomsona i Barona, członków grupy Afromental. W ostatnim, niedzielnym wydaniu finałowego odcinka na żywo 11. edycji programu emocjonalnym wykonaniem utworu The Family - Nothing Compares 2 U awansował do półfinałów i powalczy o tytuł najlepszego głosu w Polsce 2020 roku, a także kontrakt płytowy i 50 tys. złotych w gotówce!

- Każdy twój wykon jest w sumie bezbłędny, posługujesz się

fantastyczną techniką, ponieważ nie jesteś tylko rockowy, tylko potrafisz też być subtelny, romantyczny, dynamiczny - dostrzegali Michał Szpak, jeden z jurorów obecnej edycji programu.

- Gratulacje, to był fantastyczny występ. Masz piękne pasmo głosu - podziwiała Edyta Górniak!

Na castingach Adam Kalinowski zaśpiewał utwór Natural zespołu Imagine Dragons.

Jako pierwszy do drużyny zaprosił go Michał Szpak, ale uczestnik mógł wybierać swojego trenera. Trafił do grupy Tomsona i Barona.

- Jesteś nieprawdopodobnie zdolny, uniwersalny i tak możemy sobie słodzić! - ocenił Aleksander Milwiw - Baron jeden z trenerów Adama.

- Adam, uwielbiam Cię! - nie posiadał się z zachwytu Tomasz „Tomson” Lach wokalista Afromental, - Po męsku oczywiście - kokietował. - To, co robisz dźwiękiem, słowem, instrumentem, sobą na każdej próbie, od początku, a w jaki słodki sposób. Masz taką pokorę w sobie, nie wiem, czy wiesz, jaki jesteś zaje...! - podkreślał w ostatnim odcinku „voice’ów”.

Nie tylko w sferze marzeń

Pochodzący z Łomży wokalista jest idolem Antka (5 lat)

ADAM KALINOWSKI

ma 25 lat. Pochodzi z Łomży, ale od dłuższego czasu mieszka w Gdańsku. Jest wokalistą zespołu Black Jeans, który działa od 2017 roku. Rok temu grupa wydała swoją debiutancką płytę – Pokolenie Y. Uczestnik The Voice of Poland 11 ma już doświadczenie w programach muzycznych. W 2017 roku Adam Kalinowski wziął udział w Idolu. Ostatecznie zajął 5. miejsce. Adama Kalinowskiego szukajcie na Instagramie @adam_kalinowski_official. Jego zespół możecie śledzić na profilu @black_jeans_music.

Adam będzie kolejnym najlepszym polskim głosem?

i Marysi (3,5 r.) ze Skrobowia. W jednym z epizodów w ostatnim klipie do piosenki „Wodospady” widzimy m.in., jak członkowie zespołu składają niezapowiedzianą wizytę swoim małym fanom. Goszczą w ich domach i grają specjalnie dla nich koncert!

Joanna Czerwonka, mama małych Skrobowian, opowiedziała nam o początkach swojej znajomości z Adamem Kalinowskim.

- Poznaliśmy Adasia na koncercie w Lublinie około rok temu, gdzie występował wspólnie z naszym przyjacielem Łukaszem, pochodzącym z Dysa gitarzystą Black Jeans i menedżerem zespołu, a także autorem tekstów piosenek. Łukasz zauważył Adasia, gdy występował w 2017 roku w Idolu i zaproponował mu muzyczną współpracę. I tak chłopaki zaczęli koncertować wspólnie, spełniając swo-

je muzyczne pasje i realizując marzenia, a uwiecznieniem ich było nagranie pierwszej płyty Pokolenie Y, którą wydali samodzielnie, bez pośrednictwa wytwórni fonograficznych, za swoje oszczędności - wspomina.

To było przeżycie popołudnie!

Do ostatniego teledysku członkowie Black Jeans wybrali - obok innych małych fanów - dzieci przyjaciół ze Skrobowia. Ich przyjazd był dla maluchów zaskoczeniem.

- Chłopaki zagrali dla nas dwa koncerty, w domu i na tarasie - mówi pani Joanna. Wybrali nasze dzieci do epizodu o swoich małych fanach i zrobili im niespodziankę, którą widzimy w teledysku. Bawiliśmy się z dziećmi na górze, a oni w tym czasie rozstawili sprzęt i zaczęli grać. „Co to, wujki grają, pewnie tata



Autor: Screen z Facebook/The Voice of Poland TVP

Adam Kalinowski w Voice of Poland 11 - pokazał rockowy pazur, ale odnalazł się też w innych - lirycznych i refleksyjnych utworach w nowych odsłonach. Muzyk zyskał uznanie i podziw zarówno znanych trenerów voice’ów, jak i setek tysięcy fanów w całej Polsce



Screen z teledysku do piosenki zespołu BLACK JEANS na kanale YouTube Jedną z rodzin przedstawionych w teledysku „Wodospady” zespołu Black Jeans jest właśnie rodzina Czerwonków. Rodzina, która od początku powstania należy do grona wiernych fanów zespołu. Adam Kalinowski (dla rodziny wujek „Adaś”), obecnie półfinalista 11. edycji THE VOICE OF POLAND z małymi fanami Marysią (3,5 r.) i Antkiem (5 lat) ze Skrobowia



Muzycy Black Jeans gościli 6 września w domu skrobowian na nagraniu teledysku do piosenki „Wodospady”. To trzeci videoklip z płyty zespołu „Pokolenie Y”, do obejrzenia w sieci od 5 listopada na kanale YouTube

włączył w internecie” - zauważyły dzieci. Proszę sobie wyobrazić, jakie było ich zaskoczenie, jak zesłaliśmy na dół, a „wujki” rzeczywiście grali, ale wcale nie w telewizji, tylko na żywo, u nas w domu! Spotkanie przebiegło w miłej, rodzinnej, pełnej śmiechu i pozytywnych emocji

atmosferze - wspomina.

Rozdział pokazujący spotkanie między innymi z fanami ze Skrobowia nosi tytuł: „Marzenia” i jest jednym z kilku części nagrania obok obrazów poświęconych Miłości i Muzyce w wideoklipie.

Magdalena Sych

Izabela z Flemingów Czartoryska (1746 - 1835). Poczet kochanków pani na Puławach (cz. VII)

I żyli długo i szczęśliwie, ale osobno

Małżonkowie Izabela i Adam Kazimierz Czartoryscy traktowali się bardzo uprzejmie, lojalnie i z szacunkiem. Księżę uznawał ojcostwo kolejnych dzieci Izabeli, a ona nie mówiła o nim inaczej, niż w samych superlatywach. Emocje zostawiali sobie na inne okazje.

Diuk de Lauzun i księżna Izabela Czartoryska doczekują się szybko owocu romansu, jest nim księżę Konstanty, późniejszy dzielny oficer. Ojciec asystuje przy porodzie ukryty w szafie na suknie. Żeby zejść nieco z oczu mężowi Izabeli, wyjeżdża do Niemiec. Tam dostaje list od Izabeli z zarzutami o niewierność i poleceniem, aby nigdy nie wracał.

Manewr „na zazdrość”

Kochanek chwilę desperuje, ale tu następuje kolejny zwrot akcji: otrzymuje list z Polski z uprzejmym zaproszeniem choć na 24 godziny od ... księcia Adama! Oczywiście natychmiast korzysta. Z księciem rozmawiają o sprawach publicznych w towarzystwie rosyjskiego ambasadora Stackelberga, inicjują robotę dyplomatyczną między Rosją a Francją. De Lauzun wykorzystuje oczywiście okazję, żeby znowu zbliżyć się do księżnej. Tłumaczy się gęsto, demonstracyjnie pali portret i listy

Hatzfeldtówny. Za radą jednej z pokojówek próbuje wzbudzić w Izabeli zazdrość, jawnie adoruje hrabinę Potocką, zwraca też głowę i w głowie kilku innym damom salonowym. Recepta służącej działa znakomicie: najpierw księżna rzeczywiście robi kosmiczną awanturę, ale chwilę potem już chwali się na balach towarzystwem faworyta.

Córka Branickiego Zofia była skończoną pięknoscią, wyszła za Zamoyskiego, prowadziła działalność społeczną

Cierpi na tym wiecznie i nie-szczęśliwie kochający Izabelę Franciszek Ksawery Branicki: biega po mieście i malowniczo opowiada, co też uczyni swojemu rywalowi. Panowie ustalają, że załatwią sprawę w ciągu pięciu minut na Woli, tradycyjnym miejscu pojedynków. Cała Warszawa już cieszy się na hecę, chętni na sekundantów i świadków walą drzwiami i oknami. Ku powszechnemu rozczarowaniu wtrąca się jednak król, przeprowadza z Bra-



Izabela w stroju Cyganki, obraz Wojnakowskiego z 1796 roku. Z czasem swoje emocje przełała na dzieci oraz działalność patriotyczną

nickim rozmowę wychowawczą, po której ten przeprasza rywala.

Rozstanie kochanków

Niedługo później sprawy państwowe (uchodzi w tym czasie w Paryżu za głównego specjalistę od spraw rosyjskich) wzywają de Lauzuna do Francji. Może to i dobrze, zanim oboje zaczęli się nie znosić... Listy księżnej stawały się coraz krótsze i rzadsze. Notuje diuk: *Z Warszawy donoszono mi, że żyła już wyłącznie sprawami*

Syn Lauzuna Adam Konstanty był wybitnym masonem i żołnierzem napoleońskim oraz generałem w Królestwie Polskim

Córka Stanisława Augusta Maria wyszła za księcia pruskiego Ludwika Wirtemberskiego, który okazał się tłukącym ją chamelem i prostakiem. Po rozwodzie została pisarką

towarzystwa powiatu plockiego oraz że pan Branicki nieustannie u niej przesiaduje. Napisałem na ten temat list, czyniąc ostre uwagi. Żle to przyjęła. (...) Skłóciliśmy się i przestaliśmy do siebie pisywać.

Żołnierz na trzech kontynentach

A potem żyli długo i szczęśliwie, ale oddzielnie. Na następnych stronach „Pamiętnika” znajdujemy całą serię nazwisk dam, które jak plaster przyklejał sobie na bolące serce: *pewna ładniutka damulka pani de Monglas, porwana przez księcia de Nassau i trzymana w Zweibrucken, (...) młoda, ładna i rozchichotana panna Plumkett, która skutecznie w jeden wieczór wynegocjowała zwolnienie brata z aresztu, baronowa Dalberg, przez którą ...zostałem przyjęty w sposób cudowny i tego samego jeszcze*

wieczora przyprawiłem baronowi rogi, w łóżu, które od tylu wieków służyło dziedzicom rodu Dalbergów..., panna Odune, osóbka młoda i ładna, a zalotna i kpiarska... Potem będzie dzielny żołnierzem. Kilka lat później stanie na czele słynnego Legionu Lauzuna. Francja, na złość Brytyjczykom, jako pierwsza uzna niepodległość Stanów i szybko zacznie szykować ekspedycję wojskową ze wsparciem. Na jej czele stanie doświadczony żołnierz Rochembeau, ale najaktywniejszy okaże się de Lauzun. Oddział jego będzie dość osobliwy: jedna trzecia Francuzów, reszta to Alzatzcy, Niemcy, Irlandczycy, Polacy (a jak!!!), Madziarzy, zbieranina z całej Europy, luźno umundurowana i - zgodnie z pułkową tradycją przeklinająca po węgiersku! Kilka setek piechoty, prawie dwustu huzarów, najpierw zdobyło przetrzecie bojowe w Senegalu (1799 rok), potem zaś, od 1788 roku, dokazywali już przeciw Anglikom w Ameryce. Na jego cześć nazwą

nawet fregatę USS Duc de Lauzun. Księżę zginie w 1793 na gilotynie po tym, jak w najgłupszym możliwym momencie przypomni sobie, że jest żonaty i stanie w obronie interesów swojej arystokratycznej małżonki. Wierząc, że jest dobrym generałem wojsk rewolucyjnych, zaangażował się w spór, który jego samego doprowadził przed sąd, wydający monotonnie jeden wyrok dla „wrogów Rewolucji”... Legalnych dzieci po sobie nie zostawił.

Matka Narodu

W życiu Izabeli zaczął się za to inny okres. Utknęła w Pałacu Błękitnym i na Powązkach, gdzie w pretensjonalnej jak całe roko-ko niby wiejskiej rezydencji oddawała się lekturze i opiece nad liczną progeniturą. Ot, żeby nie wyjść z wprawy, w trakcie wprawy do Paryża powiła córeczkę Kazimierzowi Rzewuskiemu, na swoje chwile chwały doczeka się najwierniejszy z wiernych, uparty Branicki, choć nie będzie to jakaś pełna ognia historia. Ot, kilka miesięcy, najpewniej to jego zasługą była córeczka Zofia. Przy każdej okazji, z wiekiem co raz to bardziej, księżna będzie podkreślała szacunek i przywiązanie, jakim darzy męża. W 1780 roku przeżywa tragedię: ginie jej córka Teresa - zajmuje się ogniem od pałacowego kominka, po tym zdarzeniu księżna traci serce do Powązek, z czasem okaże się, że zyskają na tym Puławy. A Izabelę zaczynają zajmować zupełnie inne historie.

Zbigniew Smółko

Z prawosławia na katolicyzm i z powrotem - wszystkie świątynie Kodeńca (cz. VI)

Kto na Ukrainę, kto zostaje, kto powrócił

Hasła Ukraińskiej Powstańczej Armii nigdy nie spotkały się w Kodeńcu z szerszym odzewem. Mimo to po zakończeniu wojny Ukrainy z pogranicza Podlasia i Polesie również byli wysiedlani do Związku Sowieckiego.

W czasie II wojny światowej Niemcy przyjęli na styku Podlasia i Polesia sprytną taktikę, będącą zarówno ciosem w polskość tych terenów, jak i swoistą pułapką na miejscowych Ukraińców i - szerzej - wyznawców prawosławia.

Pozorni przyjaciele

Owoż dość chętnie pozwolił prawosławnym na odbudowę struktur cerkiewnych, wiele świątyń znowu zmieniło gospoda-



W początkach 1946 roku, po dwóch pierwszych turach wysiedleń, do bycia prawosławnymi w Kodeńcu przyznawało się około 300 osób. Chodziły do cerkwi w Horostycy, mimo że i tam władze nie pozwalały na reaktywowanie parafii

rza (prawosławni księża wrócili w okolicy też do Paszenek, Jabłonia), w Kodeńcu taka parafia znalazła siedzibę w kaplicy cmentarnej i prywatnym domu. Chętnie zezwalano na utworzenie ukraińskich szkół. W wielu gminach na wójtów naznaczano Ukraińców,

często nawet nie spośród miejscowych, a przywiezionych w teczce z Galicji. W polskich wioskach instalowano posterunki ukraińskiej policji. Co ciekawe, kolaborację z Niemcami najszybciej i najchętniej podjęli ci, którzy przed wojną działali w ruchu komunistycz-

nym, a po jej zakończeniu szybko pobiegli wstąpić w szeregi Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa. Tak też było w okolicach Kodeńca.

Czy było tu UPA?

Interesującą okolicznością jest też fakt, że miejscowa młodzież nie pchała się wcale w szeregi nacjonalistów ukraińskich, którzy tu nawet nie zdołali zbudować większych struktur. Istotną siłą była partyzantka o jednoznacznie lewicowej proveniencji, zasilana zbiegłymi z niewoli krasnoarmiejcami i szukającymi ratunku w Lasach Parczewskich Żydami. Nawet po 1944 bardzo nieliczne operacje na tym terenie (okolice Hanny i Holeszowa) przeprowadzały pododdziały OUN-SB i UPA przybyłe z południa województwa lubelskiego.

Co zrobić, żeby zostać?

Porozumienia PKWN z Sowietami i cała ideologia komunistyczna zakładały budowę państw jednolitych narodowościowo. Miał temu służyć mechanizm repatriacji. Jest to nazwa o tyle niedokładna, że poddani mu ludzie nie wracali do własnej ojczyzny, ona po prostu wskutek decyzji politycznych zaczęła znajdować się gdzie indziej. Operacja miała trzy etapy. Pierwszy, zainicjowany jeszcze jesienią 1944 roku, był - z grubsza rzecz biorąc - zupełnie dobrowolny. Ukraińcom obiecywano hojne nadziały dobrej ziemi i możliwość prowadzenia prywatnych gospodarstw. W rzeczywistości trafiali do kołchozów, w obszar nawet ich zaskakującej biedy, szybko przekonawali się, że informacje o Sowietach jako kraju powszechnie szczęśliwo-

ści nie mają nic wspólnego z prawdą. Wielu z nich próbowało więc nielegalnie wrócić, początkowo nawet z niezłym skutkiem, ale potem było już trudniej. W efekcie drugi etap wyjazdów miał już charakter bardziej przymusowy. Upierający się, żeby pozostać, obkładani byli obowiązkiem dodatkowych dostaw i innymi sankcjami, nie otrzymywali też nadziałów w ramach reformy rolnej. Ratunku szukano rozmaicie: masowo wstępowano do milicji, gdzie w efekcie była silna nadreprezentacja Ukraińców, kombinowano z mniej lub bardziej szczerą, zmianą wyznania na rzymskokatolickie (niektórzy miejscowi księża za wystawienie takich zaświadczeń liczyli sobie dość słono...), albo załatwienia sobie lewego zaświadczenia o tym, że się jest Polakiem. CDN: Akcja Wisła w powiecie parczewskim i okolicach

Zbigniew Smółko

Marek Jandowicz (1713-1799) - Ksiądz Marek z dramatu Słowackiego był zakonnikiem w Woli Gułowskiej

Dygną strachem lutrzy, Moskwa i poganie...

Pierwsi dwaj swojej krnąbrności przypłacą. A drudzy prawo wraz z państwem utracą. Kościół na skale stanie - prorokował karmelita, który do życia zakonnego wprawiał się w Woli Gułowskiej. Później stał się legendą konfederacji barskiej, a jego pisma zainspirowały Mickiewicza. Za życia miał opinię świętego, a ciało po śmierci nie uległo rozkładowi.

Sto lat temu o karmelicie księdzu Marku Jandołowiczu (czasem spotyka się niepoprawną formę nazwiska Jandowicz) i jego roli w konfederacji barskiej (1768 - 1772) Jadwiga Krasicka napisała: *Powoli konała stara, szlachecka Polska, ta co w kontuszach i przy karabelach, barwna, błyszcząca, a blaskiem i barwą usiłująca pokryć plamy i dziury w kontuszach. Ale zanim skonała, wyszła raz jeszcze na pole, zbrojna we wszystkie swe zalety i we wszystkie wady. Wodzem je j duchowym był — przez krótki okres czasu — mnich cudotwórca, mnich prorok, karmelita. Był wodzem duchowym i stał się wcieleniem idei tego pierwszego polskiego powstania, i jako taki przeszedł do literatury. Wyszedł z klasztoru berdyczowskiego,*



Umieszczona w sanktuarium w Woli Gułowskiej tablica poświęcona jest jednemu z najważniejszych przywódców duchowych konfederacji barskiej, opisywanemu m.in. przez Słowackiego. Ksiądz Marek w tutejszym klasztorze pobierał nauki teologiczne

stojącego w aureoli cudów i zjawień wśród obszarów Ukrainy i Podola. Poszedł do konfederacji z krzyżem i różańcem i z kościelnymi chorągwiemi, poprzedzony sławą wielkiego kaznodziei — i tłum, szukający cudów, uznał w nim wodza-proroka.

Karmelici z Woli Gułowskiej

Zanim jednak stał się chodzącą legendą, terminował nie gdzie indziej, a w leżącym w Ziemi Łukow-

skiej klasztorze w Woli Gułowskiej. Ludwik Krasieński w roku 1633 sprowadził do Woli Gułowskiej ojców karmelitów, którzy mieli pełnić posługę duszpasterską, co miało być zabezpieczeniem przed wpływami protestantyzmu i centrum misji wobec prawosławnych (zwanych dyzunitami, czyli odrzucającymi zasady unii brzeskiej). W 1667 roku ustanowiono w klasztorze gułowskim nowicjat, co świadczy o dużym znaczeniu konwentu. Klasztorów karmelitańskich było wówczas w Pol-



Jandołowicza legenda otaczała również po śmierci. Do jego nierozkładającego się ciała pobożni pielgrzymowali przez kilkadziesiąt lat

sce niemal sto, podzielonych na dwie prowincje, małopolską i ruską.

Z monstrancją na Moskali

Momentem, kiedy Jandołowicz zbudował swoją legendę, było obłężenie Baru przez Rosjan wspomaganych przez arcyłotra Franciszka Ksawerego Branickiego, który sam prowadził kacapskich żołdatów do boju. Ksiądz Marek wyszedł na nich odważnie z monstrancją, acz na wiele się to nie zdało: twierdza padła, a Rosjanie wymordowali część jeńców. Samego Jandołowicza zamknięto na lat sześć. Po wyjściu musiał się zresztą gęsto tłumaczyć nie przed zaborcami, a przed swoimi. Na dworze króla Stasia go nienawidzono (ten

miał żal, że go młodzi konfederaci porwali; patrioci zapewne mieli żal, że szkodnika wypuszczono bez żadnej krzywdy...), jak zwykle niechętni buntownikom byli też dostojnicy kościoła. W dość dziwnej rozmowie z nuncjuszem apostolskim Garampim, bijąc się w piersi (*tacto pectore*) wyparł się wszelkich związków z konfederacją barską, przysięgał, że nikogo nie błogosławił, że żywność od karmelitów barzanie brali przemocą, że niczego nie doradzał. Garampi udawał, że wierzył, Jandołowicz po pobycie w kijowskiej turmie wracał do zdrowia, egzaltowane baby i panienki na salonach zabiegały zaś o skrawki habitu i chwilę rozmowy z mężem opatrznosciowym ojczyzny i Bożym prorokiem.

Nauczyciel Mickiewicza

Pozostawił po sobie kilka tekstów modlitw, błogosławieństw i nauk, w których łączy sprawę polską z chrześcijaństwem. Bez wątplenia kładzie w ten sposób podwaliny pod robiącą później ogromną karierę ideologię mesjanizmu. Przepowiada wielkie zwycięstwo katolicyzmu i polskości. Każde słowo Jandołowicza było

powtarzane albo i przepowiadane z ust do ust. Zauroczony i zainspirowany księdzem Markiem Mickiewicz napisał potem: *...Marek podnosi tę myśl na wysokość nieznaną Skardze, symbolizuje ją podług wiary chrześcijańskiej: Polska staje przed nim jako jestestwo żywe, ma umrzeć, złożyć swoje zwłoki, i zmartwychwstać. Panuje tu już idea religijna przemienienia. W tych kilku wierszach zamyka się nasienie całej nowej literatury polskiej. Co ciekawe, najczęściej łączony z konfederacją barską tekst, czyli „Pieśń konfederatów barskich” nie jest oryginalny, w całości stanowi koncept Juliusza Słowackiego.*

Święty za życia i po śmierci

Jego zwłoki pochowano w krypcie klasztoru w Horodyszczu, gdzie długo przeorował. Ponieważ miejsce to zaczęło odwiedzać licznie pobożni. Jeszcze w połowie XIX wieku jego ciało było wystawiane w otwartej trumnie, nie uległo bowiem rozkładowi. Wobec tego Moskałe zamienili wnet kościół w cerkiew prawosławną i zamurowali wejście do katakumb. Ale legenda już żyła.

Zbigniew Smółko

Pamięć o przedwojennym Ostrowie przechowywana w Izraelu (cz. IV)

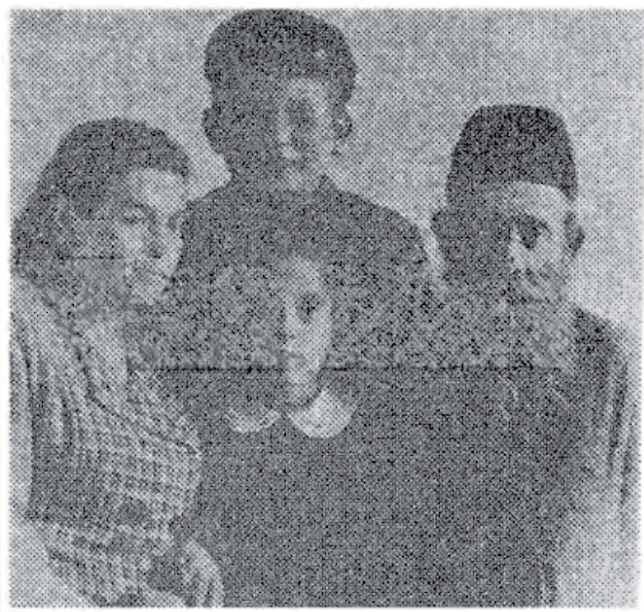
Jak to z ostrowskimi komunistami było

Wydane w Izraelu w 1978 roku wspomnienia Żydów o przedwojennym i wojennym Ostrowie Lubelskim są pasjonującą lekturą. Mnóstwo szczegółów, obserwacji, skojarzeń, nietypowych historii ukazanych z innej niż ta, do której przywykliśmy perspektywy...

Mechl (Misza) Eckhaus po wojnie wylądował w Melbourne w Australii. We wspomnieniach opowiada m.in. o tym, jak i dlaczego chłopiec z pobożnej rodziny żydowskiej mógł zostać komunistą.

Shukając drogi

...Rok albo dwa po moje bar mitzwie (obrzęd przenoszący 13-letniego chłopca do grupy mężczyzn - przyp. ZS) postanowiłem się uniezależnić. Mimo że myślałem o sobie jako o „chłopcu z dobrego domu”, gdzie problemy życia codziennego były mniej dokuczliwe, dostrzegałem różnicę między bogatymi a biednymi i otaczającą mnie niesprawiedliwość, dlatego nie chciałem być dłużej zależny od mojej rodziny.



Ostrowska Yizkor Book - Księga pamięci zawiera wiele zdjęć. Oczywiście na wykonanie fotografii stać było tylko zamożniejszych, a wizyta u fotografa była doniosłym wydarzeniem. Do takich zamożniejszych rodzin należała rodzina Mechla Eckhausa

Za przynależność do partii komunistycznej młodzieńca z Ostrowa skazano na cztery lata więzienia

Nająłem się do cieśli Jankiela, myśląc, że praca nauczy mnie życia. Chciałem należeć do grupy, być członkiem jakiejś społeczności. Zapisalem się do Bejtaru, młodzieżowej organizacji

syjonistyczno-rewolucyjnej, której przewodzili Wartzman i Lejb Szafran. Moje członkostwo nie trwało zbyt długo, pod wpływem Mosze Liebhabera i Esterki Abarbanel wstąpiłem

Praca w warsztacie trwała od świtu do zmierzchu a były też inne obowiązki

do nielegalnej organizacji komunistycznej.

Zmienić świat na lepsze

To była wtedy prosta decyzja, chciałem walczyć o poprawę warunków pracy, zwłaszcza dla żydowskiej młodzieży. A były one bardzo trudne: musieliśmy pracować od świtu do zmierzchu, potem zaś uczestniczyć w pracach domowych: sprzątanu, zmywaniu, opiece nad dziećmi, często zajmowało to więcej czasu niż nauka fachu. Te czynniki powodowały konflikty i strajki przeciw pracodawcom. Członkowie mojej „komórki” starali się dotrzeć do związków zawodowych, cechów, bibliotek i organizacji kulturalnych, aby natchnąć je „komunistycznym duchem”. Byli w mieście też ludzie, zwani „siłaczami”, którzy byli po stronie naszych przeciwników politycznych i nienawidzili lewicy. Często się z nimi bili, co skutkowało kontu-

zjami po obu stronach i koniecznością pomocy doktora Lasta.

Uroki kryminału

Kiedy miałem osiemnaście lat, w czwartkowe popołudnie zostałem aresztowany. Siedziałem w domu i czytałem nielegalną „bibulę”: odezwy, pamflety i książki nadsyłane przez komitet okręgowy z Parczewa, kiedy policja stanęła u moich drzwi. Przeszukali moje mieszkanie i zabrali mnie na posterunek. To było w grudniu 1932 roku. Byłem brutalnie torturowany w czasie przesłuchania: wlewali mi wodę do nosa i zatykali usta tak, że się dławiłem. Po tygodniu sadystycznych przesłuchań zostałem wysłany do Lublina na kolejne śledztwo. Sześć miesięcy później, w maju 1933 roku zostałem skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na cztery lata więzienia. Ten wyrok został utrzymany przez Sąd Apelacyjny, ale w grudniu 1935 roku polski rząd ogłosił amnestię i spędziłem w więzieniu tylko trzy lata. Spotkałem tam różnych Polaków i Żydów z różnych miast: z Ostrowa był Jankiel Duman. Zaprzyjaźniłem się z Fajwelem Fruchtengartenem z Opoli, ta przyjaźń przetrwała, nawet kiedy wyjechał do Argentyny.

W więziennej celi spotkałem też późniejszego generała Witolda Franciszka Jóźwiaka (generałem był w komunistycznej bezpiece - przyp. ZS), Janka Jungmana i Lejba Zylbersztajna, wszyscy zatwardziali komuniści, z którymi razem prowadziliśmy strajk głodowy.

Między Ostrowem a Warszawą

Moje aresztowanie było pierwszym wypadkiem skazania Żyda z Ostrowa Lubelskiego za komunizm i wywołało pewne zamieszki w mieście. Nawet po moim uwolnieniu czułem na sobie oko policji i myślałem, że miasto jest dla mnie za małe. Po tym, jak przez rok nie mogłem znaleźć pracy, postanowiłem jechać do Warszawy. Wracałem do mojego rodzinnego miasta. Przyjeżdżałem organizować i uczyć młodzież jak unikać policyjnych przesładowań. W 1937 roku musiałem opuścić Ostrów i wróciłem dopiero w 1939 roku po wybuchu II wojny światowej. Spędzałem więc czas w podróżach między Warszawą a Ostrowem, najpierw szukając pracy, a potem unikając policji.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Białoniebiescy dali radę w mocno zmienionym składzie. Gol asystenta trenera

Mocna „czwórka” za występ Lewartu

Piłkarze z Lubartowa zakończyli rok remisem, chociaż na spotkanie udali się w bardzo przetrzebionym składzie.

1:0

Mecz zaczął się źle dla podopiecznych Tomasza Bednaruka. W 11 minucie po dośrodkowaniu z lewej strony boiska piłka przeszła wszystkich zawodników, a zamykający akcję Kamil Rębisz wyprzedził Stanisława Niewińskiego i pokonał Jakuba Długosza.

Ale akcja!

Lubartowianie po nieco ponad pół godzinie gry wyrównali. Po akcji składającej się z wielu podań futbolówka trafiła do Grzegorza Fularskiego, który obsłużył prostopadłym podaniem Krystiana Żelisko. Rosły napastnik Lewartu zgrał do Dawida Pożaka. Grający asystent trenera wbiegł między obrońców i wykorzystał sytuację sam na sam.

Nikt nie kucnął

- Za dzisiejszy występ postawił-



Gola na wagę punktu w Dębicy zdobył wychowanek Lewartu Dawid Pożak. 28-latek zdobył swoją drugą bramkę w sezonie (fot. Piotr Wołowik)

bym drużynie mocną „czwórke” w skali szkolnej. Zmierzyliśmy z mocnym rywalem na niewygodnym terenie. Trzeba zauważyć, że wystąpiliśmy w eksperymentalnym zestawieniu. Po raz pierwszy wyszliśmy na boisko w takim ustawieniu i daliśmy radę. Zawodnicy wystąpili nie na swoich nominalnych pozycjach, ale daliśmy radę. Nikt się nie przestraszył, nikt nie kucnął - mówi Tomasz Bednaruk.

Długa lista nieobecnych

Szkoleniowiec nie mógł skorzy-

stać z wielu zawodników. Z różnych powodów zabrakło: Konrada Nowaka, Michała Budzyńskiego, Marcina Świecha, Jakuba Niewęglowskiego, Aleksa Aftyki, Bartosza Zbiciaka, Jakuba Buczka. - Na ławce rezerwowych miałem pięciu zawodników: Adriana Wójcickiego, Bartosza Fiedenia, Maksymilian Sowę, Mateusza Bednarczyka i Bartosza Dudę. Musieliśmy sobie radzić w takim zestawieniu i się udało. Nigdy nie tłumaczę się brakami w składzie. Szansę dostali inni i ją wykorzystali - dodaje.

WIŚŁOKA DĘBICA - LEWART LUBARTÓW 1:1 (1:1)

Bramki: Rębisz 11' - Pożak 33'.
Wiślaka: Mrózek - Król, Makowski, Cabała, Zygmunt (27' Kogut), Mazur (46' Palonek), Fedan, Rębisz, Pawlak (46' Wrzosek), Siedlik, Kamiński.
Lewart: Długosz - Niewiński, Maksymiuk, Ponurek, Góralski, Michałów, Fularski, Majewski, Pożak, Najda (90' Fieder), Żelisko.
Żółte kartki: Zygmunt, Mazur - Fularski, Niewiński, Żelisko, Góralski.

Pierwszy raz od początku

W wyjściowym składzie zagrało dwóch zawodników.

Jako lewy obrońca zagrał Maciej Góralski. To wychowanek Motoru Lublin, który przed sezonem przyszedł do Lewartu z Hutnika Kraków. Jego nominalną pozycją jest prawa defensywa. W drużynie zadebiutował tydzień wcześniej, wchodząc na ostatnie 10 minut w meczu z Chełmianką Chełm.

Jako defensywny pomocnik zagrał Wojciech Majewski. Wychowanek zespołu wcześniej uzbierał zaledwie 18 minut

w trzech spotkaniach. Teraz musiał rozbić ataki gospodarzy. - Obaj spisali się bardzo dobrze. Wiedzieli, że muszą pomóc drużynie i wypełnili zadania. Jestem z nich bardzo zadowolony - mówi szkoleniowiec.

To się nazywa poświęcenie

Mimo że Konrad Nowak nie mógł zagrać ze względu na drobną kontuzję, a Marcin Świech musiał pauzować za kartki, obaj udali się z drużyną do Dębicy.

- Z boku boiska dali dużo spokoju, podpowiadali kolegom. Nie każdy poświęciłby swój wolny czas, by pojechać na wyjazd. Oni to zrobili. Wielkie podziękowania dla „Nowego” i „Mariana” - mówi opiekun lubartowian.

Okres roztrenowania

W tym tygodniu piłkarze będą jeszcze trenować.

Przed nimi krótki okres przygotowawczy. Później zawodnicy udadzą się na urlopy. Szkoleniowiec ma już przygotowany plan sparingów. Więcej już za tydzień.

mp

PIŁKA NOŻNA Wisła przegrała drugi mecz w sezonie, ale prezimuje na szczycie

„Paluszek” pokarał lidera

Porażką w Ostrowcu Świętokrzyskim zakończyli rundę piłkarze Wisły. Puławianie ulegli 0:1 KSZO po trafieniu Michała Palucha, który w przeszłości grał w barwach Dumy Powiśla.

Bez przystosowania się do warunków

- Był to trudny i wyrównany mecz. Podejrzewałem, że wygra ten zespół, który popełni mniej błędów. Niestety, nam się zdarzył i zostaliśmy pokonani przez KSZO. Mieliliśmy problemy z przystosowaniem się do warunków. Boisko nie było naszym sprzymierzeńcem. Moi szybkościowcy mieli problemy z normalnym bieganiem - mówi Mariusz Pawlak.

Aż osiem punktów

Szkoleniowiec Wisły podkreśla, że jego zespół przegrał dopiero drugi mecz w rundzie. - Nie ma co płakać. Szkoda, że nie zakończyliśmy roku z punktami, ale i tak jest dobrze. Mamy 15 zwycięstw i trzy remisy. Drużyna traci do nas osiem



W 65 minucie w końcu wiślacy dopinają swego. Zagranie za linię obrony i z pierwszej piłki do siatki trafił Kacprzych. Sędzia odgwiżdżał spalonego i była to decyzja co najmniej dyskusyjna

punktów i ma jeden mecz zaległy. Jeśli nawet wygrają, nasza przewaga i tak będzie niezła przed okresem przygotowawczym. W tym momencie mamy aż osiem punktów przewagi. Patrzę na swój zespół, a nie rywali - dodaje Pawlak.

Dobry wynik

Szkoleniowiec lidera III ligi podkreśla, że wynik osiągnięty jesienią jest jak najbardziej pozytywny. - Gdyby przed startem

rozgrywek ktoś zaproponował taką ilość punktów, myślę, że każdy przyjąłby taką propozycję - twierdzi.

Chwila treningów i urlopy

Piłkarze Wisły mają przed sobą ostatnie dni treningów. Ostatni odbędą we czwartek, a następnie udadzą się na urlopy. Część młodzieżowców będzie ćwiczyła z rezerwami. - Ci, którzy grali najczęściej, będą odpoczywać. Spotkamy się naj-

prawdopodobniej 10 stycznia - kończy.

Karny?

Na grząskiej, trudnej murawie pierwsze 45 minut było dość wyrównane. Najlepszą sytuację dla gospodarzy zmarnował Szymon Stanisławski, który nie trafił w piłkę po dograniu z prawej strony pola karnego. Wcześniej popularny „Stasio” uderzył ponad bramką. Dla wiślaków najlepszą okazję miał Adrian Paluchowski, który będąc sam na sam z bramkarzem, zbyt lekko uderzył w długi róg. Wcześniej próbował także uderzenia przewrótka, ale bramkarz miejscowych odbił piłkę. W 34 minucie faulowany w polu karnym był Emil Drozdowicz, ale arbiter nie podyktował „jedenastki”.

Lepsi, ale...

Druga połowa to więcej z gry wiślaków. To puławianie prowadzili grę i oddali kilka strzałów na bramkę Lipca. Zablockowany był Łukasz Kacprzych, następnie bramkarz złapał strzał Tomasza Zajęca. W 58 minucie Krystian Puton nieznacznie przeniósł piłkę nad poprzeczką. W 65 minucie w końcu wiślacy dopinają swego. Zagranie za linię obrony

i z pierwszej piłki do siatki trafił Kacprzych. Sędzia odgwiżdżał spalonego i była to decyzja co najmniej dyskusyjna. Goście nie odpuszczali i szukali kolejnych szans, ale gospodarze dobrze się bronili. W 8. minucie próba dośrodkowania miejscowych, rykoszet i piłka spadła na głowę Michała Palucha, który bardzo szczęśliwie przełobował Kacpra Kołotyłę. Był to jedyny celny strzał na naszą bramkę w tym meczu. Niestety, trzy punkty zostały w Ostrowcu.

KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - WISŁA PUŁAWY 1:0 (0:0)

Bramka: Paluch 87'.

KSZO: Lipiec - Majewski, Mężyk, Chrzanowski, (80' Ziółkowski), Trochim (69' Paluch), Persona, Zaklika, Kraśniewski, Szydłowski, Dworzyński, Stanisławski.

Wisła: Kołotyło - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Piotrowski, Kiczuk (46' Zajęc), Drozdowicz (69' Zajęc), Kacprzych (69' Pigiel), K. Puton, Paluchowski.

Żółte kartki: Cyfert, Cheba, Pawlak (trener) - Stanisławski, Jojko (trener bramkarzy), Borek (kierownik zespołu).

Sędziował: Detka (Skrzelczyce).

mp

III LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Podlasie - Sokół 1:2

Bramki: Kocoł 2' - Purcha 48' (k), Mazurek 90'.

Avia - Orleń 1:1

Bramki: Oziemczuk 57' - Syryjczyk 61'.

KSZO - Wisła P. 1:0

Bramka: Paluch 87'.

Wiślaka - Lewart 1:0

Bramki: Rębisz 11' - Pożak 33'.

Jutrzenka - Stal K. 1:3

Bramki: Michalec 35' - Cybula 6', 33', Cygan 64'.

Korona II - Wiązownica 3:4

Bramki: Piróg 2', Słabosz 7', Górski 90' - Wydra 19', 51', Kasia 22', Rop 58'.

Hetman - Wisła S. 1:3

Bramki: R. Turczyk 29' (k) - Zawiślak 40' (k), Kołoczek 72', Piątkowski 74'.

Chełm. - Siarka 4:2

Bramki: Kotowicz 21', 68', Skoczylas 45', Prytulak 51' - Bałduga 10', Kargulewicz 69'.

Stal St. - Podhale 2:1

Bramki: Wiktoruk 8', Mistrzyk 66' - Potoniec 12'.

Łagów - Wólczanka 0:3

Bramki: Wrona 20', Bała 51', Pietluch 54'.

Cracovia II - pauza

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	20	48	54:20
2	Sokół Sieniawa	19	40	36:15
3	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
4	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
5	Avia Świdnik	20	36	46:20
6	Stal Stalowa Wola	19	35	36:22
7	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
8	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
9	KSZO Ostrowiec Św.	19	29	33:23
10	ŁKS Łagów	19	28	28:29
11	Wiślaka Dębica	20	28	26:21
12	Lewart Lubartów	20	26	26:23
13	Chełmianka Chełm	18	25	23:24
14	KS Wiązownica	19	21	23:41
15	Korona II Kielce	19	20	33:42
16	Stal Kraśnik	18	19	21:30
17	Orleń Radzyń P.	20	19	21:41
18	Cracovia II Kraków	19	18	21:27
19	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
20	Podlasie Biała P.	18	15	24:49
21	Hetman Zamość	19	7	16:53

MECZE ZALEGŁE

Wisła S. - Podlasie 2:2

Bramki: Piątkowski 33', Suda 42' - Zabielski 64', 69'.

Sokół - Orleń 4:3

Bramki: Graszka 42', Purcha 68' (k), Rycaj 79' (s), Kitliński 88' - Filipowicz 31', Kobiółka 65', Syryjczyk 90+5'.

Stal K. - Wólczanka 1:1

Bramki: Cygan 42' - Wrona 90+6'.

MECZE ZALEGŁE (25.11.):

Hetman - Chełmianka, Cracovia II - Sokół, KSZO - Stal K., (28.11): Chełmianka - Korona II, (29.11., godz. 12:30): Stal K. - Podlasie, ŁKS Łagów - Stal (05.12., godz. 12:00): Podlasie - KS Wiązownica.

mp

PIŁKA NOŻNA Podlasie zaczęło idealnie, a skończyło fatalnie. 13 gol w sezonie Kamila Kocoła

Tak się nie da kryć!

Bialczanie zakończyli tydzień porażką z Sokołem Sieniawa. W środku tygodnia podopieczni Rafała Borysiuka przywieźli cenny punkt z Sandomierza. W sobotę było gorzej.

13 gol w sezonie

Spotkanie zaczęło się znakomicie. Po lewej stronie pola karnego znalazł się Kamil Kocół, który w sytuacji sam na sam pokonał Mateusza Zajęca. Dla 26-latkę był to 13 gol w 16 występie w tym sezonie. Przy większym szczęściu bialczanie powinni schodzić na przerwę przy dwubramkowym prowadzeniu. Oko w oko z bramkarzem gości stanął Mariusz Chmielewski. Mógł zrobić wszystko, a trafił wprost w Zająca.

Świetny 17-latek

W barwach Podlasia bardzo dobrze spisywał się Wiktor Krasowski. 17-letni bramkarz kilkakrotnie uchronił swój zespół przed stratą bramki. Niestety, tuż po zmianie stron musiał wyjmować piłkę z siatki po rzucie karnym. Przemysław Skrodziuk w bezsensowny sposób złapał w pół Daquana Kinga i sędzia wskazał na wapno. „Wi-



Po niespełna 120 sekundach bialczanie wygrwali. 13 gola w sezonie zdobył Kamil Kocół (fot. Cezary Hince)

cia” wyczuł intencje strzelającego Bartłomieja Purchy, lecz piłka po rękach wpadła do siatki.

Strata w osłabieniu

Długimi minutami utrzymywał się wynik remisowy. Większe szanse na wygraną nasi mogli mieć po stracie zawodnika przez gości. Sebastian Kowalczyk obejrzał dwie żółte kartki. W 89. minucie po dobrej akcji Paweł Zabielski dograł w pole karne do Chmielewskiego, jednak „Mario” zlekkał z oddaniem strzału. Przyjezdni przeprowadzili akcję, po której mieli rzut z autu. Daleka piłka wpadła w pole karne, a tam Łukasz Mazurek zachował się najprytniej, dając Sokółowi jedyną wygraną w sezonie.

Frajerska strata

- Przegraliśmy mecz przez brak odpowiedzialności w kluczowych momentach. Straciliśmy frajersko punkty. Na żadnym poziomie nie można tracić tak punktów. Rzut karny? Przemek Skrodziuk niepotrzebnie zatrzymał rywala, gdzie do piłki zmierzał nasz bramkarz. Gol na 1:2 to już kuriozum. W naszym polu karnym było moich siedmiu zawodników przy czterech przeciwnikach. Odpowiedzialność w kryciu niektórych zawodników jest trudna do wytłumaczenia - mówi Rafała Borysiuk.

Mocno się kotłowało

Szkolenowiec podkreśla, że nie można w taki sposób tracić punktów.

- Mielśmy przewagę jednego zawodnika. Nawet Sokół pogodził się z remisé, a my daliśmy im prezent. Żal mi chłopaków, że po tak trudnym boju nie udało się ugrać choćby punktu z dobrym przeciwnikiem. Na pewno drużynie należy się szacunek, bo pokazała walkę i charakter. Z tego smutku i rozgoryczenia trzeba wyciągnąć wnioski. Przede wszystkim powinna to być nauka odpowiedzialności, bo przy każdym stałym fragmencie gry w naszych szeregach mocno się kotłowało - dodaje.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - SOKÓŁ SIENIAWA 1:2 (1:0)

Bramki: Kocół 2' - Purcha 48'

mp

Punkt Podlasia u „Ojca Mateusza”

Remisé zakończył się zaległy mecz Podlasia z Wisłą Sandomierz.

Gospodarze do przerwy prowadzili 2:0, jednak po przerwie to nasi zdobywali bramki. Dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Paweł Zabielski. Dla 27-latkę były to pierwsze trafienia w sezonie.

W 64. minucie „Zabiel” po podaniu Kamila Kocoła zbiegł z piłką do środka boiska i płaskim strzałem z kilkunastu metrów pokonał próbującego ratować sytuację Adama Polita. Po pięciu minutach bramkarz Wisły drugi raz wyciągał futbolówkę z bramki. Ponownie akcję golem zakończył Zabielski, który z bliska skończył centrę z rzutu rożnego „Kocołka”.

- Wróciliśmy do gry, wyciągając wynik na 2:2 przeciwko bardzo dobrej drużynie na trudnym terenie. Mierzylśmy się na ciężkiej murawie, ale o tej porze roku nie można się po niej niczego wielkiego spodziewać, dlatego też było mało grania w piłkę, a więcej walki. Przywozimy cenny punkt, a wiemy, jak mocno ich potrzebujemy. To spotkanie składało się z dwóch diametralnie różnych połów, z których pierwsza była słaba w naszym wykonaniu, choć jej końcówka napawała optymizmem - mówi Borysiuk.

WISŁA SANDOMIERZ - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:2 (2:0)

Bramki: Piątkowski 33', Sudy 42' - Zabielski 64', 69'.

Wiśła: Polit - Kmiołek, Kołaczek, Sudy, Kuśmierczyk, Piątkowski, Tyl, Siedlecki, Spring (79' Matuszewski), Bełczkowski (66' Klockowski), Zawisław.

Podlasie: Krasowski - Dmitruk, Nieścieruk, Kosieradzki, Skrodziuk, Zabielski, Mierzwiński (83' Calka), Andrzejuk, Kocół, Martynek (53' Golba), Chmielewski (78' Ramotowski).

Żółte kartki: Tyl - Mierzwiński.
Sędziował: Wiśniowski (Tar-nów).

mp

III liga: Sokół Sieniawa - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 4:3 (1:1), Avia Świdnik - Orleńta 1:1 (0:0). Gra niezła, punktów mało

Orleńta prezimują w strefie spadkowej, ale jest nadzieja

Trzy gole strzelone na wyjeździe wiceliderowi w Sieniawie nie starczyły, żeby zdobyć chociaż punkt. Remis w Świdniku jest wynikiem sprawiedliwym, acz przy odrobinie szczęścia można się było pokusić i o pełną pulę.

Orleńta najpierw w środę odrabiała zaległości w przełożonym meczu w Sieniawie, w sobotę zaś kończyły rundę jesienną w wyjazdowym meczu z Avią.

Seria niefortunnnych zdarzeń

Na specyficznym, niewielkim boisku w Sieniawie nigdy Orleńtom nie grało się łatwo. W śróde podopieczni Jacka Fiedenia byli dla gospodarzy zupełnie równorzędnym rywalem. Maciej Filipo-

wicz, Michał Kobiółka i Albertin narzucili rywalom swoje warunki w środku pola. W 31. minucie rozegrali dobrą akcję, po której Filipowicz zdobył prowadzenie, gospodarze jednak szybko odpowiedzieli. W II połowie znowu prowadziły Orleńta (gol Kobiółki) jednak potem wszystko sprysnęło się przeciw biało-zielonym: najpierw sędzia Piotr Burak z Zamościa podyktował absurdalny rzut karny (piłka owszem, dotknęła ręki Radosława Kursy, ale wcześniej był faulowany, a rykoszet był zupełnie przypadkowy), a potem piłka podana przez Karola Rycaja do bramkarza w bezpiecznej pozornie sytuacji przemknęła pod butem Bartosza Klebaniuka. Orleńta otrząsnęły się dopiero przy wyniku 2:4, ale po kontaktowym golem Jakuba Syryjczyka sędzia nawet nie wznosił gry.

Jak równy z równym

W końcówce rundy Orleńtom cały czas przychodziło grać przeciw drużynom wyżej notowanym. Przed meczem w Świdniku bukmacherzy też nie dawali gościom specjalnych szans. Trener Fiedień odważnie, wobec kartkowej absencji Rycaja, na prawej pomocy dał szansę Bartoszowi Idzikowskiemu, na prawej obronie zagrał Kacper Wiatrak. Do bramki wszedł Robert Nowacki, a w ataku, zamiast kontuzjowanego Macieja Wojczuka zagrał Syryjczyk, uzupełniany przez Filipowicza.

Pierwsze 57. minucie nie było emocjonujące i pachniało bezbramkowym remisem. W 57. minucie po rzucie wolnym zaspęła jednak defensywa Orleńty i Kamil Oziemczuk głową zdobył prowadzenie dla Avii. Goście zareagowali natychmiast: Albertin przedarł się prawym skrzydłem, dośrodkował płasko, piłkę



Jacek Fiedień

(Orleńta)

Szanuję punkt

- Skoro nie udało się wygrać, trzeba się cieszyć z takiego remisu z wyżej notowanym rywalem. Kilku zawodników wykorzystało swoje szanse: Nowacki pokazał, że mamy dobrego bramkarza, swoją szansę wykorzystał Kacper Wiatrak, w drugim kolejnym meczu Jakub Syryjczyk udowodnił, że może być wystawiany jako klasyczna „dziewiątka”: i w Sieniawie i w Świdniku zdobył gole

po świetnych zachowaniach w polu karnym. Bartosz Idzikowski zagrał w pomocy, bo potrzebowaliśmy młodzieżowca i im dłużej w mecz, tym lepiej sobie radził. Mam pretensje o stratę gola, zawodnicy wiedzieli, jak mają się bronić w takich sytuacjach, byli dobrze ustawieni, ale jakoś dziwnie zastygli w miejscach. Z drugiej strony okazuje się, że nie jest prawdą, że Orleńtom starcza sił tylko na 70 minut: kolejny mecz z rzędu w końcówce to my mamy przewagę, nawet w Sieniawie, kiedy kończyliśmy w dziesiątce

musnął Syryjczyk i znowu był remis. Potem obydwie drużyny stworzyły sobie po kilka sytuacji. Świetnym dośrodkowaniem w pełnym biegu popisał się Idzikowski, ale Syryjczyk trafił w słupkę. W ostatnich sekundach pod bramką Nowackiego

doszło do sporego zamieszania, po którym Oziemczuk strzelając z metra do pustej bramki trafił w słupkę, ale i tak w górze była chorągiewka liniowego. Remis można ocenić jako wynik sprawiedliwy.

Zbigniew Smółko

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwon bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POLYNKA

polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Aż żal, że już koniec. Orlęta się nie zatrzymują!

Piłkarze z Łukowa wygrali trzeci mecz z rzędu. Podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi triumfowali na boisku trzeciej drużyny w tabeli!

Jedynego gola w 15. minucie zdobył Radosław Szustek. 21-latek dostał podanie wzdłuż pola karnego z lewej strony od szarżującego Szymona Łukasiewicza, przyjął piłkę do środka boiska i huknął lewą nogą nie do obrony. „Futbolówka” odbiła się od poprzeczki i zatrzepotała w bramce. Dla Szustki był to premierowy gol w tym sezonie.

Żółto-czerwoni wyraźnie odżyli po zmianie na ławce trenerskiej. Roberta Różańskiego zmienili: Solnica i Syga. Zespół zaczął regularnie gromadzić punkty. W dziewięciu spotkaniach Orlęta wygrały pięciokrotnie, dwa razy remisowały i poniosły dwie porażki. W sumie ekipa wywalczyła 17 punktów, zaś we wcześniejszych dziesięciu bojach zaledwie pięć „oczek”.

- Cieszymy się z kompletu punktów. W drugiej połowie POM



Gol Radosława Szustki dał третią wygraną z rzędu drużynie z Łukowa. Aż żal, że to koniec jesieni

Iskra miał optyczną przewagę, jednak nasz plan był prosty, by grać szczególnie i blisko siebie. Udało się. Nie straciliśmy bramki. Dużo

w tym zasługa linii defensywnej i świetnie dysponowanego między słupkami Dominika Dąbrowskiego. Sami mogliśmy

pokusić się o kolejne gole po kontrach. Blisko szczęścia był Szymon Łukasiewicz czy Krzysztof Kierych, zaś po uderzeniu głową Oskara Siwka piłka zatrzymała się na poprzeczce - mówi Maciej Syga.

Szkoleniowiec Orląt podkreśla, że dobre wyniki budują morale. - Chcemy grać konsekwentnie, zdecydowanie. Tworzymy przede wszystkim kolektyw, który jest głodny grania i wygrywania. Poukładaliśmy zespół, prezentujemy dobry futbol, czego odzwierciedleniem są dobre wyniki. Powiem szczerze, że zrobiliśmy plan ponad to, co sobie zakładaliśmy. Przed nami odpoczynek i okres przygotowawczy. Będziemy mieli czas, by skoczyć z jakością jeszcze wyżej - dodaje.

POM ISKRA PIOTROWICE - ORLĘTA ŁUKÓW 0:1 (0:1)

Bramka: Szustek 15'.
Orlęta: Dąbrowski - Machniak, Goławski, Rybka, Miszta, Szustek, Lipiński, Kierych (88' Mądry), Łukasiewicz, Siemieniuk (65' Soćko), Siwek (90' Chromiński).

ZAWODNIK MA GŁOS

Radosław Szustek Orlęta

Pokazaliśmy jedność, ambicję

To był bardzo trudny mecz i odbywał się na ciężkim boisku, jednak od pierwszych minut było widać dużo zaangażowania z naszej strony. Pomogła nam dość szybko zdobyta bramka i dała nam więcej pewności siebie. Mecz był wyrównany i momentami mieliśmy sporo szczęścia. Muszę pochwalić naszego bramkarza Dominika, ponieważ parę razy popisał się świetnymi interwencjami. Wynik cały czas był bardzo niebezpieczny, więc tym bardziej jestem zadowolony z całej drużyny. Pokazaliśmy jedność, ambicję i każdy zostawił dużo zdrowia na boisku. Oby nasza dobra passa trwała jak najdłużej!

Żółte kartki: Lipiński, Kierych.
Sędziował: Iwanowicz (Lublin).

MECZE ZALEGŁE
TYPUJE Maciej Syga, trener Orląt
Huragan - Górnik II 0:1
Lutnia - Górnik II 1:2

mp

Przełamanie Bizona Przerwa pomoże Huraganowi?

Po siedmiu porażkach z rzędu beniaminek z Jeleńca wywalczył remis. W meczu ostatniej z przedostatnią ekipą w tabeli nie padła ani jedna bramka.

- Cieszymy się, że przełamaliśmy niechlubną passę, ale z drugiej strony jesteśmy niezadowoleni, bo chcieliśmy wygranę. Mieliśmy więcej okazji od przeciwników, lecz nie udało się tego przełożyć na gole - mówi Łukasz Hass, szkoleniowiec Bizona.

Najlepszą sytuację do zdobycia bramki miał Karol Borkowski po rzucie rżnym. Niestety, „Pesiek” uderzył z metra kolanem i piłka przeleciała nad poprzeczką. - Gdyby trafił głową, byłby gol. Niezłą okazję miał również Jakub Dołęga, lecz jego próba z dystansu została wyłapana przez bramkarza. Szkoda, ale musimy się pogodzić z remisem, który nas nie satysfakcjonuje - dodaje.

mp

- To był mecz bez historii. Nudny i bez polotu. Sytuacje podbramkowe można było policzyć na palcach jednej dłoni. Było widać zmęczenie wydłużoną rundą. Niestety, ale nasza gra odzwierciedlała to, jakie miejsce zajmujemy w tabeli - przyznaje Michał Botwina, kapitan Bizona.

BIZON JELENIEC - START KRASNYSTAW 0:0

Bizon: Lisiewicz - Bogucki, Borkowski, Madejski, Daniel Osiak, Olek, Gliniak (80' Botwina), A. Osiak (70' Gajda), Dołęga, Rosłoń (85' Piotrowski), Samociuk (60' Bulak).

Sędziował: Kędzior (Biała Podlaska).

MECZE ZALEGŁE
TYPUJE Michał Botwina, zawodnik Bizona
Huragan - Górnik II 3:0
Lutnia - Górnik II 1:3

W najbliższą środę o godz. 13 piłkarze lidera IV ligi rozpoczną ostatni mecz w tym roku.

Spotkanie z Górnikiem II Łęczna miało odbyć się w sobotę, jednak ze względu na zakażenie koronawirusem u jednego z graczy rywala, cała drużyna była na przymusowej kwarantannie. - Jesteśmy dobrze przygotowani do grania. Za nami dziwny weekend, bo bez meczu. Sam czułem się dziwnie. Sprawdzaliśmy wyniki innych spotkań, siedząc w domu. Po raz ostatni wolną sobotę i niedzielę mieliśmy chyba w sierpniu - mówi

Damian Panek.

Opiekun Huraganu przyznaje, że trzeba się cieszyć, iż nie było wolnych weekendów. - Było zagrożenie, że nie będziemy grali z powodu koronawirusa, ale na szczęście dobiegliśmy do końca jesieni. Zmierzymy się z młodymi chłopcami z Górnika II. Powiem szczerze, że jeszcze nigdy nie prowadziłem zespołu w meczu ligowym w samej końcówce listopada. To nowe doświadczenie. Zawsze kończyliśmy pierwszą część rozgrywek w połowie miesiąca - dodaje.

Lider IV ligi powinien zagrać

w najsilniejszym składzie. Po pauzie za żółte kartki wróci Paweł Radziszewski. - Po ostatnim meczu na lekki uraz narzekał Alan Olszewski, ale te kilka dodatkowych dni pomoże mu do dojścia do pełnej sprawności. Podobnie wygląda sytuacja z Łukaszem Mirończukiem - kończy Panek.

MECZE ZALEGŁE
TYPUJE Damian Panek, trener Huraganu
Huragan - Górnik II 2:0
Lutnia - Górnik II 2:1

mp

98 gol „Artyma” dla Lutni, a miał nie zagrać

Zespół z Piszczaca niemal przez cały mecz gonił wynik w starciu ze Spartą Rejowiec Fabryczny. Udało się w doliczonym czasie gry.

Podopieczni Przemysława Grajka przegrywali od 6 minut po gołu Przemysława Jasińskiego, który skończył płaskie dośrodkowanie z prawej strony i niepewną interwencję Mateusza Cydejko. - To był mecz walki. Mamy koniec jesieni. Jest wiele urazów, przebiegów. Musimy radzić sobie w okrojonym składzie, jednak to żadna wymówka. Przez niemal całe spotkanie goniliśmy wynik i się udało - mówi Damian Artymiuk.

Gracz Lutni w tym spotkaniu miał nie zagrać. - Czułem ból mięśniowy. Byłem wpisany do protoko-

łu, ale tylko po to, by ładnie wyglądać - śmieje się „Artym”. Jeden z najdłuższych grających zawodników w klubie z Piszczaca poprosił o możliwość wejścia trenera. To była dobra decyzja.

W doliczonym czasie gry w polu karnym sfalowany został szarżujący Adam Wiraszka. Sędzia wskazał na „wapno”, a odpowiedzialność na siebie wzięli właśnie 29-latek. Uderzył precyzyjnie, tuż przy prawym słupku bramkarza, który nie miał szans na skuteczną interwencję.

- Cieszę się, bo mamy punkt, a ja 98. gola w barwach Lutni. Wierzę, że jeszcze z Górnikiem II Łęczna uda się trafić przynajmniej dwa razy, by w tym roku pękła „setka”. Z drugiej strony najważniejsza będzie wygrana,

byśmy w dobrych humorach zakończyli granie w 2020 roku - dodaje „Artym”, który bramkę dedykował mamie Elżbiecie oraz narzeczonej Karolinie, której powie sakramentalne „tak” już 2 stycznia.

LUTNIA PISZCZAC - SPARTA REJOWIEC FABRYCZNY 1:1 (0:1)

Bramki: Artymiuk 90+3' (k) - Jasiński 6'.

Lutnia: Nowachowicz - Cydejko, Konaszewski, Kacik, Szabat, Korol, Karpiszuk (80' Tabalov), Magier, Bołtowicz, Wiraszka, Hołownia (80' Artymiuk).

Sparta: Kamiński - Figura,

IV LIGA gr. I

WYNIKI 19. KOLEJKI

Lublin. - Opolanin 3:0

Bizon - Start 0:0

POM Iskra - Orlęta 0:1

Włodaw. - Powiślak 2:2

Lutnia - Sparta 1:1

Huragan - Górnik II - przet.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Między P.	18	41	44:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole L.	19	27	32:33
7.	Sparta Rejowiec F.	19	27	17:31
8.	Lutnia Piszczac	18	24	23:27
9.	Górniki Łęczna	17	23	21:20
10	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12	Start Krasnostaw	19	11	15:33

MECZE ZALEGŁE (25.11., godz.

13:00): Huragan - Górnik II, (28.11., godz. 13:00): Lutnia - Górnik II.

IV LIGA gr. II

WYNIKI 19. KOLEJKI

Kłos - Gryf 1:1

Kryształ - Victoria 3:2

Huczwa - Granit 2:1

Grom - Świdnicz. 1:2

Łada - Tomasovia 0:2

Unia B. - Unia H. 1:4

MECZE ZALEGŁE

Świdnicz. - Kłos 1:0

Tomas. - Granit 5:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	17	49	63:5
2.	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
3.	Świdniczanka Świdnik	17	33	40:18
4.	Victoria Żmudź	17	31	22:13
5.	Grom Różaniec	19	30	32:19
6.	Huczwa Tyszowce	17	29	34:24
7.	Granić Bychawa	17	25	26:22
8.	Gryf Gmina Zamość	17	21	16:31
9.	Unia Hrubieszów	17	20	18:28
10	Kłos Chełm	19	18	16:29
11	Łada Biłgoraj	16	6	7:58
12	Unia Białopole	18	3	19:56

MECZE ZALEGŁE (25.11.): Unia B. - Gryf, Huczwa - Unia H., Świd-

niczanka - Tomasovia, Granit - Łada, (28.11.): Gryf - Tomasovia, Granit - Świdniczanka, Unia H. - Łada, (02.12.): Victoria - Huczwa.

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwon bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

lys162@poczta.onet.pl,

polynka@24wspolnota.pl

507 074 748, 516 019 184

Puchar Świata i Ligi Mistrzów w rękach międzyrzeczanina

Przecież nikt z Międzyrzecza Podlaskiego i okolic nie zdobył, ani nie zdobył takiej nagrody. Czy w ogóle ktoś go widział na żywo, a może ktoś trzymał w rękach największe skarby piłki nożnej? Odpowiedź jest twierdząca.

W 2006 roku, z racji uczestnictwa Polski w Mistrzostwach Świata, na kilka dni do naszego kraju przybył Puchar Świata. Był wystawiony do widoku publicznego. Gdy wizyta pięknej rzeźby zbliżała się ku końcowi, w Centrum Handlowym Arkadia zorganizowano konkurs wiedzy o piłce nożnej oraz sporcie. Wśród śmiałków znalazł się Mirosław Golec.

W pierwszej rundzie nie miał problemów z pokonaniem rywali, gdyż odpowiadał perfekcyjnie na pytania. W potyczce finałowej, zadaniem uczestników było skomentowanie wybranych przez siebie zawodów. W towarzystwie znanego komentatora telewizyjnego, Włodzimierza Szaranowicza międzyrzeczanin chwycił za mikrofon, by z odnaniem relacjonować walkę Andrzeja Gołoty z Mike'em Tysonem. Jury było tak zaskoczone, że jednogłośnie wygranym okazał się Mirosław Golec.

- Najpierw dostałem nagrody rzeczowe. Nawet nie zaglądałem do środka, bo chwilę później miałem okazję wziąć w ręce Puchar Świata i zrobić kilka pamiątkowych zdjęć. Dla zagorzałego fanatyka piłki nożnej to wielki zaszczyt i spełnienie marzeń. Nigdy nie przeszła mi nawet myśl przez głowę, że dotknę tego pucharu. Sądję, że w kraju, a na pewno w Międzyrzeczu Podlaskim jest mało osób, które miały okazję dotknięcia



59-letni międzyrzeczanin z nagrodą za wygraną Ligi Mistrzów. Kilkanaście tygodni temu ten puchar trzymał w rękach Robert Lewandowski oraz jego koledzy z Bayernu Monachium

najdrogocenniejszej nagrody na świecie. Obecnie to chyba niemożliwe, gdyż puchar znajduje się w specjalnej gablocie - mówił Mirosław Golec.

Kilka dni temu 59-latek pojechał do Warszawy. - Wsiadłem na Podzamczu i kierowałem się na Stare Miasto. Ujrzałem kilkunastu uzbrojonych po zęby ochroniarzy. Na środku stał puchar Ligi Mistrzów. Trafiłem tam przypadkowo. Podszedł do mnie dziennikarz Polsatu Sport. Zapytał, czy wiem co to za nagroda. Odparłem twierdząco. Przecież kilkanaście tygodni temu ten puchar za wygraną Champions League podnosił Robert Lewandowski i jego koledzy z Bayernu Monachium. Udzieliłem wywiadu, który był wyemitowany w sporcie po „Wydarzeniach”. Dałem telefon dziennikarzowi, który zrobił mi zdjęcie. Nie mogłem się oprzeć i uniosłem go oraz ucałowałem, co jest zabronione - opowiada z uśmiechem międzyrzeczanin.

59-latkowi do kompletu zostało zobaczenie i dotknięcie pucharu za wygraną Mistrzostw Europy. - Wierzę, że kiedyś to się

stanie. Mam już dublet, ale fajnie byłoby ustrzelić hat-tricka. Jak Bóg da, tak się stanie. Syn nie wiedział, że miałem w rękach puchar Ligi Mistrzów. Gdy wróciłem do Międzyrzecza Podlaskiego mocno mi zazdrościł - kończy Golec.

Ciekawostki o Pucharze Świata

Po tym jak reprezentacja Brazylii trzykrotnie wygrała Mistrzostwa Świata, FIFA postanowiła zastąpić dawną nagrodę o nazwie „Złota Nike”, rzeźbą przedstawiającą dwóch piłkarzy unoszących globus. Rzeźbę Pucharu Świata wykonał włoski artysta Silvio Gazzaniga. Oryginalny puchar wykonany został z 18-karatowego złota, mierzy 36 cm wysokości i waży 6,175 kg.

Puchar jest własnością FIFA i w odróżnieniu od Złotej Nike nie zostanie nigdy przekazany na własność żadnej drużyny. Jego poślaczana replika jest wręczana zaraz po meczu finałowym kapitanowi zwycięskiej reprezentacji.



Mirosław Golec wraz z synem Gabrielem trzymając Puchar Świata. Działo się to w 2006 roku

Jako pierwsi wpisali się piłkarze RFN, pokonując Holandię w finale Mistrzostw Świata w 1974 r. Ostatnie miejsce zajęli zwycięzcy mistrzostw w 2038 r.

Ciekawostki o pucharze Ligi Mistrzów

Trofeum sportowym turnieju jest puchar wykonany ze srebra próby 925, o masie 11 kg i wysokości 74 cm. Zwycięzca zawodów puchar otrzymuje na 10 miesięcy na wypożyczenie od UEFA. Zwycięzca turnieju otrzymuje pomniejszoną (mającą maksymalnie 80 proc. wielkości) kopię trofeum. Jeśli klub piłki nożnej zwyciężył trzy razy z rzędu w zawodach UEFA Champions League otrzymuje równowymiarową kopię COUPE DES CLUBS CHAMPIONS

mp

KLASA OKRĘGOWA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	13	34	37:13
2.	Grom Kąkolewnica	13	32	34:7
3.	Agrotex Milanów	13	26	34:18
4.	Orzeł Czemierniki	13	22	25:22
5.	Sokół Adamów	13	21	29:17
6.	ŁKS Łazy	13	21	34:33
7.	LZS Dobryń	13	20	32:26
8.	Bad Boys Zastawie	13	19	28:17
9.	Unia Krzywda	13	19	18:18
10.	Granica Terespol	13	16	19:31
11.	Bór Dąbie	13	13	21:42
12.	Tytan Wisznice	13	10	18:27
13.	AR-TIG Huta D.	13	5	14:49
14.	Kujawiak Stanin	13	3	10:33

KLASA A GR. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Rogo Rogoźnica	10	26	48:11
2.	Az-Bud Komarówka P.	10	24	28:9
3.	Krzna Rzeczycza	10	22	43:9
4.	Dąb Dębowa Kłoda	10	18	24:12
5.	Victoria Parczew	10	17	20:20
6.	Niwa Łomazy	10	13	14:19
7.	Red Sielczyk	10	12	26:29
8.	Twierdza Kobylany	10	7	25:42
9.	Perła Ślawatycze	10	7	22:49
10.	GLKS Rokitno	10	7	15:49
11.	Agrosport Leśna P.	10	5	12:28

KLASA A GR. II

Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1. Orleńka Gołyszyn	10	25	34:19
2. Młodzieżówka Radz.	10	22	39:16
3. Polesie Serokomla	10	20	37:16
4. Olimpia Okrzeja	10	19	34:23
5. ULKS Dębowa	10	18	39:18
6. Start Gózd	10	15	16:21
7. Absolwent Dom.	10	14	19:18
8. Dwernicki Stoczek Łuk.	10	10	15:26
9. Orkan Wojcieszków	10	9	16:21
10. Wenus Oszczepalin	10	8	24:33
11. Wóldom Wólka Dom.	10	0	6:68

KLASA B GR. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan II Między P.	8	18	29:13
2.	Olimpia Jabłoń	8	17	20:15
3.	Lutnia II Piszczac	8	13	21:13
4.	Orzeł II Czemierniki	8	10	18:22
5.	Unia II Żabików	8	0	7:32

KLASA B GR. II

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Armata Stoczek Łuk.	10	25	38:9
2.	Orleńka II Łuków	10	23	29:11
3.	Bizon II Jeleniec	10	18	30:17
4.	Tur Turze Rogi	10	16	26:15
5.	Perła Dwornia	10	4	11:43
6.	Orzeł Zalesie	10	1	5:44

mp

Agrotex na podium

Runda jesienna w Klasie Okręgowej dobiegła końca. W dwóch ostatnich meczach Agrotex ograł 3:1 Tytan Wisznice, zaś Sokół Adamów wywioził komplet punktów z Łazów.

Milanowianie zanotowali ósmą wygraną w sezonie i mają cztery punkty przewagi nad czwartym w tabeli Orłem Czemierniki. Dwa gole dla triumfatorów zdobył Krystian Pawlina, a jednego dołożył Grzegorz Romaniuk.

W Łazach bardzo szybko padły dwie pierwsze bramki. Samobójca zaliczył Robert Momot, a odpowiedział



Milanowianie wygraną z Tytanem umocnili się na najniższym stopniu podium w Klasie Okręgowej

grający trener ŁKS-u Piotr Wałachowski. Wydawało się, że mecz zakończy się podziałem punktów. W 80. minucie na boisku pojawił się Jakub Skórka. 16-latek potrzebował chwili, by trafić

do siatki dla Sokoła i dał trzy punkty ekipie Wiesława Gnuli. Dla tego zawodnika był to premierowy gol w meczach ligowych seniorów.

AGROTEX MILANÓW - TYTAN WISZNICE 3:1 (0:0)

Bramki: Pawlina 56', 67', G. Romaniuk 80' - Kopiś 84'.

Agrotex: Kozieł - Mitura (24' Pieńkus), Pawlak (49' Trochunowicz), Magier, Syta, G. Romaniuk, Jaszczuk, Dąbrowski, Podgajny, Pawlina (86' Antoniuk), Puła (66' K. Niewiadomski).

Tytan: Makaruk - K. Oniszcuk, Kyrzczuk, Kisiel, Jakubiuk, Syryjczyk, Iwaszko, Gromysz, Wieliczuk, Kopiś, Zieniuk (65' Szyszłow).

Czerwona kartka: Iwaszko 80', za krytykę orzeczeń sędziego.

ŁKS ŁAZY - SOKÓŁ ADAMÓW 1:2 (1:1)

Bramki: Wałachowski 12' - Momot 4' (s), Skórka 89'.

ŁKS Łazy: Klimczyk - Wysocki (53' Przybysz), Wereszczyński, Momot, Ścioch (85' Zarzycki), Ł. Ebert, M. Ebert, Gałach, Janaszek (75' Tokarski), Młynarczyk, Wałachowski (65' Karpiński).

Sokół: M. Dzido - Wrzosek, Wierzbicki (80' Skórka), Słazki, Strzyżewski, Sokołowski, Piotrowski (88' Proch), Osiał (85' Wysokiński), J. Nowicki, Bosek, K. Nowicki.

ROZMOWA Z Robertem Róžańskim, trenerem Victorii Parczew

Victoria trenowała z „Robsonem”

Wprawdzie Robert Róžański oficjalnie obejmie parczewski klub od stycznia, to już w miniony czwartek odbyły się premierowe zajęcia pod wodzą następcy Andrzeja Kopińskiego.

W Co się działo na pierwszych zajęciach?

- Chciałem jeszcze przed właściwą pracą spotkać się z zespołem. Było 15 zawodników, jak również prezes Agnieszka Przekora.

W Kiedy kolejny trening?

- W tym tygodniu spotkam się z byłym trenerem Andrzejem Kopińskim. Będę chciał porozmawiać o przeszłości. Obedziemy również wspólne zajęcia z drużyną.

W Spotkałem się z opinią, że w Victorii muszą być duże pieniądze, skoro udało się zatrudnić Roberta Róžańskiego...

- (Śmiech - przyp. red.) Aż nie wiem co powiedzieć. Wiadomo, że będę pracował i za to pobierał wynagrodzenie, jak każdy

trener. Nie wiem, ile zarabiają inni. To mnie nie obchodzi. Mogę powiedzieć, że nie będę zarabiał „kokośów”. Normalną wypłatę. Bez żadnego szarżowania.

W Słyszałem słowa jednego z kibiców, że zapewne cztery tysiące złotych...

- Victoria nie jest Wieczystą Kraków, gdzie mogą sobie pozwolić na płacenie wielkich pieniędzy. Tam taki Sławomir Peszko ma 50 000 złotych. Cztery tysiące złotych za miesiąc w Klasie A? Przecież to nawet śmiesznie brzmi.

W Kolejna opinia jest taka, że jeśli przyszedł Róžański to zapewne będzie walka o awans...

- Z tym się zgodzę. Trzeba jednak zauważyć, że w tym sezonie będzie to raczej niemożliwe. Przecież Victoria traci do lidera z Rogoźnicy dziewięć punktów, a na wiosnę rozegramy zaledwie dziesięć spotkań. Musielibyśmy bezwzględnie wygrać wszystkie mecze i liczyć na kilka porażek

Rogo. Przyszedłem do Victorii z myślą o odbudowie sportowej tego klubu.

W Podobnie było w Orle-tach Łuków...

- Dokładnie. Trzy lata temu objąłem zespół w Klasie Okręgowej, a po jednym sezonie awansowaliśmy do czwartej ligi, w której ten zespół gra do dzisiaj. W Victorii chcę pracować nie pół roku czy rok. Postawiliśmy sobie jasny cel. Chcemy w następnym sezonie wywalczyć awans do Klasy Okręgowej.

W Patrząc przez pryzmat obiektów w Parczewie aż żal, że jest tutaj tylko Klasa A...

- To samo powiedziałem w pierwszych chwilach po przyjeździe na stadion miejski. Obiekt nie odpowiada realiom tak niskiej ligi. Dawno nie widziałem murawy w Parczewie, ale z wielu opinii znajomych wiem, że to jedna z najlepszych nawierzchni w regionie, a nawet województwie.

W Czy wiesz, kogo będziesz miał do dyspozycji w najbliższej przyszłości?

- O zasadach współpracy będziemy rozmawiali w styczniu. Wówczas przedstawię swoje wymagania. Również gracze złożą deklarację, na kogo będą mogli liczyć.

W Kiedy rozpoczniecie okres przygotowawczy?

- Sądzę, że będzie to w okresie od 10 do 15 stycznia. Nie ma sensu wcześniej, gdyż rozgrywki rozpoczną się dopiero po świętach wielkanocnych, które czekają nas w połowie kwietnia. Będziemy mieli ponad trzy miesiące treningów.

W A sparingi?

- Zagramy pięć lub sześć gier kontrolnych. Już dzisiaj wiem, że zmierzmy się z Bugiem Hanna i Sokołem Adamów.

W A jakieś wzmocnienia?

- Rozmawiałem z panią prezes. Wiem, że ciężko będzie pozyskać kogoś z Białej Podlaskiej lub okolicy. Jest Podlasie w trzeciej lidze, Lutnia Piszczac i Huragan w czwartej. Ciężko byłoby „wyrwać” jakiegoś zawodnika. W tym momencie nie mamy argumentów, by przy-

szedł do nas. Mamy dużo czasu i poszukamy zawodników. Może spojrzymy w okolice Lubartowa, jak również w powiecie parczewskim.

W A jeśli się nie uda?

- Spokojnie. W tym sezonie awans nam raczej nie grozi. Nie będziemy rozpaczować, jeśli nikogo nie uda się pozyskać. Priorytetem jest skupienie się na swoich zawodnikach, by ciężką pracą na treningach podnieść jakość każdego z nich, co przełoży się na lepszą dyspozycję drużyny. Wiem, że są gracze, którzy z różnych względów nie grają w Victorii. Będziemy z nimi rozmawiać.



mp

Gabryś Saczuk w reprezentacji Polski!

Zawodnik Victorii Parczew ma 12 lat. Po raz trzeci znalazł się w reprezentacji Polish Soccer Skills. Plany pokazania się na arenie europejskiej pokrzyżowała pandemia koronawirusa.

- W marcu miał lecieć z zespołem do Turynu. Międzylądowanie miało być w Bergamo, jednak wiemy, że właśnie tam było bardzo dużo zachorowań i wylot został odwołany. W drugim terminie reprezentacja miała pojawić się w okolicach Dortmundu. Obustronnie na to nie pozwoliły. W tym momencie czekamy na kolejne plany. Być może ponownie pojawi się opcja Niemiec, a może Belgii - mówi Artur Saczuk, tata Gabriela.

W reprezentacji znalazło się 31 zawodników z całego kraju. - To duże wyróżnienie dla syna i wielki powód do radości dla wszystkich z rodziny i społeczności w mieście. Z tego co wiem, jest jeszcze jeden chłopiec z Łęcznej. Reszta to gracze z różnych części Polski. Cieszymy się, że Gabryś został dostrzeżony i może rozwijać ukochaną pasję - dodaje.

Cała przygoda z Polish Soccer Skills rozpoczęła się w 2018



Oby kiedyś spełniło się marzenie Gabriela Saczuka. Może parczewianin w przyszłości wzniesie do góry puchar Ligi Mistrzów

roku. Wówczas Gabryś chciałjechać na obóz piłkarski. Rodzice - Ewa i Artur spełnili jego marzenie. Przez tydzień ćwiczył w Białej Podlaskiej i dostał się po raz pierwszy do reprezentacji PSS w kategorii U-11. W poprzednim roku było podobnie. Podczas testów wypadł na tyle obiecująco,

że znalazł się w gronie ponownie wyróżnionych, ale już U-12. Obecnie został powołany do drużyny wśród 13-latków.

Więcej już za tydzień

W następnym wydaniu dużo więcej o obiecującym zawod-



Daniel Cieśla
Polish Soccer Skills

Duże wyróżnienie

- Gabryś przebrnął przez ogromną grupę zawodników i otrzymał powołanie. To duże osiągnięcie. Nie otrzymał tego za darmo. Potrafi już dużo, ale cały czas musi się rozwijać. Jego sukces jest namacalnym dowodem, że zapisując się na obóz piłkarski w lecie można przeżyć wspaniałą przygodę. Kibicujemy mu i miejmy nadzieję, że z Parczewa będzie kolejny po Sławomirze Nazaruku piłkarz, którego będą znali fani w najdalszych zakątkach w kraju

niku Victorii Parczew. Z jakich klubów pojawiają się zapytania? Którego piłkarza lubi najbardziej? W jakich okolicznościach zrobił sobie zdjęcia z większością reprezentantów Polski? Z kim sławnym zremisował w strzelaniu do celu?

mp

ROZMOWA Z Łukaszem Zacharcukiem, zawodnikiem Victorii Parczew

Na co nas stać? Zweryfikuje boisko

W Jak pierwsze wrażenia ze spotkania z nowym szkoleniowcem?

- Bardzo dobre. Po jednym treningu wiele nie można powiedzieć, ale z pewnością pierwsze wrażenie jest bardzo pozytywne.

W Może zmienić się nastawienie zawodników? Będzie większa akcja - Victoria?

- Na początku na pewno tak i mam nadzieję, że tak będzie przez cały czas.

W Jakie były opinie zawodników?

- Myślę, że każdy był ciekawy, jak to będzie. Patrząc od strony zawodnika, z jednej strony szkoda, bo trener Andrzej Kopiński jest naprawdę świetnym i prowadzącym zajęcia na wysokim poziomie. Z drugim zaś przychodzi trener, o którym od osoby, którą trenował słyszałem wiele dobrego jako trener, ale i jako osoba. Róžański to naprawdę w porządku człowiek, co pokazał już pierwszy trening. Do tego jest to trener z zewnątrz, a więc nowa sytuacja w Victorii. Jest ciekawość, jak to będzie wyglądać.



I jeszcze z tak bogatym CV.

W A co mówi się na „mieście”?

- Co do ludzi w mieście, opinii zbyt wielu nie znam, jednak znajomi dopytują, jak tam nowy trener, czy już trenowaliśmy. Jest ciekawość.

W Ciekawość zaspokojać dobre wyniki. Stać Was na to wiosną?

- Jasne, że nas stać, ale to czy będziemy prezentować to na co nas stać, zweryfikuje boisko.

mp

PODNOSENIE CIĘŻARÓW „Mazurek Dąbrowskiego” zabrzmiał w Spale. Łazuga mistrzem globu

Młody mocarz z Terespoła mistrzem świata

Na listopadowych Mistrzostwa Świata do lat 17 w podnoszeniu ciężarów złoto wywalczył Konrad Łazuga z Terespoła. W związku z epidemią zawody rozegrano w formie online - zawodnicy startowali w swoich krajach.

17-latek w kategorii do 67 kg nie miał sobie równych. Został mistrzem świata. W dwuboju uzyskał 266 kg. W najlepszym podejściu w rwaniu uniósł 124 kg, zaś w podrzucie 142 kg.

Co ważne, Łazuga poprawił przy tym trzy rekordy Polski. W jego grupie startowało 13 zawodników. Wicemistrzem został zawodnik z Azerbejdżanu. Murad Aliyev uzyskał 263 kg, zaś brąz wywalczył ciężarowiec z Ukrainy - Mark Lievanov - 254 kg.

Wielkiego sukcesu gratulowali mu przedstawiciele Ministerstwa Sportu oraz prezes Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów Mariusz Jędra, którzy byli obecni podczas jego występu.

Dla Konrada to największy sukces w karierze. Dwa lata temu wywalczył wicemistrzostwo Europy w kat. do 62 kg, zaś od czterech lat co roku wygrywa Mistrzostwa Polski. Zaczynał od kat. 45 kg, przez 50 kg, 62 kg, a obecnie startuje w grupie do 67 kg.

mp



ROZMOWA Z Konradem Łazugą, mistrzem świata w podnoszeniu ciężarów

Rodzicom, dziadkom oraz trenerom

W Szkoda, że nie udało się polecić na mistrzostwa?

- Zawody miały odbyć się w Limie w Peru. Oprócz rywalizacji na pomoście była szansa zobaczyć odległy kraj, do którego latają nieliczni. Mamy specyficzny okres i rywalizowaliśmy w swoich krajach. 13 zawodników startowało w swoich miejscach treningowych.

W Ty w Spale...

- Oczywiście. Wszystko było dokumentowane na żywo, pod okiem trenerów reprezentacji oraz mojego szkoleniowca klubowego Artura Skolimowskiego. Czuję się jak na treningu, gdyż nie było rywalu w jednej sali. Z tyłu głowy siedziało, że w Azerbejdżanie czy na Ukrainie startują moi rywale.

W Mimo to wyszło świetnie...

- Dokładnie. Pobiliem trzy rekordy Polski, które są zarazem moimi „życiówkami”. Do tej pory wycisnąłem 121 kg i podrzuciłem 141 kg. W pierwszym boju poprawiłem się o 3 kg, zaś w drugim o kilogram.

W Kiedy dowiedziałeś się, że jesteś mistrzem świata?

- Tuż po starcie. Rozpoczęły się gratulacje i wtedy sobie uświadomiłem, że jestem najlepszym zawodnikiem w swojej kategorii wagowej i wiekowej na kuli ziemskiej.

W Jakie to uczucie usłyszeć „Mazurek Dąbrowskiego”?

- Szkoda, że zabrakło na podium rywali, z którymi wygrałem. Mimo wszystko czułem ogromną dumę.

W Spodziewałeś się złota?

- Nie. Chciałem walczyć o najwyższe cele, ale nie myślałem, że zostanę mistrzem.

W Co otrzymałeś w nagrodę?

- Najważniejszy jest tytuł. Z racji nietypowych mistrzostw czekam na złoty medal i inne podarunki.

W Komu dedykujesz złoto?

- Wszystkim, którzy mnie wspierają. Nie mogę zapomnieć o rodzicach: Dorocie i Arturze oraz dziadkach: Grażynie, Wiesławowi oraz Marysi, jak również trenerowi klubowemu oraz trenerowi z kadry.

W Od kiedy zajmujesz się ciężarami?

- Od dziecka. Trenowałem piłkę



Mistrz świata do lat 17 w podnoszeniu ciężarów - Konrad Łazuga

nożną, ale również odwiedzałem siłownię. Z czasem zacząłem bywać tam dużo częściej i postanowiłem się przebrzmować „Dorwali” mnie trenerzy: Mateusz Peplowski, Marek Zielonka i Artur Skolimowski.

W Spodziewałeś się, że będziesz w tym miejscu, w którym jesteś obecnie?

- Wiedzałem, że jestem dobry w tym, co robię. Ciężko pracowałem i pracuję, by odnosić sukcesy.

W Masz marzenia związane z ciężarami?

- Oczywiście. Chciałbym pojechać na Igrzyska Olimpijskie i tam stanąć na podium.

W Kiedy?

- Liczę, że uda się w Paryżu w 2024 roku.

W To realne?

- Przekonamy się o tym.

W Ale do tego czasu trzeba skończyć szkołę...

- Uczę się w technikum w Małaszewiczach. Napisałem do nauczycieli maila, że nie mogę uczestniczyć w zajęciach, bo przygotowuję się do zawodów. Odpisali, bym nadrobił zaległości po mistrzostwach.

W Przed Tobą mistrzostwa w Biłgoraju...

- Dokładnie. Chcę powalczyć w mistrzostwach seniorów.

Uczczą pamięć Stefana Polaczuka - człowieka, który wychował pół miasta

Już 5 grudnia w Terespolu odbędzie się Turniej im. Stefana Polaczuka w podnoszeniu ciężarów. Młodzież uczy pamięć wybitnej postaci w świecie „fajer”.

Stefan Polaczuk był wieloletnim trenerem podnoszenia ciężarów i lekkoatletyki w Terespolu. Wychował medalistów Mistrzostw Polski, Europy i Świata. Był również trenerem reprezentacji narodowej juniorów i seniorków. Wychował m.in. kulomiotę Michała Hoduna, który dwukrotnie wywalczył tytuł mistrza Europy juniorów. Stefan Polaczuk zmarł 13 czerwca 2009 roku. Miał 59 lat.

Pochodził z Cieleśnicy

Był jednym z czwórki dzieci Pawła i Teofili. Rodzeństwo: Krystyna, Danuta i Stanisław. Od małego dziecka kochał sporty siłowe.

- Gdy remontowali gorzelnię w naszej miejscowości, znosił pod nasz blok koła, rurki, ciężarki. Mielśmy mini siłownię. Podnosiliśmy ciężary. Zwoływał dzieci i pokazywał im, jak prawidłowo dźwigać. Wiedzę brał z książek,

starych gazet i telewizji. Miał dobre wyniki, startował w pierwszej lidze w RAKS-ie, AZS-ie - mówi Stanisław Polaczuk, brat Stefana.

Po zakończeniu przygody zawodniczej jeździł z kolegami do Jabłonia, gdzie otworzyli sekcję podnoszenia ciężarów. Pewnego dnia otrzymał propozycję utworzenia nowej, w Terespolu. Stefan na to przystał i wziął się do pracy.

- Pojechaliśmy po raz pierwszy. Było ciężko. Do dyspozycji miał baraczek, pomieszkiwali tam panowie, którzy lubili alkohol. Ciężko było coś zrobić. Stefan był uparty i zawsze dążył do celu. Zdołał utworzyć sekcję - mówi pan Stanisław.

Jak wspomina, brat potrafił zachęcić do sportu dzieci. - Pamiętam jego pytanie do swoich podopiecznych: „Jadłeś coś dzisiaj?”. Jak chłopak przyznawał się, że nie... Stefan biegł do domu, robił kanapki z wędliną i przynosił do siłowni. Dopiero po posiłku przystępowali do treningu.

Selekcja bezalkoholowa

Uczył się w zawodowce w Janowie Podlaskim. Z Cieleśnicy do szkoły miał około 12 kilometrów. Jego koledzy brali plecak, a Stefan

biegł na lekcje. Kochał różne formy aktywności fizycznej.

- Gdy szliśmy na zabawę, Stefan dobierał sobie towarzystwo, które nie tykało alkoholu. Tępił procenty. Wszyscy musieli wracać razem, na trzeźwo - mówi Stanisław.

W Cieleśnicy była nie tylko siłownia. - Mielśmy ring, wykpany w ziemi. Stefan dobrze boksował. Trenował w Szczecinie, w Stoczniewcu. Nakładaliśmy rękawice wypchane sianem - dodaje.

- Pewnego razu mama dostała list od Stefana, który był w wojsku. Zaniepokoiłem się i zapytałem, co się stało. Brat napisał, że ktoś ukradł karabin i potrzebne są pieniądze. Później okazało się, że to nieprawda, a po prostu nie miał już gotówki - śmieje się Stasio.

Przekonywał mnie, że będę dobry

- Trener, wychowawca, dobry człowiek, surowszy ojciec - takimi słowami wspomina Stefana Polaczuka Marek Zielonka, trener z Terespoła.

- Mogę się o nim wypowiadać tylko pozytywnie. Trzymał pieczę nad grupą rozrabiaków.

Nakłaniał ich do sportu, w tym mnie. Miałem 14 lat, gdy pojawiłem się na siłowni. W jaki sposób? W tamtych czasach wszyscy tam chodzili. Byłem wyjątkowo chudy. Przy wzroście niespełna 150 cm ważyłem niecałe 40 kg. Wtedy chyba nie nadawałem się do tego sportu, ale Stefan przekonywał mnie, że będę dobry - dodaje.

Trening o trzeciej w nocy

Zielonka świetnie przypomina sobie sytuację, gdy nie pojawił się przez dwa dni na zajęciach. - Wracałem koło północy do domu. Stefan czekał na mnie. Musiałem się przebrać i iść na siłownię. Taki był. Nie popuszczał na centymetr - wspomina i dodaje, że potrafił rozmawiać z trenerem.

- Jako młodzi chłopcy chcieliśmy się zabawić, on to rozumiał, ale bez przesady. Koledzy wykonywali dodatkowe ćwiczenia nawet o trzeciej w nocy. Był bardzo wymagającym, surowym, ale czułym trenerem - śmieje się.

W „garażu”

Znakomicie zajęcia z Polaczukiem pamięta Artur Skuli-

mowski. Obecny trener klubu z Terespoła przypomina sobie siłownię, na którą mówiono „garaż”.

- Za komuny stawiano jeden wzór siłowni. To była pilawa. Mielśmy siedem pomostów, 10 metrów długości na 6 metrów szerokości. Przy wielkim sercu Polaczuka dało się zrobić dobre wyniki. Przede wszystkim była atmosfera. Taka rodzinna - mówi.

Twardy i czuły. Wychował pół miasta

Skulimowski również mówi o stanowczości Polaczuka. - Potrafił przytulić, wziąć na kolano, ale również zmusić do pracy. Gdy ktoś miał wątpliwości, czy kontynuować przygodę z ciężarami, a Stefan widział w nim potencjał, nie dawał za wygraną. Chodził za nim dotąd, aż powrócił na siłownię. Większość moich rówieśników, ludzi z Terespoła, myśli o nim bardzo ciepło. Wychował pół miasta - wspomina.

mp



Stefan Polaczuk zmarł w wieku 59 lat

Turniej w Terespolu

Prawo startu w mistrzostwach będą mieli zawodnicy i zawodniczki z rocznika 2007 i starsi z klubów województwa lubelskiego oraz zaproszonych ekip. Turniej zostanie przeprowadzony w trzech kategoriach wiekowych: 13-15 lat, 16-17 lat oraz 18 lat i starsi.

Za pierwsze sześć miejsc w każdej grupie wiekowej sędziowie przyznają nagrody. Podczas zawodów zostanie rozegrany pokaz na technikę zawodników oraz zawodniczek poniżej 13 lat.

Zobacz, kto i jakie dopłaty bierze w gm. Jabłoń

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi opublikowało na stronie internetowej wykaz rolników – beneficjentów wspólnej polityki rolnej.

Pod lupę bierzemy dziś gminę Jabłoń. W sporządzanym przez resort rolnictwa wykazie widnieją rolnicy, którym Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wypłaciła za 2019 rok pieniądze pochodzące z Europejskiego Funduszu Rolniczego Gwarancji i Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

A GRZEGORZ ABRAMCZUK 38 421,28
KAMIL ABRAMCZUK 34 018,25
MARZENA ABRAMIUK 8 652,15
DARIUSZ ABRAMOWICZ 5 897,43
ŁUCJA ABRAMOWICZ 19 670,73
BOGDAN ALEKSANDROWICZ 5 247,38
RYSZARD ANASZEWSKI 44 037,96
ROBERT ANDRUSZCZAK 40 828,16
MARIA ANTONIUK 10 170,07

B MARCIN BACHANEK 48 494,33
ANDRZEJ BARANOWSKI 6 103,40
KAZIMIERZ BARCZUK 9 101,91
TOMASZ BIAŁUCHA 7 070,97
MAŁGORZATA BIELECKA 13 73,14
KRZYSZTOF BILKIEWICZ 42 560,12
EWELINA BOJKO 5 952,97
SŁAWOMIR BOJKO 13 860,50
KRZYSZTOF BRZOSTOWSKI 12 372,73
ANDRZEJ BURZEC 10 215,92
GRZEGORZ BURZEC 25 649,71
GRZEGORZ BURZEC 23 733,02
GRZEGORZ BURZEC 15 789,02
JAN BURZEC 70 277,35
JERZY BURZEC 13 204,32
LESZEK BURZEC 27 195,39
PIOTR BURZEC 44 492,03
SŁAWOMIR BURZEC 6 943,10
ZBIGNIEW BURZEC 16 617,26
MAREK BZOMA 10 282,51

C EWA CHACEWICZ 26 530,65
HUBERT CHACEWICZ 22 535,37
MAREK CHILCZUK 10 046,38
ADAM CHILIMONIUK 44 784,46
KAMIL CHILIMONIUK 80 000,00
PIOTR CHILIMONIUK 19 969,48
TADEUSZ CHILIMONIUK 48 891,91
DOROTA CHILIMONIUK-KUCYK 6 476,68
JAN CHLEBEK 15 812,81
MAREK CHLEBEK 615,38
PIOTR CHLEBEK 45 257,00
TOMASZ CHLEBEK 21 761,65
ANDRZEJ CHOMICZUK 6 617,02
ZDZISŁAW CHOMICZUK 23 913,95
ADAM CHOMIUK 8 724,28
MIROSLAW CHOMIUK 9 079,42
URSZULA CHOMIUK 8 854,54
JANUSZ CHWALCZUK 13 103,18
ŁUKASZ CHWALCZUK 67 082,40
WIESŁAWA CHWALCZUK 16 834,13
WOJCIECH CHWALCZUK 100 817,32
ALFRED CIEŚLAK 8 912,20
ANITA CIEŚLIŃSKA 31 881,68
DAMIAN CIEŚLIŃSKI 76 463,47
PRZEMYSŁAW CIEŚLIŃSKI 81 165,39
ALICJA CIMEK 55 586,54
MAREK CZAJKA 5807,48
AGNIESZKA CZORNAK 10 765,01
ANTONI CZORNAK 43 909,40
KAZIMIERZ CZORNAK 9 529,17

PIOTR CZORNAK 7 111,75
WIESŁAW CZORNAK 23 766,90
ANNA CZYZEWSKA 1 788,64
MARTA CZYZEWSKA 12 990,82
BARTŁOMIEJ CZYZEWSKI 14 881,29
MIROSLAW CZYZEWSKI 7 516,53

D STANISŁAW DANILCZUK 9 922,70
DARIUSZ DAWIDIUK 6 504,59
JACEK DĄBROWSKI 10 709,54
ROMAN DĄBROWSKI 9 855,24
PIOTR DENÉJKO 7 718,91
ARKADIUSZ DENEKA 13 893,84
DANIEL DENEKA 49 062,17
DANIEL DENEKA 16 620,62
MARIAN DENEKA 62 103,62
PAWEŁ DENEKA 9 241,97
ROMAN DENEKA 8 698,59
STEFAN DENEKA 49 542,14
GRAŻYNA DMITRUCZUK 1 277,60
JUSTYNA DOŁBEŃ 5 582,59
ANITA DOŁKOWSKA 2 199,10
JANUSZ DOMINIUK 23 093,58
TADEUSZ DOWALEWSKI 5 616,32
HENRYK DRABKO 9 866,49
TOMASZ DRABKO 15 384,63
DANIEL DRAGAN 52 366,98
ZBIGNIEW DRAGAN 10 110,83
SYLWESTER DRUCIAREK 63 633,71
BOGUSŁAW DUDA 55 606,48
GRZEGORZ DUDA 15 513,65
JANUSZ DUDA 6 841,91
KRYSZTYAN DUDA 22 547,15
PAWEŁ DUDA 3 738,75
AGNIESZKA DZYR 24 376,79
ANNA DZYR 81 995,34
ANNA DZYR 48 000,00
JADWIGA DZYR 11 462,48
KAROL DZYR 125 174,40
KRZYSZTOF DZYR 14 961,56
MAREK DZYR 27 741,40
SYLWESTER DZYR 65 440,54

F DANUTA FILIPIAK 7 730,16
MARIUSZ FILIPIUK 8 033,75
KAZIMIERZ FURMAN 7 651,45

G JÓZEF GAJKO 23 120,54
LESZEK GAJKO 14 687,72
ROMAN GARMOL 40 507,71
ARKADIUSZ GIEREJ 23 619,74
KRZYSZTOF GIEREJ 11 440,00
MARIAN GIEREJ 14 496,67
ZBIGNIEW GIEREJ 7 044,29
TADEUSZ GŁAŃ 8 371,06
DAMIAN GOMÓŁKA 19 149,13
KRZYSZTOF GOMÓŁKA 6 561,28
TOMASZ GOMÓŁKA 97 728,21
ADAM GOMÓŁKA 23 219,03

H EMILIA HACZKUR 2 995,72
GRZEGORZ HACZKUR 31 826,37
MARTA HACZKUR 29 159,66
STANISŁAW HACZKUR 7 336,63
ADAM HAPON 147 462,67
ANDRZEJ HAPON 56 125,41
KRZYSZTOF HAPON 26 720,20
MAREK HARASIM 8 359,81
GRZEGORZ HADUNIUK 15 309,34
JAN HORDEJUK 35 881,38
STANISŁAW HORDEJUK 19 705,82
TADEUSZ HULEWICZ 18 831,18
JADWIGA HULEWSKA 4 919,21
PIOTR HULEWSKI 13 434,91
ADAM HURKO 11 696,61
AGNIESZKA HURKO 48 000,00
GRZEGORZ HURKO 79 423,98
MATEUSZ HURKO 39 560,89
SŁAWOMIR HURKO 10 675,82
MAGDALENA HUT 21 867,29
SŁAWOMIR HUT 34 051,82
ZBIGNIEW HUT 22 733,98

I ANITA IWANEJKO 22 718,20
BOŻENA IWANEJKO 5 788,87
STEFAN IWANEJKO 10 642,11
KONRAD IWAŃCZUK 42 212,09
MARCIN IWASZKO 103 473,32

Będzie zmiana na ważnym stanowisku w gminie Sosnowica

Krótką kariera Anny Obel-Szurek jako sekretarza gminy Sosnowica

Z końcem października skończyła się umowa sekretarza gminy Sosnowica Anny Obel-Szurek. Wójt nie zareagował na nasze prośby o kontakt, a była sekretarz zapewnia, że nigdy nie usłyszała od Sławomira Czubackiego słów krytyki dotyczącej jej pracy w urzędzie.

Była sekretarz w rozmowie z redakcją powiedziała, że podczas pracy w urzędzie starała się dać z siebie wszystko. Podkreśla, że zależało jej na dobrym wizerunku gminy i wójta w mediach, a jej telefon był zawsze do dyspozycji.

– Ale wyszło, jak wyszło – mówi Obel-Szurek.

Transparentność urzędu

Anna Obel-Szurek jest zdania, że samorząd terytorialny powinien być transparentny



Anna Obel-Szurek
była sekretarz gminy Sosnowica

Nie dzieliłam pracowników gminy

– Kilkakrotnie rozmawiałam z panem wójtem podczas tych miesięcy i pytałam, jak ocenia moją pracę, co można poprawić, żeby było lepiej. Nigdy nie było żadnych negatywnych komentarzy z jego strony. Wręcz przeciwnie. Zaczęło się, kiedy pod koniec mojej umowy (koniec października – przyp red.) zapytałam, czy pan wójt mi ją przedłuży. Wtedy dowiedziałam się, że absolutnie nie. Z większością radnych też miałam dobre stosunki, a pracowników Urzędu Gminy nigdy nie dzieliłam na tych zatrudnionych przez byłą wójt Krystynę Jaśkiewicz, czy zatrudnionych przez wójta Czubackiego. Dla mnie liczyły się kompetencje

wobec mediów i zaznacza, że przyszła do gminy Sosnowica z nowymi pomysłami, z inicjatywą, energią, doświadczeniem i z wykształceniem. Starała się pokazać trochę optymizmu i entuzjazmu w gminie.

Zaznacza, że podczas jej urzędowania pierwszy raz w historii gminy w miejscach pamięci był składany wieniec z kancelarii prezydenta i premiera. Dodaje, że przez urząd przewijali się ważni ludzie i znamienici goście.

Nie ukrywała tego co złe, starała się to zmienić

– Coś się zaczęło dziać, ale może to się komuś po prostu nie podobało. W Sosnowicy działy się bardzo dobre rzeczy, ale też nie ukrywałam przed mediami tego, co jest złe. To, co było złe, starałam się zmienić, natomiast na wiele rzeczy nie miałam wpływu. Zmieniałam to, na co pozwalała mi wójt – mówi była sekretarz i dodaje: – Proszę obserwować konkurs na nowego sekretarza, bo będziecie mieli o czym pisać.

Parczewianka potrzebuje pomocy! „Żeby nie zabrali mi mamusi”

Beata Cieślińska ma 39 lat. Potrzebuje podstawowych rzeczy do mieszkania, aby móc opiekować się chorą mamą. Każdy z nas może pomóc.

Kobieta mieszka wraz z mamą, która ma 71 lat. - Obecnie przebywa w szpitalu. Ma wyjść na początku grudnia. Chciałabym, by do tego czasu udało się zrobić niezbędne prace w mieszkaniu. W przeciwnym razie zostanie zabrana do

domu opieki. Niestety, jestem osobą bezrobotną, a nasza sytuacja materialna jest fatalna. W Parczewie ciężko znaleźć pracę. Ludzie wyjeżdżają do Niemiec i Włoch, by zarobić na chleb - mówi pani Beata.

W mieszkaniu brakuje niemal wszystkiego. - Mamą łazienkę, ale nie mamy wanny, zlewu. Brakuje ciepłej wody. W kuchni chciałabym mieć kran, zlew. Marzę o meblach kuchennych. Oczywiście, jeśli ktoś może pomóc i ofiarować pomoc, będę bardzo wdzięczna. Kiedyś mieliśmy to wszystko, lecz mama

Zadzwoń i pomóż

Jeśli ktoś chce ofiarować pomoc, proszony jest o kontakt z panią Beatą Cieślińską pod nr. tel. 518 088 483

wyrzuciła, a teraz nie stać nas na zakup nowych przedmiotów - dodaje.

Cieślińskiej ze względu na trudną sytuację materialną odebrano syna, który przebywa w ośrodku opiekuńczym.

- Takie jest życie - płacze kobieta. - Nie chcę, by to samo stało się z moją mamusią. Jest osobą starszą, schorowaną. Chcę

- Mamą łazienkę, ale nie mamy wanny, zlewu. Brakuje ciepłej wody. W kuchni chciałabym mieć kran, zlew. Marzę o meblach kuchennych - mówi pani Beata

dla niej dobrze. Nie potrzebuję nic więcej. Niedługo przyjedzie do nas kontrola. Nie chciałabym stracić mamy - kończy.

mp

Gmina odda w dzierżawę lub użyczy. Atrakcyjne działki do wzięcia

Ogródek działkowy, stacja naprawy rowerów, umieszczenie tablicy informacyjnej - to przeznaczenie działek, które gmina chce użyczyć lub oddać w dzierżawę.

Wójt Gminy Dębowa Kłoda podał do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i użyczenia. Zainteresowani mają czas do 25 listopada na złożenie ofert.

Uhnin

Działka w części przeznaczony do dzierżawy jest zadrewniona i zakrzaczona. Przedmiotem dzierżawy będzie część działki o pow. 0,08 ha.

Przeznaczenie nieruchomości: dzierżawa do użytkowania rolniczego – ogródek działkowy na okres 3 lat.

Wysokość czynszu – 120 zł rocznie.

Dębowa Kłoda

Działka znajduje się na obszarze centrum rekreacyjno-wypoczynkowego. Przedmiotem użyczenia będzie część działki o pow. 30 mkw.

Przeznaczenie nieruchomości: lokalizacja samoobsługowej stacji rowerowej wraz z infrastrukturą towarzyszącą – działanie w ramach projektu PROW 2014-2020. Użyczenie na okres 7 lat.

Białka

Droga – w części przeznaczony do użyczenia pobocze drogi – część działki o pow. 5 mkw.

Przeznaczenie nieruchomości: lokalizacja tablicy informacyjnej w ramach projektu PROW 2014–2020.

Użyczenia na okres 7 lat. Szczegółowy wykaz dostępny jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dębowa Kłoda oraz na stronach internetowych urzędu.

JD

Podzielili fundusz sołecki w gminie Jabłoń

Większość sołectw przeznaczyła część swoich pieniędzy na remont bądź dokumentację techniczną modernizacji dróg gminnych i powiatowych. Część pieniędzy zasili też oświatę, kulturę i imprezy integracyjne. Wsparcie otrzymają również strażacy.

Fundusz sołecki w gminie Jabłoń na 2021 rok wynosi 265 608 zł.

Sołectwo Jabłoń ma najwięcej kasy – Holendernia najmniej

Pod względem wysokości funduszu, na pierwszym miejscu jest sołectwo Jabłoń, które ma do wydania 44 906 zł i chce je przeznaczyć na siedem zadań wyszczególnionych poniżej. Na drugim miejscu jest Gęś z 37 128 zł - większość tej kwoty pochłonie remont i budowa dróg. Na trzecim miejscu jest sołectwo Dawidy z 28 605 zł.

Najmniej przypadło Holenderni - 10 643 zł.

Dawidy

Sołectwo podzieliło swoje 28 605 zł na cztery zadania. 19 000 zł przeznaczono na remont dróg w sołectwie, 4 600 zł na potrzeby szkoły w Dawidach, 4 000 zł na projekt drogi do Radcza i 1 000 zł na organizację dożynek.

Gęś

Łączna kwota funduszu to 37 128 zł, z czego aż 33 128 zł mieszkańcy chcą wydać na remont i budowę dróg. 2 000 zł dostanie Koło Gospodyń Wiejskich w Gęsi i kolejne 2 000 zł OSP Gęś.

Holendernia

Z 10 643 zł na remont dróg przekazano 6 643 zł. 2 000 zł, na wniosek dyrektora, przeznaczono na remonty w Szkole Podstawowej w Kolanie, a pozostałe 2 000 zł na dofinansowanie organizacji obchodów jubileuszu 100-lecia parafii w Kolanie.

Jabłoń

Dysponując funduszem 44 906 zł mieszkańcy sołectwa Jabłoń wyznaczyli sobie aż siedem zadań. Najwięcej, bo 24 500 zł, przeznaczyli na remont dróg gminnych w sołectwie. 10 000 zł pójdzie na dokumentację drogi obok bloku przy ul. A. Zamoyskiego, 5 000 zł otrzyma OSP w Jabloniu, 3 000 zł będą kosztowały materiały do budowy wiaty przy zalewie. 1 000 zł przeznaczono dla zespołu ludowego Kalina, 906 zł na dożynki, a 500 zł na tablicę ogłoszeń.

Kalinka

Sołectwo Kalinka, dysponując kwotą 25 731 zł, chce sfinansować sześć zadań. 15 000 zł mieszkańcy wydadzą na przebudowę drogi powiatowej do wsi, 5 600 zł na utwardzenie terenów publicz-

nych, 2 000 zł na oświatę, 1 500 zł na drogi, 1 000 zł na wydawnictwa i imprezy integracyjne, a 631 zł na imprezy integracyjne dla dzieci.

Kolano

Swoją fundusz w kwocie 22 000 zł mieszkańcy chcą wydać w następujący sposób: 10 000 zł będzie kosztować dokumentacja na przebudowę drogi „Przecinek”, 7 000 zł naprawa dróg gruntowych. 2 500 zł pochłonie wsparcie Szkoły Podstawowej w Kolanie, 2 000 zł - dofinansowanie jubileuszu 100-lecia parafii (wydanie biuletynów informacyjnych, impreza integracyjna i oświetlenie terenów publicznych) oraz 500 zł - odrestaurowanie miejsca pamięci.

Kolonia-Kolano

Fundusz sołectwa wynosi 18 052 zł. Został on rozdysponowany na następujące zadania: 13 000 zł na nakładkę bitumiczną na drodze w kierunku Puchowej Góry, 2 000 zł na dofinansowanie 100-lecia parafii Kolano, 2 000 zł na potrzeby Szkoły Podstawowej w Kolanie i 522 zł na dożynki.

Kudry

Z budżetu w kwocie 12 574 zł mieszkańcy przeznaczyli 7 000 zł na przebudowę drogi powiatowej i 5 574 zł na remont dróg wiejskich.

Łubno

Fundusz sołecki Łubna wynosi

13 023 zł. Na budowę świetlicy wiejskiej mieszkańcy chcą wydać 12 700 zł, a na obsługę kosy spalinowej pozostałe 323 zł.

Paszenki

Z 26 317 zł funduszu Paszenek, najwięcej, bo 8 000 zł, przeznaczono na dokumentację techniczną przebudowy drogi od Wiejskiego Domu Kultury. 5 000 zł przypadło Szkole Podstawowej w Paszenkach, 3 000 zł Kołu Gospodyń Wiejskich na organizację dożynek, 3 000 zł Wiejskiemu Domowi Kultury na montaż klimatyzacji. 2 500 zł będzie kosztować szafa dla Gminnej Biblioteki Publicznej w WDK, 2 000 zł - uporządkowanie terenu przy mleczarni oraz 2 815 zł - remonty dróg.

Puchowa Góra

12 708 zł to kwota, jaką dysponuje sołectwo. 9 000 zł mieszkańcy chcą wydać na remont dróg gminnych, 3 000 zł na dokumentację techniczną do przebudowy drogi powiatowej Rudno – Mosty i 708 zł na organizację dożynek.

Wantopól

Mieszkańcy Wantopola ze swojego funduszu wynoszącego 13 921 zł przekazali 6 000 zł na projekt budowlany drogi gminnej, 4 921 zł na remont dróg w sołectwie oraz 3 000 zł na projekt drogi powiatowej Rudno – Mosty.

Jacek Dejneka

DOPLATY GMINA JABŁOŃ

MARIAN IWASZKO 1 968,45
PIOTR IWASZKO 42 766,75
IWONA IZDEBSKA 34 032,28
TADEUSZ IZDEBSKI 37 262,09
KRZYSZTOF IZKO 53 140,90
RYSZARD IZKO 12 814,60
ZBIGNIEW IZKO 42 587,65

JÓZEF JAKUBIUK 12 001,89
MARIUSZ JAKUBIUK 15 340,03
ADAM JANUSZKO 33 585,31
ALICJA JANUSZKO 16 336,04
MICHAŁ JANUSZKO 33 549,26
MONIKA JANUSZKO 22 570,27
PIOTR JANUSZKO 36 985,97
TADEUSZ JANUSZKO 20 654,98
HENRYK JASZCZUK 4 199,37
JERZY JASZCZUK 7 486,61
JERZY JASZCZUK 5 211,55
KAZIMIERZ JASZCZUK 12 192,93
KRZYSZTOF JASZCZUK 31 364,28
STANISŁAW JASZCZUK 9 349,27
TOMASZ JASZCZUK 10 653,35
TOMASZ JASZCZUK 8 877,97
MARIA JAWORSKA 9 978,92
JAN JEŹOWSKI 7 876,33
HENRYK JOŚKO 9 843,99

LESZEK KACPRZAK 15 613,92
SŁAWOMIR KACPRZAK 13 714,23
DANIEL KACZAN 20 761,02
JADWIGA KACZAN 6 695,73
MARIUSZ KACZAN 40 721,41
MICHAŁ KACZAN 12 165,80
BARBARA KALISZYK 40 629,21
GRZEGORZ KALISZYK 57 396,63
TOMASZ KALISZYK 48 413,55
HENRYK KALITKA 14 775,83
ANDRZEJ KAPALA 5 449,91
HENRYK KARUSIK 11 464,45
TOMASZ KARUSIK 38 820,43
PRZEMYSŁAW KARWACKI 1 552,05
BEATA KĘDRA 8 331,98
ANDRZEJ KĘDRACKI 24 398,03
DAMIAN KĘDRACKI 34 999,18
LESZEK KĘDRACKI 16 611,38
STANISŁAW KĘDRACKI 6 853,15
TADEUSZ KĘDRACKI 46 976,43
KRZYSZTOF KLIMEJKO 20 577,84
ZBIGNIEW KLIMEJKO 24 065,08
ANDRZEJ KLIMIUK 5 754,15
LESZEK KLIMIUK 12 339,02
MARCIN KLIMIUK 3 693,64
PIOTR KLIMIUK 2 526,81
MARIAN KLIMKIEWICZ 11 788,36
AGNIESZKA KLIMKOWICZ 7 891,16
PIOTR KLIMKOWICZ 37 870,42
JAROSŁAW KLIMOWIEC 18 127,65
SŁAWOMIR KLIMOWIEC 9 562,91
EDWARD KLISZCZEWSKI 10 064,34
LESZEK KLISZCZEWSKI 20 632,51
MAREK KLISZCZEWSKI 22 538,30
BOGUSŁAW KOCHAN 8 146,19
JAROSŁAW KOŁBUŚ 9 787,77
BEATA KONSTRAT 16 739,25
ŁUKASZ KONSTRAT 18 632,97
EUGENIUSZ KOPIŃSKI 3 513,74
MARCIN KORCZYK 30 059,55
PIOTR KORNEŚCZUK 9 810,27
MARZENA KORNIŁUK 7 863,97
ANDRZEJ KORPYSZ 19 610,71
FRANCISZEK KORPYSZ 35 873,24
KAMIL KORPYSZ 52 037,26
MICHAŁ KORPYSZ 1 873,82
MIROŚŁAW KORPYSZ 68 792,73
MIROŚŁAW KORPYSZ 19 353,27
PATRYCJA KORPYSZ 22 446,60
PIOTR KORPYSZ 19 160,36
STEFAN KORPYSZ 20 766,47
KRZYSZTOF KORSZUN 16 506,56
DARIUSZ KOWALCZUK 25 137,48
KACPER KOWALCZUK 2 735,01
KAMILA KOWALCZUK 12 270,74
ŁUKASZ KOWALCZUK 10 879,52
STANISŁAW KOWALCZUK 6 663,32
KRZYSZTOF KOWALCZYK 13 372,89
PRZEMYSŁAW KOWALEWSKI 1 604,45
GRZEGORZ KOZAK 76 031,08
JACEK KOZAK 9 360,51
JUSTYNA KOZAK 28 426,21
KAZIMIERA KOZAK 6 830,66
KRZYSZTOF KOZAK 16 594,57
MARCIN KOZAK 11 462,48
MAREK KOZAK 108 704,35
PIOTR KOZAK 21 208,80
PIOTR KOZAK 1 525,90
STEFAN KOZAK 65 297,63
ZBIGNIEW KOZAK 11 395,05
DARIUSZ KOZIOŁ 14 770,41
JANUSZ KROPIWIEC 17 583,04

JÓZEF KROPIWIEC 8 667,00
KAROL KROPIWIEC 124 157,55
RYSZARD KROPIWIEC 12 631,20
TOMASZ KROPIWIEC 19 894,18
WOJCIECH KROPIWIEC 39 155,81
GRZEGORZ KRZYWDA 7 505,29
KAZIMIERZ KRZYWDA 11 074,25
MAREK KRZYWDA 50 551,36
ANNA KUCHTA 5 560,11
ANDRZEJ KUCYK 27 287,72
GRZEGORZ KUCYK 7 415,33
MAREK KUCYK 14 042,56
MATYŁDA KUCYK 9 203,51
PIOTR KUCYK 19 939,76
GRZEGORZ KULIKOWSKI 20 932,29
TOMASZ KULIKOWSKI 14 709,90
ANNA KUNISZYK 14 824,59
HENRYK KUNISZYK 8 168,67
KAZIMIERZ KUNISZYK 21 711,34
MARIANNA KUNISZYK 14 793,34
TADEUSZ KUNISZYK 30 468,59
ŁUKASZ KUSIUK 67 582,09
STANISŁAW KUSIUK 27 723,91
TADEUSZ KUZAŃSKI 23 700,43

ANNA LEWCZUK 8 191,16
JAROSŁAW LEWCZUK 13 530,19
JÓZEF LEWCZUK 5 575,00
KRZYSZTOF LEWCZUK 22 324,19
MAREK LEWCZUK 13 114,43
MICHAŁ LEWCZUK 152 106,94
PRZEMYSŁAW LEWCZUK 48 637,26
SŁAWOMIR LEWCZUK 15 274,81
IRENA LEWCZYŃSKA 8 552,24
ANTONI LEWCZYŃSKI 13 305,47
ROMAN LEWCZYŃSKI 12 321,91
GRZEGORZ LEWICKI 80 000,00
JANUSZ LEWICKI 37 373,98
STANISŁAW LIPKA 38 821,66

ANDRZEJ ŁADNY 17 574,45
ANNA ŁOBEJKO 81 347,68
GRZEGORZ ŁOBEJKO 28 520,13
KRZYSZTOF ŁOBEJKO 9 191,86
ŁUKASZ ŁOBEJKO 20 000,00
MATEUSZ ŁOBEJKO 12 971,33
RADOSŁAW ŁOBEJKO 24 218,02
SŁAWOMIR ŁOBEJKO 35 537,18
TADEUSZ ŁOBEJKO 13 380,00
WIENCIŚŁAW ŁOBEJKO 7 314,15
DANUTA ŁUCKO 6 841,91

MARCIN MACIEJUK 74 942,59
KAZIMIERZ MACKIEWICZ 9 619,13
MAREK MACKIEWICZ 10 357,77
DANIEL MAJRANOWSKI 18 351,23
DANIEL MAKARUK 25 578,88
STANISŁAW MAKARUK 23 526,10
ZBIGNIEW MAKSYMUK 12 743,58
MAREK MAŃKA 10 184,04
JAROSŁAW MARCINIUK 60 556,00
KAMIL MARCINIUK 80 000,00
KRZYSZTOF MARCINIUK 8 697,13
SŁAWOMIR MARCINIUK 115 316,30
URSZULA MARCINIUK 12 451,40
WALDEMAR MARCINIUK 6 898,13
MARTA MARCISZEWSKA 4 102,56
MONIKA MARCISZEWSKA 36 756,61
LESZEK MARCISZEWSKI 6 102,55
JOLANTA MASŁOWSKA 9 832,75
ANDRZEJ MATCZUK 35 497,48
ANDRZEJ MATCZUK 20 020,91
JAKUB MATCZUK 11 529,90
LESZEK MATCZUK 61 431,02
MARIUSZ MATCZUK 16 821,48
TOMASZ MATCZUK 20 868,01
SEBASTIAN MATEJCZUK 8 551,15
KAZIMIERZ MATEJUK 9 670,43
PIOTR MICHAŁAK 15 406,93
ZBIGNIEW MIKITIUK 16 654,33
KRZYSZTOF MILANIUK 42 442,87
MAREK MILANIUK 70 681,15
NATALIA MILANIUK 13 999,06
ROBERT MILANIUK 54 405,78
ROMAN MILANIUK 10 619,64
ROMAN MILANIUK 2 995,72
ZBIGNIEW MILANIUK 40 146,30
MAREK MIRONIUK 1 618,29
MARCIN MIRONIUK 16 643,09
ANDRZEJ MOSTOWIEC 11 556,93
BRONISŁAW MOSTOWIEC 6 453,21
JAN MOSTOWIEC 16 011,49
KRZYSZTOF MOSTOWIEC 10 704,38
PIOTR MOSTOWIEC 18 661,72
ZBIGNIEW MOSTOWIEC 10 274,57
JÓZEF MYKA 70 486,12
ZBIGNIEW MYKA 10 080,11
ANNA MYKA-RADUJ 23 160,14
DAMIAN MYSIĄK 26 268,42

Będiesz widoczny po zmroku



Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego przekazał kamizelki i odblaski na ręce zastępcy komendanta powiatowego Mariusza Kawalerskiego

Kilkaset kamizelek odblaskowych otrzymali policjanci od samorządu powiatu parczewskiego. 500 odblasków dla dzieci dołożył osobiście Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu.

Kamizelki i odblaski będą wykorzystywane przez mundurowych podczas spotkań z dziećmi, młodzieżą oraz osobami starszymi. Kamizelki będą też przekazywane na drogach oso-

bom poruszającym się po zmroku poza terenem zabudowanym bez wymaganych elementów odblaskowych.

Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego przekazał odblaski na ręce zastępcy komendanta powiatowego, Mariusza Kawalerskiego. Wszystko odbyło się w ramach współpracy samorządu i policji na rzecz poprawy bezpieczeństwa.

Mandat do 500 zł

Od 31 sierpnia 2014 roku, każdy pieszy, który porusza się wieczorem po drodze poza obszarem zabudowanym, musi mieć odblask umieszczony w sposób widoczny dla kierujących. Za jego brak grozi mandat w wysokości nawet do 500 zł.



Janusz Zieliński
przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego

Inicjatywa powiatu i przewodniczącego

– To było zainicjowane i sfinansowane przez wydział promocji parczewskiego powiatu. Policjanci, którzy napotkają przechodnia, rowerzystę, uczestnika ruchu drogowego, który jest mało widoczny na drodze, przekażą mu kamizelkę. Po to, aby nie narażał swojego życia i nie zagrażał innym. Koszt zakupu tych kamizelek to 3,3 tys. zł. Było ich ok. 500. Ja przekazałem prywatnie 500 odblasków dla dzieci, żeby były bardziej widoczne na drogach

jd

Gospodarstwa rybne w dobie pandemii

Karp na świąteczny stół, czy z powrotem do stawu?

Rynek rybny nie działa tak, jak powinien. Ceny hurtowe są bardzo niskie, nie gwarantują żadnej rentowności produkcji. Duży odbiorcy się wstrzymują i nie składają zamówień. To wszystko spędza nam sen z powiek - mówi Andrzej Armaciński, prezes Gospodarstwa Rybackiego „Polesie” w Sosnowicy.

Zapytaliśmy szefów gospodarstw rybnych w powiecie parczewskim, jak epidemia Covid-19 wpływa na produkcję ryb i jakie są prognozy sprzedaży karpia na Boże Narodzenie. Hodowcy ryb nie mają wątpliwości: rynek jest zachwiany, a przetrwanie ich gospodarstw w kolejnych latach zagrożone.

Sprzedawcy boją się zakontraktować ryby

Przemysław Łagowski, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Tyśmienicy, podkreśla, że w tej chwili nie ma zakazów i można przyjechać bezpośrednio do gospodarstwa, by kupić ryby. Planuje również, jak co roku, dostarczać ryby do sprzedawców.

– W tej chwili jesteśmy po odłowach karpia, tołpygi, amura, szczupaka i lina. Ryby są przechowywane w magazynach, w mniejszych zbiornikach. Dopóki nie ma zakazu, to handlujemy, ale na pewno są utrudnienia - z powodu wirusa mniej ludzi przyjeżdża do naszego gospodarstwa. Z dostawami do sklepów też będzie ciężko. Handlowcy boją się zakontraktować ryby, bo nie wiadomo, czy jutro lub pojutrze rząd czegoś nie wymyśli. Jeżeli nie uda się tych ryb sprzedać, to trzeba będzie z powrotem wpuścić je do stawów. A to oznacza kłopoty: po pierwsze – za rok będą one przerośnięte, a po drugie – kto nam za to zapłaci? Urząd gminy podatki będzie chciał wziąć, pracownikom trzeba zapłacić, za prąd też. Chyba że rząd wykupi ryby, tak jak wykupił chryzantemy. Ale ja nie chcę, żeby ktoś mi coś dawał, tylko żeby nie utrudniał – mówi Łagowski.

Z powrotem do stawu?

Podobnie jak Łagowski wyraża się Paweł Szkolak, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Siemieniu.

– U nas nic się nie zmieniło.



Jesienne odłowy w Gospodarstwie Rybackim w Tyśmienicy

Od wielu lat wszystko robi się tak samo. Można przyjechać do Gospodarstwa i kupić ryby, na razie przygotowujemy się, jak co roku, a czy później wyjdą jakieś obostrzenia, to trudno powiedzieć. Planujemy również dostawy do innych sprzedawców. Ryby cały czas odławiamy i gromadzimy w magazynach rybnych tzw. zimochowach i dopiero stamtąd wydajemy karpia przed świętami. Mamy w ofercie amura, tołpygę, suma i szczupaka, ale głównie karpia. Jak nie będzie zbytu z powodu obostrzeń, to będziemy zmuszeni wypuścić ryby z powrotem do stawu – mówi z odrobiną żalu prezes Szkolak.

Uderzenie w lokalną hodowlę i rodzinne tradycje

Największym krytycyzmem i obawami podzielił się z redakcją Andrzej Armaciński, prezes Gospodarstwa Rybackiego „Polesie” w Sosnowicy. Jego zdaniem handlowcy zaniżają cenę ryb w hurcie. Korzystają z niepewnej sytuacji na rynku, co może doprowadzić do tego, że w ciągu kilku lat może zniknąć lokalna hodowla

Andrzej Armaciński

prezes Gospodarstwa Rybackiego „Polesie” w Sosnowicy

Ekonomii się nie oszuka

– Produkcja w gospodarstwie jest w miarę normalna, z tym że ten rynek rybny nie działa tak, jak powinien. Ceny hurtowe są bardzo niskie, niegwarantujące jakiegokolwiek rentowności produkcji. Trudno się do tego przygotować. Po nocach nie śpię i moi koledzy też. Duży odbiorcy się wstrzymują, nie składają zamówień. Każdy czeka, bo nie wie, czy nie zostaną ogłoszone nowe obostrzenia, a nieuczciwi handlowcy wykorzystują sytuację i zaniżają ceny do niewiarygodnie niskiego pułapu. Bardzo dużo ludzi do nas przyjeżdża i kupuje rybę, więc jeśli chodzi o zbyt lokalny, jest on na wysokim poziomie. My odłowiliśmy już wszystkie ryby. W tej chwili mamy w sprzedaży suma, amura, tołpygę, karasia i sumika karłowatego - są w promocji. Jest szczupak i sandacz. Ryby są przechowywane w magazynach, czyli w takich małych zbiornikach, gdzie są posortowane wagowo. Karpie czekają w tych magazynach do Bożego Narodzenia. Tam jest cały czas przepływ świeżej wody i dlatego te ryby są takie smaczne. Czekamy na jakiś sygnał, ale sytuacja nie wygląda różowo. W zeszłym roku cena hurtowa była niska, w tym roku jest podobnie. To uderzenie w rybactwo polskie i żeby się nikt nie zdziwił, jak za dwa, trzy lata nie będzie w ogóle ryby hodowlanej na naszym terenie. Myślimy o różnych rozwiązaniach, jeśli do tego dojdzie. Można wody nie napuszczać i co innego na tych stawach robić, na przykład założyć hodowlę jeleni i otworzyć masarnię. Można posiać pszenicę, kukurydzę. Po 35 latach, jak patrzę na to wszystko, to jest to zmarnowany czas. Jestem rybakiem z dziada pradziada i naprawdę - to nie jest tylko moja opinia - wszyscy hodowcy są przerażeni. Ludziom trzeba wypłacać pensje, ZUS trzeba opłacić. Do tego inne koszty - my w tym roku zużyliśmy zboże o wartości 800 tys. zł na karmienie tych ryb.

Każdego można oszukać i wykołować, oprócz jednej pani. Ta pani nazywa się ekonomia. Karp w hurcie powinien kosztować 11 zł za kilogram, a nam się proponuje 7 zł. To jak to utrzymać?

ryb, takich jak sum, amur, tołpyga, karaś, sumik karłowaty, szczupak, sandacz i karp.

Armaciński zastanawia się, co wtedy mógłby robić w zamian za kontynuowanie wielopokolenio-

wej tradycji rodzinnej.

– Stawy osuszyć i hodować jelenie, albo uprawiać kukurydzę? – stawia pytanie (pełną wypowiedź czytaj obok).

DOPLATY GMINA JABŁOŃ

N
JÓZEF NAJMIUK 16 454,06
MAREK NICZYPORUK 20 127,87
PAWEŁ NICZYPORUK 13 002,05
KATARZYNA NIEŚCIORUK 16 748,30
TOMASZ NIEŚCIORUK 140 831,61
ŁUKASZ NOWAK 10 479,88

O
TOMASZ ODNOUS 20 654,98
ANNA ODZIEMCZYK 16 114,92
ADAM OLSZEWSKI 13 810,00
ANDRZEJ OLSZEWSKI 15 861,07
MARTA OSIP 13 984,75
JÓZEF OSIPIUK 2 280,75
KRZYSZTOF OSIPIUK 67 501,33
MARCIN OSIPIUK 54 624,24
MATEUSZ OSIPIUK 22 870,58
TOMASZ OSIPIUK 46 488,43
ZDZISŁAW OZGA 12 915,23

P
ANDRZEJ PAJDOSZ 57 176,26
DOROTA PARAFINIUK 2 614,23
RYSZARD PARAFINIUK 11 473,71
MARIAN PARTYNIEWICZ 14 395,53
KRZYSZTOF PASICZ 14 538,65
JERZY PAŚNIK 13 226,80
PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI 17 348,14
RYSZARD PIĄTKOWSKI 17 619,01
BOGDAN PINDEŁOWSKI 8 011,30
AGNIESZKA POPIELNICKA 879,12
PIOTR POPIELNICKI 12 711,49
ANDRZEJ POTAPCZUK 5 908,67
JAROSŁAW POTAPCZUK 21 065,91
PRZEMYSŁAW POTAPCZUK 21 078,90
IRENA PUŁA 8 449,77

R
JAN RABOSZUK 6 806,32
KRZYSZTOF RABOSZUK 2 261,86
TADEUSZ RADCUK 13 013,29
MARIUSZ ROMANIUK 6 099,81
MIROŚLAW ROMANIUK 4 275,79
PIOTR ROMANIUK 18 964,14
STANISŁAW ROMANIUK 11 822,08
TOMASZ ROMANIUK 19 072,06

S
GRZEGORZ SAK 17 265,84
KAZIMIERZ SAK 85 661,96
LEOPOLD SAK 11 855,79
MAREK SAK 8 719,61
MATEUSZ SAK 16 389,22
PAWEŁ SAK 20 441,48
ZBIGNIEW SAK 2 403,78
MAREK SAŁUCH 8 878,52
EWA SAWCZKO 12 327,77
MAREK SIDORCZUK 65 209,13
SŁAWOMIR SIDORCZUK 4 060,51
ZBIGNIEW SIDORCZUK 56 098,30
ANDRZEJ SIKORA 58 982,96
JAROSŁAW SIKORA 7 404,09
JAROSŁAW SIKORA 2 545,73
TOMASZ SIKORA 116 301,23
URSULA SKRZYPKOWSKA 23 836,39
MARIOLA SKURSKA 11 882,42
ANDRZEJ SOBCZUK 40 300,34
MAREK SOBCZUK 8 461,0
MAŁGORZATA SOBIECKA 75 023,88
JAROSŁAW SOKOŁOWSKI 18 020,14
IZABELA SOŁTAN 28 998,76
MARZENA SÓJKA 16 058,73
MARCIN STADNIK 5 339,45
KRZYSZTOF STERNIANKA 16 972,26
EUGENIUSZ SUSZEK 16 766,70
TADEUSZ SUTRYK 9 652,85
DANIEL SWEKLEJ 10 833,15
MIROŚLAW SYRYJCZYK 8 922,00
ROBERT SYRYJCZYK 12 530,07
IGOR SZAJDA 16 518,39
JUSTYNA SZAJDA 15 740,13
PIOTR SZAJDA 6 009,87
ANDRZEJ SZATAŁOWICZ 36 474,42
WANDA SZCZUKIEWICZ 7 819,33
PIOTR SZWAJ 54 457,64
ZBIGNIEW SZYNKARIUK 238 519,10
KATARZYNA SZYPIŁO 9 000,71
WERONIKA SZYPUŁSKA 12 762,07
ANDRZEJ SZYPUŁSKI 29 845,80
DAWID SZYPUŁSKI 28 925,08
EDWARD SZYPUŁSKI 73 552,70
JACEK SZYPUŁSKI 8 134,94
KRZYSZTOF SZYPUŁSKI 148 377,06
LECHOSŁAW SZYPUŁSKI 21 555,34
LESZEK SZYPUŁSKI 35 069,23
MARCIN SZYPUŁSKI 103 870,94
MARCIN SZYPUŁSKI 74 009,91
MARIAN SZYPUŁSKI 13 920,55
MARIUSZ SZYPUŁSKI 28 288,62
TADEUSZ SZYPUŁSKI 38 430,43

WALDEMAR SZYPUŁSKI 18 575,99

S
KRYSZYNA SCIESZKA-HOJNY 55 709,03
ANTONI ŚCIUBA 11 226,47
PIOTR ŚCIUBA 11 012,96
SYLWIA ŚWIĘTOCHOWSKA 11 192,76
MAREK ŚWIĘTOCHOWSKI 38 170,25

T
MARIUSZ TARKA 8 865,78
KATARZYNA TOMKIEWICZ 28 523,98
KRZYSZTOF TRUBAJ 39 188,99
PIOTR TRUBAJ 28 089,19
ROBERT TRUBAJ 21 803,26
RYSZARD TRUBAJ 20 385,29
WIESŁAW TRUBAJ 20 705,81

W
ARKADIUSZ WASEŃCZUK 21 224,85
GRZEGORZ WASEŃCZUK 1 646,68
MIECZYŚLAW WASEŃCZUK 7 606,48
MIROŚLAW WASICZUK 6 144,79
RYSZARD WASILEWSKI 42 488,65
STANISŁAW WASILEWSKI 26 130,39
ANDRZEJ WASZCZUK 29 882,63
ANDRZEJ WASZCZUK 13 010,32
ANDRZEJ WASZCZUK 7 392,85
BEATA WASZCZUK 5 796,23
DARIUSZ WASZCZUK 31 861,26
KRZYSZTOF WASZCZUK 9 668,63
MARCIN WASZCZUK 25 230,80
MAREK WASZCZUK 11 417,52
MARZENNA WASZCZUK 48 000,00
MIECZYŚLAW WASZCZUK 3 547,47
PAWEŁ WASZCZUK 18 535,54
RAFAŁ WASZCZUK 6 796,93
RYSZARD WASZCZUK 76 959,51
ZBIGNIEW WASZCZUK 35 979,90
MAŁGORZATA WELIK 11 428,40
KRZYSZTOF WETOSZKA 48 862,55
TOMASZ WICZUK 13 765,45
BARBARA WÓJCIUK 4 705,59
DANIEL WÓJCIUK 13 828,87
DARIUSZ WÓJCIUK 55 934,59
MAREK WÓJCIUK 7 853,84
MARIOLA WÓJCIUK 9 899,59
MICHAŁ WÓJCIUK 216 515,43
TOMASZ WÓJCIUK 14 092,11
ZBIGNIEW WÓJCIUK 15 991,30
MARIUSZ WYRWISZ 32 809,50

Z
ANDRZEJ ZACHARCZUK 80 000,00
PIOTR ZACHARCZUK 39 708,34
KATARZYNA ZIAREK 11 069,15
IRENA ZIEMLEWSKA 16 026,24
MARIUSZ ZIENIEWICZ 20 263,21
ANDRZEJ ZIENIECZUK 36 632,71
HALINA ZIENIECZUK 6 470,85
JOANNA ZIENIECZUK 17 685,06
MAREK ZIENIECZUK 12 769,55
MARIUSZ ZIENIECZUK 9 652,85
ROMAN ZIENIECZUK 7 370,37

INNI

GMINA JABŁOŃ 1 278 192,70
GPR KALINKA SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ
ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ 441 030,00
PPIH PRO-HAND SP. Z O.O. 387 336,57
STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI
JABŁOŃSKIEJ 52 744,75
PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW.
TOMASZA BISKUPA Z WILLANOWY JABŁOŃ
37 807,41
SPÓŁDZIELNIA PRODUCENTÓW TRZODY
CHLEWNEJ nullBEKON PLUSnull Z SIEDZIBĄ
W GĘSI 1 334,38

